

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

W 60-tą rocznicę urodzin
Prezydenta Bolesława Bieruła

Rok IX

Warszawa, dn. 20-27. IV. 1952 r.

Nr 16-17 (350-351)



JAN MARIA GISGES

PIEŚŃ POCHODU

I.

Przed tobą leży
karta styczniowa,
biała, zimowa,
ludzka, serdeczna,
plomienna, żarliwa,
jak dom opiekuńcza,
jak miecz sprawiedliwa,
konstytucyjna
karta styczniowa.

Przed tobą leży
śpiew — rewolucja,
gniew — rewolucja —
wielki twój ustrój —
twa Konstytucja!

II.

Idą nocą ciemną,
poprzez wieki idą
plebeje i chłopci,
a gdy pięć podniosą
głowa,
Krzywda jest jak kosa
wymierzona na pana.
Ziemia krwią nasiąka
i rdza krwi na ścianach.
Idą.

Wiatr przez dzieje stąpa,
a gdzie wionie żarem
myśl piorunem błysnie —
rozplonie pożarem.
Noc była głęboka,
kiedy proletariats
miasto rozbudził loskotem kroków —
czerwoną zapalił latarnię.

III.

Ty znasz tę ulicę jak umiłowane
domu swego kąty. Znasz szum wichury
jesiennej i serca pieśni rozdarła
i z Solca blask jak hymn pożogi ponury,
i ten dziedziniec, skąd stopy niepodległe
wybiegły w miasto w noc Listopada. Belweder.

Ty znasz tę ulicę wyniosłą drzewami,
którą Baryka szedł i z piwnic mieszkańcy.

Dzisiaj ta ulica to już nie dynamit,
co trony obalić chciał lub sypał szanice —
Tędy idą ludzie jak prawda prości,
o twarzach jak życie mozolnych i wzniosłych —

My z Belwederu idziemy jak bracia rówieśni —
my czyny, my wichry, my pieśni!
Idziemy wszyscy, idziemy w przyszłość,
idziemy gmachy budować i miłość!
Spleceni dłońmi twardymi od znoju
kwiaty niesiemy i wolę pokoju.
Idziemy chłopci, górnicy, żołnierze,
idziemy murarze, poeci, szoferzy,
inżynierowie, brygady monterów,
na czele pochodu Towarzysz Bieruła!
I przodownicy, kobiety, dzieci,
przed nami piesń jak słońce świeci —
nad nami czerwien — skrzydła sztandarów —
schylone jak matka zielen i konary.
A ta ulica jak struna napięta —
Graj na niej pieśni przez wroga przekłętą!
Niech twarz nie zastęga w rzeźby milczeniu!
Bo „Pieśń to wielka! Pieśń Tworzenie!”.

IV.

Pochodnię zapal
w sercu swej dumy
i nieś ją jak sztandar
w pochodzie majowym
słońcem wyhaftowanym.
Oto powstała Rzeczpospolita!
Polska! Ludowa!
Biała czerwona
Rzecz!

STANISŁAW CIEŚLAK

„O WOLNE I TWÓRCZE ŻYCIE CZŁOWIEKA”

1943

ROK 1943. „W przymierzu z ZSRR wypędzimy hordy hitlerowskie, zabezpieczymy władzę dla ludu i odrodzimy życie w ojczyźnie bez obszarników i kapitalistów. Wyzwolony z dawnych pęt wyzysku i upodlenia polski lud pracujący sam pokieruje gospodarką narodową. Zaś wolę ludu wykonywać będzie państwo demokratyczne, które stać będzie na straży bezpieczeństwa i niepodległości Polski przed zakusami wrogich sił.” — tak otwierając pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej formułował Bolesław Bierut program wyzwolenia partii i klasy robotniczej.

W tym momencie 257 dywizji faszystowskich prac na wschód deptało ziemie polskie, front przebiegał gdzieś hen nad Wolgą i u stóp Kaukazu w odległości wielu tysięcy km od granic Polski... W kraju okupant hitlerowski pastwił się nad ujarzmionym narodem, do wielu serc polskich zakradał się zwątpienie, a obóz „londyńczyków” krzewił kult bierności i złudnego oczekiwania na pomoc tych samych imperialistów anglo-amerykańskich, którzy wydali Polskę na łup Hitlera...

Ale Bolesław Bierut znalazł prawa rządzące historią, trafnie ocenił nieunikniony wynik walki ścierających się w wojnie sił społecznych, wiedział, że idea KRN, idea niepodległości i władzy ludu, idea przymierza polsko-radzieckiego, idea sojuszu robotniczo-chłopskiego zdobędzie masę, staną się siłą materialną, przywróci Polsce miejsce wśród wojnych narodów świata.

1944

ROK 1944 Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego przekracza Bug. Pełnia władzy na wyzwolonych stopniowo terytoriach Polski przechodzi w ręce Krajowej Rady Narodowej i powołanego przez nią Polskiego Komitetu Wyzolenia Narodowego. Po raz drugi w swych dziejach naród polski odzyskuje wolność dzięki siłom wyrosłym z Rewolucji Październikowej.

Manifest Lipcowy PKWN z 22 lipca 1944 ustala zasady polityki wewnętrznej i zagranicznej nowego, ludowego państwa. Za hasłami idą fakty: pierwsza umowa międzynarodowa z dnia 26 lipca 1944 między Radzieckim Wodzem Naczelny — Józefem Stalinem a Rzeczpospolitą Polską, ustalającą współpracę obu narodów i rządów na zasadach braterstwa, poszanowania suwerenności i wzajemnej pomocy oraz dekret o reformie rolnej, znoszący kapitalistyczne i feudalne jeszcze przywileje obszarnictwa, otwierający nową erę w dziejach pracującego chłopstwa.

Ale w kraju „Reakcja polska czyniła wszystko, aby rozbić i rozdzielić naród nawet w okresie jego krwawych, tragicznych zmagania z bestialskim najazdem hitlerowskim, podobnie wysiłki czyniło wstępczo i w innych krajach ujarzmionych przez hitleryzm, ponieważ łączyły je z hitleryzmem wspólne korzenie ideologiczne. Ale naród polski okazał się odporniejszy wobec zdradzieckich i rozłamowych tendencji reakcyjnych...” — „Sprawa nie była bynajmniej tak prosta, jak może jeszcze dziś wydaje się niektórym. W momencie przepędzania najazdu z ziemi polskiej istniał szeroko rozbudowany, wydawnie wspomagany z zagranicy, konspiracyjny aparat władzy reakcji, który kurczowo trzymał się złowrogożego wiatru przeszłości i stawał rozpaczyliwy opór nadszarpniętej epoki wielkich przemian. Trzeba było siłami demokracji polskiej, siłami polskich mas pracujących przełamać ten opór, a przede wszystkim stworzyć nowy, demokratyczny aparat władzy, który w okresie konspiracji istniał zaledwie w zalążku Wymagało to wyjątkowej pracy i ostrej walki”. W tej walce, przygotowaniach ideowych, politycznych i materialnych przesłanek dla zwycięstwa demokracji przodującej i kierowniczej rolę odgrywa Polska Partia Robotnicza i jej współtwórcy i współorganizatorzy w okresie niewoli, niestrudzeni i niezłomni realizatorzy rewolucyjnego programu partii i klasy robotniczej — Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut.

Zwyciężyła idea KRN i ten, który ją formułował rok temu, miał wszelkie podstawy do tego, aby z dumą twierdzić w orędziu noworocznym do narodu:

„Rok, który dziś żegnamy, niezapomnianą przez wieki datą zapisał się w dziejach naszego narodu! Jest to rok, który zapoczątkował odzyskanie niepodległości Polski... Tylko demokracja polska mogła dokonać tego cudu, tylko ona okazała się zdolna zjednoczyć naród w ojarnej walce z najazdem, tylko ona zdolna wzbu-

rować szkół — Polska jak matka, którą ograbił morderca, mogła wskazać jedyną kraj dymiący zgłiszczami i zmyły krwią”.

Sześć milionów zabitych, 4 miliony obywateli polskich wyrzuconych ze swych siedzib poza granice kraju, 600 tysięcy inwalidów, pół miliona sierot, spadek przyrostu natural-

czu tysięcy potrzeb, których nie było czym zaspokoić...”

Ale, dzięki wielkiej i bezinteresownej pomocy żywnościowej, surowcowej, transportowej, technicznej i finansowej ze strony ZSRR, dzięki usunięciu głównych źródeł wyzysku i anarchoi gospodarczej i antynarodowej spekulacji w postaci karteli, trustów i obszarnictwa, dzięki zjednoczeniu ogromnej większości społeczeństwa polskiego w kół programu KRN i manifestu PKWN — tempo odbudowy pod bezpośrednim kierownictwem Prezydenta KRN Bolesława Bieruła, mobilizującego i organizującego inicjatywę mas ludowych: (...nie macie innego chleba, prócz tego, jaki własną pracą wydrzećcie ziemi. Czynne będą tylko te fabryki, które sami uruchomicie...), — nabiera coraz żywszego rozmachu, tak jaskrawo różnego od powojennego zastój, inflacji i chaosu gospodarczego w znacznie mniej wyczerpanych i zniszczonych wojną krajach kapitalistycznych jak Francja, Belgia, Holandia, Włochy.

Te sukcesy, osiągnięcia zostały w toku ostrej walki klasowej.

„W nadziei na sprzyjanie olbrzymich trudności okresu powojennego wrog klasowy usiłował rozbić współpracę i spójność wewnętrzną obozu demokratycznego, aby tą drogą z powrotem dorwać się do władzy. Było to główne zadanie agencji imperializmu anglo-amerykańskiego, której przewodził Mikojanycyk. Ale nadzieje te rozbiły się szmatkami o niesnożyłą prężność i moc twórczą klasy robotniczej, o jej osiągnięcia w odbudowie, które w podawie wprowadzają szeroki świat Osiągnięcia te były głównym czynnikiem wzmacniającym i przyspieszającym procesy konsolidacji zarówno w klasie robotniczej, jak i wśród szerokich mas ludu pracującego”.

1946

ROK 1946 Pierwszy rok pokojowej pracy. Od skromnych bardzo początków rozpoczyna się burzliwy i szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolnej. Wykonanie bowiem reformy rolnej, która oddając w ręce chłopstwa pracującego ponad 6 milionów ha ziemi obszarników polskich i junkrów pruskich, podwoiła chłopski stan posiadania ziemi, a wkrótce po tym przejście na własność wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków, wreszcie wprowadzenie uchwałą KRN dnia 21 września 1946 r. planowej gospodarki — wszystko to stworzyło pomyślnie warunki dla szybkiego wzrostu poziomu sił twórczych w Polsce. Produkcja przemysłowa kraju wynosząca w r. 1945 zaledwie 38% produkcji przedwojennej osiąga w końcu 1946 roku już 77% poziomu przedwojennej, produkcja np. węgla w porównaniu z r. 1945 podwaja się, produkcja żelaza i stali potraja, wydobycie rud żelaza, produkcja cementu, tkanin bawełnianych itp. wykazują w por z r. 1945 wzrost przeszło czterokrotny!

Zatrudnienie w zawodach pozarolniczych osiąga stan o 10% wyższy już od przedwojennej. Dzięki ogromnemu wzrostowi aktywności politycznej i gospodarczej pracującego chłopstwa wzbudzonej reformą rolnej w rolnictwie powierzchnia odlogów zmniejsza się o 4,5 mil. ha, wzrasta również pogłowie inwentarza żywego, w rezultacie czego produkcja roślinna osiąga już 71%, produkcja zaś zwierzęca — 60% poziomu przedwojennej. Odbudowano ok 535 tys. izb mieszkalnych w miastach i ok 263 tys. zagrod chłopskich na wsi.

Na ziemiach odzyskanych żyje i pracuje już 4 mil. Polaków, tetra pracą Zagłębie Wałbrzyskie i Opolskie, zakłady przemysłowe Wrocławia, Szczecina, Zielonej Góry, Olsztyna, Elbląga i wielu innych miast odzyskanych a orki i siewy jesienne objęły cały obszar ziem zachodnich od Sudetów i Opola do Szczecina i Gdańska.

Powraca do kraju z tułaczki i czebyżnie i z obozów niemieckich blisko 4 miliony Polaków. Ożywiają się gospodarze obrotu zagranicą Pol- (Ciąg dalszy na str. 2-ej)



mal. Wł. Zakrzewski

dzie powszechny entuzjazm pracy nad odbudową ojczystego kraju, jego gospodarki i demokratycznych form władzy państwowej”.

1945

ROK 1945 Armia Radziecka dobiega zwierzka faszystowskiego w jego

legowisku — Berlinie. W wyniku Konferencji Porzdamskiej — na której Prezydent KRN Bolesław Bierut broni interesów narodu polskiego przed zakusami imperialistów anglo-amerykańskich — powracają na zawsze do Polski na wniosek ZSRR i o sobiście Józefa Stalina odwiecznie



Foto CAF

ta 55% pogłowia inwentarza żywego, wycięcie jednej czwartej powierzchni lasów w Polsce — oto część tylko stracił i szkód okupacyjnych i wojennych, które w innych warunkach pogłębiły by musiały niesłychanie nędzę mas ludowych i zafolanie kraju pozostawione nam w



spadku przez wieloletnie rządy kapitalistów i obszarników w Polsce. „Iluż słabych nie wierzyło, że przezwyciężymy chaos, z którego przyszło nam walczyć nową rzeczywistością — wspominał ten okres Bolesław Bierut — że z ruin wyźwigniemy zgrub nową, odrodzoną Rzeczpospolitą. Iluż chwilało się w obli-

1) Z przemówienia na otwarciu Krajowej Rady Narodowej 31 XII 1943 r.

2) Z orędzia noworocznego 1 I 1945 r.

3) Z orędzia do Narodu w dniu Święta Narodowego 22 VII 1947

4) Z przemówienia na Zjeździe Naczelnicstwa Polskiego w Bytomiu 26 XII 1945 r.

5) Patrz 5

6) Z referatu na I Kongresie PZPR 4 grudnia 1948.

Z przedwojennych artykułów tow. Bieruta w prasie legalnej i nielegalnej

„Młodzi idą...”

W sprawie naszego dodatku — „Młodzi idą”

PROWADZONA wytrwale od lat kilku przez „Zaranie” praca przynosi z każdym rokiem coraz widoczniejsze rezultaty, obok pokażnej liczby poważniejszych wiekiem wyznawców idei, głoszących przez to pismo, staje już liczny zastęp młodziaków, pragnących wzięć czynny udział w pracy społecznej, licząc się z potrzebami tej najmłodszej „drugiżny zaraniarskiej”, pragnąc ułatwić jej uciążliwe przygotowania do pracy, jaką na barki swe wzięć zamierza. „Zaranie” rozpoczęło wydawać co pewien czas dodatki wyłącznie młodzieży tej poświęcony, uzależniając dalsze używanie go, prowadzenie i rozwinięcie od chęci i wysiłków samych czytelników.

Niestety, pokładane w nas nadzieje nie zostały zrealizowane. Bo do pracy i poparcia czynnego powierzonej nam placówce stanęła szczerła, nie dość liczna garstka i dzisiaj, jak z początku nasz „Świt”, „Młodzi idą” ukazuje się rzadko, a wydawany jest niemal wyłącznie ze szczupłych funduszy „Zarania”.

A przecież z chwilą ukazania się pierwszych numerów dodatku zdawało się, iż młodzież zaraniarska zajmie się nim ochoczo i gorąco, że skorzysta z niego dla budzenia ducha zaraniarskiego — ducha zwalczającego ciemnotę, przesady, brak poczucia godności osobistej — wśród ogółu młodzieży dzisiejszej, tak jeszcze ciemnej i nieuspołecznionej. Zdawało się, że dodatek ten stanie się tak potrzebnym łącznikiem między młodzieżą już nieco uświadomioną, uważającą za cel wzajemne uświadomienie się w sprawach najważniejszych, że będzie pomocnikiem w szerzeniu uświadomienia tego wśród kolegów, że stanie się bodźcem do szlachetnych wysiłków — drogowskazem w trudach życiowych, w zawiłych i ważnych zagadnieniach ogólnie społecznych.

Rzecz to nie trudna, bo nas już spora gromada i żadne względy na przeszłość nie nam stoją. Każdy z nas może ofiarować coś na ten cel ze swych materialnych zasobów, każdy może w gronie swych kolegów zjednać pismku naszemu pewną ilość czytelników, którzy by je poprzeć chcieli, a im więcej nas będzie — tym częściej dodatek nasz będzie się mógł ukazywać, tym silniej łącząc nas będzie ze sobą, tym więcej umyślnie swoim wzajemnie będziemy, tym silniej do pracy tworzącej ducha nasze pobudzając.

Do pracy więc bracia i siostry, a zwłaszcza Niech już następne numery „Młodych” ukazały się częściej niż zwykle, niech werbują coraz liczniejszą młodzież szeregi zaraniarskie, niechaj świadczą swą siłą, żeśmy naprawdę młodzi — nie wiekiem jeno, ale i duchem.

Mniemania te — w znacznej części pono zawiodły. Spytajmy śmiało dlaczego? Czyż pismo samokształcącej się młodzieży zaraniarskiej specjalnie poświęconej nie jest potrzebne? Czyż każdy zekłknieć się koleży zaraniarsce uskarżają się zawsze na brak stałego kierownika w pracy społecznej, do którego czują parcie wewnętrzne i chęć gorącą; uskarżają się przede wszystkim na brak inicjatywy i umiejętności organizacyjnej we wspólnym działaniu a równocześnie wyrażają życzenie gorące, by dodatek „Młodzi idą” wychodził jak najczęściej i to w szerszym formacie, aby myśli ich nie czekały tak

długo na swoją kolej, zanim zostaną wydrukowane.

No, a czy nie przyjdzie nam na myśl, że to od nas samych zależy, by życzenia nasze ziszczyć? Wszak i to, że w dążeniach naszych tak mało pomyślnie się — wypływa jedynie z naszej nieumiejętności wzięcia się do rzeczy — z braku przeświadczenia, że o każdej myśli nowej, o każdym zamierzeniu nie dość jest mówić, ale trzeba wytrwale i usilnie pracować nad tym, by je w czyn wprowadzić. Skargi i żale nasze, ciągłe zgłaszanie się jeno wzajemnie i oczekiwanie, aż ktoś pierwszy do pracy rzeczywistej się wzięje — żadnych przecie korzyści sprawom naszym nie przyniesie. Pokażmy raz, żeśmy już nie dzieci — bo dzieciom tylko przystoi skarżyć się, gdy im coś dolega — nam raz postawione sobie cele trzeba zdobywać w trudzie i męskiej wytrwałości, choćby w boju ustawicznym z przeciwnościami.

Bez dłuższego więc rozprawiania się chęć zwrócić uwagę Waszą, Koledzy, na sprawę dalszego istnienia naszego dodatku.

Rozszerzenie jego lamów i rozpowszechnienie wśród możliwie największej grupy młodzieży — to dla nas sprawa niezmiernie ważna. Jego istnienie — to kwestia więzy, spajającej serdecznie młodzież zaraniarską, we wspólnych ogólnie społecznych dążeniach, o tym mówić nie potrzebuje, to każdy z nas czuje i wie dobrze.

Ale skoro o tym wiemy, to nie zalekając, zając się trzeba materialnym losem naszego dodatku i unormowaniem jego istnienia.

Rzecz to nie trudna, bo nas już spora gromada i żadne względy na przeszłość nie nam stoją. Każdy z nas może ofiarować coś na ten cel ze swych materialnych zasobów, każdy może w gronie swych kolegów zjednać pismku naszemu pewną ilość czytelników, którzy by je poprzeć chcieli, a im więcej nas będzie — tym częściej dodatek nasz będzie się mógł ukazywać, tym silniej łącząc nas będzie ze sobą, tym więcej umyślnie swoim wzajemnie będziemy, tym silniej do pracy tworzącej ducha nasze pobudzając.

Do pracy więc bracia i siostry, a zwłaszcza Niech już następne numery „Młodych” ukazały się częściej niż zwykle, niech werbują coraz liczniejszą młodzież szeregi zaraniarskie, niechaj świadczą swą siłą, żeśmy naprawdę młodzi — nie wiekiem jeno, ale i duchem.

Bolesław Bierut

„Zaranie” Nr 19 z dn. 7 maja 1914 r.

W odwiedzinach

Po spędzeniu paru dni w Częstochowie, gdzie przyjęty zostałem do całej serdecznością przez członków Zarządu częstochowskiej „Jedności”, udałem się następnie — stosownie do swoich projektów — do Zagłębia.

Interesowało mnie również — jak rozwijają się organizacje spółdzielcze

w tym zakątku kraju, zamieszkałym niemal wyłącznie przez ludność robotniczą — kopalnianą, pozbawioną stołca i powiatu, na życie której kapitał zasiadł z całą nagią żądzą wycucia jej z wszelkich zasobów życiowej energii.

Zatrzymawszy się na stacji kole-

jowej w Będzinie — udałem się pieszo do odległego o kilka wiorst miasteczka Czeladź, w którym znajduje się stowarzyszenie spółdzielcze pod nazwą „Praca”. Właściwie w Czeladzi mieszczą się tylko jille Stowarzyszenia, którego główną siedzibą jest osada przy kopalni „Saturn”, odległa od Czeladzi o 2 wiorsty. Stowarzyszenie posiada 3 sklepy, z tych jeden na „Saturnie”, dwa zaś w „Czeladzi”. Na „Saturnie” mieści się biuro Stowarzyszenia, warsztaty szewskie, oraz rzemień.

Mnie głównie interesowały warsztaty szewskie, ponieważ na jednym z naszych zebrań dyskusyjnych wytyłnił się projekt zorganizowania takich warsztatów i przy naszym Stowarzyszeniu; — dlatego właśnie wybrałem się najpierw do zwiedzenia Stowarzyszenia „Praca”. Warsztaty zorganizowane były jeszcze przed wojną i dzięki poparciu kopalni, która udzielała Stowarzyszeniu znacznego kredytu w postaci dostarczenia jednego wagonu skór, zaczęły rozwijać się pomyślnie. Przed wybuchem wojny w warsztatach zatrudnionych było kilkunastu szewców. Obstatunki wykonywane były sumiennie i zamyślając upewniali się, iż nabywając w warsztatach spółdzielczych otrzymuje się obuwie wykonane całkowicie ze skóry, bez żadnych dodatków teksturalnych. Niestety, wojna i tutaj stanęła na zawadzie. Zwiększający się ciągle brak skór zmuszał do zmniejszenia ilości pracowników, tak, że obecnie zatrudnionych jest tylko kilku Robotników dostają pracę na akord. Po wojnie projektowane jest rozszerzenie warsztatów, gdy tylko warunki okażą się sprzyjającymi.

Po zwiedzeniu warsztatu, doszedłem do wniosku, iż wytwórnie tego rodzaju co warsztaty szewskie — i w ogóle wytwórnie spółdzielcze — są świadcząca nieocenione usługi spo-

REZOLUCJA

Rady Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców (w skład której wchodził Bolesław Bierut):

Rada ZRSS, jak najostrożniej piętunje zbrodniczą politykę rządu, który przez krmaw. represje i areszty stara się zdusić wyzwoleniczy ruch robotniczy (R. D. R., strój rolny itp.), ostatnio zaś wystąpił z represjami w stosunku do robotniczych organizacji spółdzielczych, jak to miało miejsce z Samopomocą w Warszawie, ze Stowarzyszeniami Spółdzielczymi w Lublinie, Kutnie, Radzynie, Łukowie itp.

(Spółdzielnia” Nr 10—11, Warszawa, 22.XI.1919)

Zagłębie Dąbrowskie

RSS Zagłębia Dąbrowskiego cieszy się szczególną „opieką” policji. Po wybuchu w cytadeli warszawskiej policja zagłębiowska zaczęła poszukiwać „zbrodniczej ręki” w RSS Zagłębia i w tym celu aresztowała cały Zarząd. Aresztowanych obwiniono za udział w kongresie komunistycznym w Moskwie i trzymano przez dwa ty-

życy, korzystającemu w dzisiejszych warunkach gospodarczych niemal wyłącznie z jalsyfikatów. Jednak, ażeby mogły sprawnie funkcjonować, wymagają dużego zasobu kapitału. Jakże tam na domowy sposób zorganizowany warsztat, zatrudniający kilku pracowników, nie, albo przynajmniej niewiele więcej, a już korzyści szerzej pojętych w żadnym razie przynieść nie będzie w stanie. Olóż tym większym zasobem kapitału Stowarzyszenie lubelskie nie tylko, że dziś jeszcze nie rozporządza ale nawet na dotychczasowe swoje potrzeby często z jego brakiem borykać się musi. Musimy więc najpierw, jeśli rzeczywiście pragniemy rozszerzyć teren naszej działalności, postarać się o zapewnienie Stowarzyszeniu potrzebnych funduszy, a zdaje mi się, że da się to w znacznej mierze osiągnąć przez gromadzenie w Stowarzyszeniu własny drobnych oszczędności.

Ze względu na formalności przepustkowe, w Stowarzyszeniu w Czeladzi musiałem z konieczności bawić dość krótko, ograniczyłem się więc do zwiedzenia warsztatu szewskiego i wróciłem na okupację austriacką. Zatrzymawszy się w Dąbrowie, udałem się najpierw w odwiedziny do tamtejszego oddziału Warsz. Związku Stowarzyszeń Spożywczych, z którym utrzymywaliśmy przez czas dłuższy bezpośrednie stosunki handlowe, sprrowadzając na początku zeszłego roku towary w partiach wagonowych.

Dowiedziałem się z rozmowy, iż pracownicy Stowarzyszeń w Zagłębiu Dąbrowskim, zachęceni przykładem naszych pracowników, organizują u siebie Związki Pracowników Spółdzielczych, opierający się na tych samych, co u nas założeniach...

J. B. Bielak

(Bolesław Bierut)

(„Spółdzielnia” Nr 32 6 lipca 1917 r.)

*

„Uznaję kooperację za jedną z ważniejszych części wielkiego ruchu spółdzielczego, zmierzającego do usunięcia wyższości człowieka przez człowieka — widzę w niej kierunek społeczny, którego zadaniem jest urzeczywistnienie już dziś idei socjalizmu”.

(„Spółdzielnia”, nr 48, r. 1918)

Bolesław Bierut

godnie pod kluczem, pomimo niezbyt wielu dowodów, że oskarżenie jest wyszane z palca. Nie wiadomo w jakim celu aresztowanych wożono w więzieniach w Poznaniu, Łodzi i Częstochowie, by ostatecznie odsadzić ich w Będzinie.

W trzy tygodnie po uwolnieniu policja znowu aresztowała tow. Bieruta,

wożila go znowu z jednego więzienia do drugiego (Będzin, Częstochowa, Łódź i Warszawa).

Wreszcie wyłożono mu proces o wydanie jednodniówki spółdzielczej w maju 1922 r. i zwolniono za kaucją, tak, że tow. Bierut przesiadział tym razem „tylko” 10 dni. Na tym nie koniec, bo oto w kilka dni później tow. Bierut znowu znalazł się pod kluczem. A zatem w ciągu trzech miesięcy tow. Bierut był trzykrotnie aresztowany i znajdował się w więzieniu prawie 11 tygodni.

Tego rodzaju postępowanie policji w stosunku do instytucji gospodarczej i jej kierowników odbija się bar-

dzo ujemnie na gospodarce spółdzielni, naraża ją na kolosalne straty i niepowodzenia.

Najwyższy czas, by Min. Spraw Wewnętrznych wpłynęło na władze lokalne, aby zaniechały tej zabawy w ciuciubabkę.

Należy dodać, że policja zagłębiowska śledzi bacznie pracę wydziału społ. wychowawczego RSS w Zagłębiu, bezustannie nachodząc bibliotekę i czytelną kooperatywy. Między innymi „Spółdzielnia” jest dla miejscowej policji pismem nielegalnym lub prawie nielegalnym.

(„Spółdzielnia”, nr 3, Warszawa 1.II. 1924 r.)

List komuny Grudziądz

„Jest nas tu prawie 200 więźniów politycznych — robotników i chłopów polskich, ukraińskich, białoruskich i żydowskich, skazanych na długoletnie więzienie, przebywających już długie lata za murami, chorych, wycieńczonych. Administracja więzienna z prokuratorem i naczelnikiem więziennym Kucharskim na czele systematycznie morduje nas, chcąc zlamać nas fizycznie i moralnie. Przez cztery doby, od 20 — 24 września ubiegłego roku pozbawiono nas całkowicie tak więzienia, jak i własnego jedzenia, chociaż jest wśród nas sporo chorych.

Od siedmiu miesięcy jesteśmy pozbawieni spaceru i by nas zupełnie pozbawić powietrza — zabito okna.

Od siedmiu miesięcy jesteśmy pozbawieni książek. Pozbawiono nas możliwości pisania i otrzymywania listów. Wydano zakaz dzielenia się żywnością. Ostatnio wrzucono do karu J. Włodarskiego za to, że dał innemu towarzyszowi kawalek chleba.

W drugim i trzecim dniu naszej głodówki protestacyjnej administracja pod kierownictwem naczelnika Kucharskiego i inspektora Masłowskiego urządziła masakrę. Osłabionych, chorych, gorączkujących rozbięto na naga i bito do nieprzytomności.

Ale to wszystko, to było dopiero wstępem. O tym, co się tu dzieje w ostatnich dniach, brak nam słów.

W ciągu całego tygodnia, od 8 do 15 kwietnia, trwała regularna masakra we wszystkich celach, jakoby na skutek „rozruchów”.

Zarząd Komuny Grudziądz stwierdza, że dopiero po kilkumiesięcznych bezowocnych żądaniach prokuratora, 5 kwietnia cała Komuna zaczęła głośno domagać się jego przybycia. Za te okrzyki ukarano nas czterema dniami twardego łoża...

8 kwietnia banda dozorców z inspektorem Masłowskim i starszym Osińskim na czele wpadła do celi. Zarzucali towarzyszom sienniki na głowy, przepędzali ich przez szpalety dozorców, którzy ich bili i kopali, potem z każdego zdeirano ubranie i buty, ponownie bito i kopano w sposób bestialski. Tow. Stanisławowi Brzeskiemu wykroczono nogi, tak, że zmuszeni byli zabrać go do szpitala. Tow. Gupichę bito w głowę do tego

stopnia, że ogłuchł. Niektórym towarzyszom powybijano zęby, wszystkich gwałtem ostrzyżono, rozbit włosy z głowy... Kilkudziesięciu towarzyszy od razu potem zabrali do karu i ciemnie specjalnie do tego przeznaczonych.

W karchach katowano następujących towarzyszy: Chomskiego — zrzucono go z piętra po schodach, rozbit głowę o kamienną posadzkę, stracił przytomność, tak, że nieprzytomnego wrzucili do karceru. Eljowiczowi odbito nerkę i narażono serce. Ajzen-szajna kopano i huśtano mu się na brzołcu aż oddał kał. Ciężko skatowano towarzyszy: Ostrowskiego, Tenenbaum, Rybickiego, Kantora, Szubę, Goldmana, Pileckiego, Frydmana, Swirydę, Duljasza, Włodarskiego, Pińczajńskiego, Gupichę i szereg innych... O szczególnym sadyście świadczy bicie po organach płciowych tow. Tenenbaum przez Staruge i Kasprowicza, aby zmusić do pocałowania orzekłków.

W ten sposób kat — Kucharski chce wprowadzić katowski regulamin więzienny. Cała ta masakra była na zimno obmyślona przez niego wspólnie z prokuratorem i z niebawym cynizmem przeprowadzona. O czynności świadczą oględziny lekarskie całej Komuny, przeprowadzone na kilka minut przed masakrą przez lekarzy więziennych, którzy stwierdzili, że stan zdrowia więźniów politycznych, nie wyłączaając gruźlików i ciężko chorych, nadaje się do masakry. O tym, że w tej ostatniej lekarze brali bezpośredni udział świadczy fakt, że gdy oni znajdowali się na jednym piętrem, na innym już bito i rozlegaly się krzyki i jęki.

O tym, że masakra była na zimno obliczona przez władze więzienne świadczą takie fakty: 1) — że nastąpiła ona na czwarty dzień po naszym domaganiu się przybycia prokuratora, 2) — że w przededniu masakry izolowano towarzyszy wychodzących w tym miesiącu na wolność, by nie byli świadkami tego krwawego widowiska, 3) — oświadczenie naczelnika Kucharskiego, że jego nic nie obchodzi, że tam ludzie umierają: „ja siłą zmuszę do posłuszeństwa, siłą wprowadzę regulamin”.

(Artykuł w „Czerwonej Pomocy”, 1933 r.)

„O wolne i twórcze życie człowieka”

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

ski, osiągając sumę ok. 300 milionów dolarów. Ogromne sukcesy odnosi polityka finansowa, która gromadzi na odbudowę zniszczeń wojennych ponad 50 miliardów złotych, w tym przeszło 8 miliardów na pomoc w odbudowie gospodarstw pracującego chłopstwa. Rozkłada spółdzielczość, której obroty handlowe są już przeszło trzykrotnie wyższe od obrotów przedwojennych.

Podjętą z inicjatywy Prezydenta B. Bieruta historyczną decyzję odbudowy bohaterskiej stolicy kraju — Warszawy, tej Warszawy, która w chwili wyzwolenia, była bezładną pustynią zawałoną gruzami, podchwytuje z entuzjazmem cały naród, nie szędząc na ten cel ani swej pracy ani ofiar. Spis ludności z dnia 14.II.1946 r. zastaje już w Warszawie 478 tys. mieszkańców.

Oceniając ten wspaniały okres odbudowy kraju mówił Prezydent B. Bierut: „W wielkiej bitwie z siłami zafobania, przywilej i wyzysku, z siłami niszczyielskimi — zwycięstwo odniosły siły postępu, siły twórcze. Zwyciężył naród uosobiony w milionowych masach ludzi pracy, twórców i budowniczych.

Niezmiernie ofiary, poniesione w walce o wyzwolenie, gigantyczny wysiłek włożony w dzieło odbudowy Polski — to miara aktywności społeczeństwa, to miara wzięcia wszystkich obywateli z wielkimi zadaniami i celami, jakie stoją przed narodem.

Z dumą możemy stwierdzić, że demokracja ludowa wyzwoliła w Narodzie drzemającą wielką moc twórczą, dała płynąć tamowemu dotąd polokowi, aby szybciej obracał kolo naszej historii”).

1947

ROK 1947. Pierwszy rok Planu Trzyletniego, dumnego i śmiałego planu, w którym naród postawił sobie za cel przez dalszą odbudowę aparatu produkcyjnego podniesienie wbrew ogromnym zniszczeniom wojennym słopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojenne-

go. „Stoją przed nami — mówił otwierając I posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Prezydent B. Bierut — zadania wielkie. Jesteśmy dopiero u progu tej ogromnej pracy, której ostatecznym wynikiem musi być pełna odbudowa kraju, stworzenie dla wszystkich obywateli warunków, w których zaspokojone będą wszystkie ich materialne i duchowe potrzeby. Musi być wreszcie uwydatniona siła państwa i szacunek dla niego wśród innych państw Europy i świata. Na takich podstawach oprzeć się może cały niepodległy Polskę, jej pełna polityczna i gospodarcza suwerenność”).

Wykonanie tych wielkich zadań przebiegało w warunkach ostrej walki klasowej i lamania wrogich sił politycznych, usiłujących przywrócić stosunki kapitalistyczne w Polsce i zepchnąć naród z tej drogi, którą, jako jedyną prowadzącą do dobrobytu, oświaty i kultury wskazywał masom pracującym Plan 3-letni.

Kłóż z nas nie pamięta tych ciężkich chwil 1947 roku, gdy wyjątkowo ostra i śnieżna zima zniszczyła znaczną część zasiewów ozimych, gdy wielkie opady śnieżne wstrzymały niemal ruch kolejowy kraju, gdy zamarzyły wszystkie nasze porty, gdy stanęły fabryki w Łodzi, odcięte od dostaw radzieckiej bawelny, gdy rwał się plan wskutek ogromnych przeszkód w dostawach surowców i żywności dla ośrodków przemysłowych, gdy później powódź wiosenna zerwała szereg mostów i zadala ciężkie straty rolnictwu, a później susza letnia obniżyła zbiory ziarna i paszy, gdy widmo głodu stanęło przed Polską... Uratowały wtedy sytuację z jednej strony pomoc ZSRR, który dostarczył 1800 tys. ton ziarna na chleb i zasiewy jesiennie, z drugiej zaś wspaniały zryw przodującej siły w narodzie — klasy robotniczej, podjętej przez nią ruchu współzawodnicstwa pracy, zainicjowanego w kwietniu 1947 r. przez górnika Wincencjo-pa Pstrawskiego, a podchwytynego z entuzjazmem przez tysiące górników, hutników, włóknarzy, kolejarzy...

Elementy zaś kapitalistyczne i reakcyjne, którym nie udało się dzięki czujności i patriotycznej postawie ogromnej większości narodu wywołać wojny domowej w Polsce w latach 1944 — 1945, które przegraly referendum ludowe w r. 1946 i wybory do Sejmu w r. 1947 postanowili wykorzystywać te trudności dla nowej próby podważenia naszej gospodarki i władzy ludowej w Polsce przez spekulacyjną wyższość cen, sianie paniki na rynku i generalny atak na wartość i pozycję naszej waluty. Liczyły przy tym i na własną siłę ekonomiczną, (dochody ich zagrabione masom pracującym a płynące głównie z handlu i spekulacji przewyższają jeszcze w tym czasie cały fundusz plac gotówkowych ok. 3 milionów pracowników najemnych w Polsce) i na pomoc anglo - amerykańskiego kapitału, który w tym czasie rozpoczął nacisk polityczny i gospodarczy na rządy państw europejskich, aby im narzucić tzw. plan Marshalla, i pod pozorami pomocy krajom zniszczonym wojną podporządkować gospodarkę i politykę krajów, korzystających z kredytów amerykańskich — interesom imperializmu amerykańskiego.

W wielkiej „bitwie o handel”, o rozszerzenie i umocnienie więzi ekonomicznej między miastem a wsią, klasą robotniczą a chłopstwem pracującym — elementy kapitalistyczne zostały okiełznane, zmienili się poważnie układ sił klasowych na korzyść klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, a na niekorzyść elementów kapitalistycznych, co umożliwiło pokonanie trudności i zwycięską realizację zadań planu gospodarczego na rok 1947.

Do historii rolnictwa w Polsce, do dziejów jego przebudowy rok 1947 przeszedł jako rok wprowadzenia pomocy sąsiedkiej, utworzenia pierwszych spółdzielczych ośrodków maszynowych zaopatrzonych w traktory, rozszerzenia sieci i umocnienia spółdzielni gminnych Samopomocy Chłopskiej i energicznego wypierania kapitału prywatnego ze sfery skupu podstawowych plodów rolnych oraz z dziedziny zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe.

Sily reakcyjne poniosły w r. 1947 zdecydowaną klęskę, a główny ich organizator, narzędzie ich, agent obcych, wrogich w Polsce sił zagranicznych Mikolajczyk uciekł niesławnie z kraju.

Analizując ten okres mówił Prezydent B. Bierut: „Wykonaliśmy pomyślnie zadania, postawione w pierwszym najtrudniejszym roku naszego ogólnie - narodowego planu gospodarczego. Wiemy, że przebyliśmy dopiero część drogi. Pokoleniu naszemu dane jest, aby wcieliło w życie to, co dla minionych pokoleń było tylko marzeniem. Dane nam jest budować Polskę sprawiedliwą, Polskę szczęśliwą. Dziś nie tylko wojskiem, DZIS WIEMY, że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką”).

ROK 1948. Walka klasowa w świecie i w kraju zaostrza się i pogłębia. „Sily kapitalistyczne chcą „zamrozić” obecny układ sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), pragną „stabilizacji” na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich przegrność, na samoródtwo kapitalizmu z gospodarki drobnoutwarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz”.

Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, zaś biedne i średnio-bogate chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku i uciążliwej przezwagi bogatego chłopca na wsi, co przyczynia się do umocnienia soju-

szu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej Partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla bogactwa wiejskiego i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi — również do ekspansji politycznej”).

Historyczną zasługą Prezydenta B. Bieruta w tym przełomowym, decydującym momencie dziejowym jest zespolenie wokół siebie kierownictwa partyjnego, partii i mas pracujących w walce z nacjonalistycznym i prawicowym odchyleniem, zdemaskowanie i rozgromienie tego odchylenia i prawicy PPS na lipcowym i sierpniowym Plenum KC PPR, zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego na płaszczyźnie marksizmu-leninizmu, umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na podstawie wspólnego programu walki z kulactwem o budowę fundamentów socjalizmu i w miastach i na wsi.

Te zwycięstwa pociągają za sobą ogromne przyspieszenie przemian w bazie ekonomiczno-technicznej naszego kraju w kierunku socjalizmu. Produkcja przemysłowa wzrasta o 33% w por. z rokiem poprzednim i osiąga poziom półtora raza wyższy od poziomu przedwojennego, produkcja rolna — o 26%, cały dochód narodowy o 22%. W wyniku wykonania planów produkcyjnych z nadwyżką i przed terminem, kraj otrzymuje znaczną dodatkową produkcję wartości ponad 6 miliardów złotych.

Rok ten był okresem dalszego rozwoju i pogłębiania się współpracy gospodarczej Polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Umowa ze Związkiem Radzieckim zawarta w dniu 26 stycznia 1948 r. zapewniła Polsce w latach 1948 — 1956 dostawy urządzeń przemysłowych na warunkach kredytowych, stwarzając przez to mocną podstawę dla opracowanego na I Kongresie PZPR pierwszego zarysu nowego 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, planu wszechstronnego rozwoju całego naszego gospodarstwa narodowego.

Rok 1948 był również okresem poważnego wzrostu udziału gospodarki uspołecznionej, a w szczególności socjalistycznego przemysłu w całkowitej gospodarce narodowej, udział bowiem gospodarki uspołecznionej (Dokończenie na str. 11-ej)

9) Z przemówienia na otwarcie Sejmu Ustawodawczego 4.II.1947
10) Z Odegi Władysława do Narodu Polskiego 24.II.1947.
11) Z referatu na sierpniowym Plenum KC PPR, 15.8.
12) Patrz 11.

ZOFIA KULIŃSKA (członek spółdzielni produkcyjnej)

MOJE I NASZE ŻYCIE

CZYTAŁISCIE moje dwa listy o nowej spółdzielni produkcyjnej w Masłowicach w powiecie Sławno (jeden w styczniu, drugi w maju 1951 roku*) i napisaliście do mnie, abym opowiedziała, jakie jest moje życie.

Powiedzcie, że nie tylko pisarze mają prawo i obowiązek pokazać nasze nowe życie. Ze my spółdzielcy jak wozimy w ręce pióro, jeśli tylko pokochaliśmy nowe życie i walczymy o nie, to prawda naszego prostego słowa będzie nie mniejsza, bo będzie to prawda spod serca człowieka, który mówi o sobie i o tych co razem z nim.

A mamy o czym powiedzieć, my którzy przemieniamy najbardziej zacofane życie, jakie odziedziczyliśmy na wsi.

I ja Wasze wezwanie przyjmuję choć moja ręka ciężka do pisania, bo od dziesięciu lat pracuję w ziemi. Choć kulaki dobrze mnie naganiła do roboty w tej ziemi, od świtu do nocy za jedną sukienkę i pantofle drewniane na rok. Choć wiele nie mogłam się nauczyć, choć mam już troje dzieci, najstarsze ma 6 lat. Więc sami widzicie, że i od tej strony, ciężkiej dla kobiety, zaczęło się wcześniej, kiedy miałam 17 lat. I choć mam dopiero 24 lata nie znalazłam dzieciństwa, tak jak mają je teraz moje dzieci. Ale jestem chłopką partyjną, ale od dwóch przeszło lat jestem spółdzielcą, to inaczej już patrzę, co innego przeżywam i o co innego teraz walczę niż przed niedawnymi czasami, kiedy jeszcze byłam pod kulackimi rządami.

Pytaście mnie, jak to było z premiowaniem w r. 1950? Ja wyrobiłam 200 dniówek a inne kobiety od 120 do 150 i tamte dostały premie, a ja nie. „Spółdzielnia Produkcyjna” wówczas wydrukowała ten mój list. Ale ja go nie pisałam dla własnych żądań. Jak pamiętacie, ja się wtedy pytałam o zasadę premiowania. Bo na zarządzie ustanowiono, że do premiowania nie weźmie się pod uwagę pracy nie w polu. A ja np. byłam świniarką. Większość dniówek miałam z chlewa a z pola, na które też wychodziłam — tylko część.

Ja się więc wówczas pytałam, jak to być powinno, bo byłam niepokonaną. I miałam rację. Dzień żałuję, że wtedy rakowało mi jeszcze na tyle wiedzy i czujności, aby wywalczyć to, co widziałam w Związku Radzieckim.

Bo ze mną było tak. Po trzech pierwszych miesiącach pracy wiosennej (odkąd powstała nasza spółdzielnia) została wybrana na wycieczkę do kolchozów radzieckich. Wyjeżdżała chłopska delegacja z powiatu. W naszej spółdzielni wybór padł na mnie. Pojechałam wprost od gnoju, bo wówczas moją pracą było rozrzucanie gnoju.

Czego ja tam na Ukrainie, nie widziałam. Dużo by o tym pisać. Ale to Wam powiem, że wszystko, co zobaczyłam było dla nauki. Z nauką to jednak tak jest, że choć wchodzi do głowy, to zaraz jej w całości nie spójtykujesz.

Powiedziałabym, że dziś więcej i lepiej pamiętam z tamtej wycieczki, niż zaraz po powrocie. Po powrocie to miałam pełne usta gadania, bo wiedziałam, że choć wchodzi do głowy, to zaraz jej w całości nie spójtykujesz.

Powiedziałabym, że dziś więcej i lepiej pamiętam z tamtej wycieczki, niż zaraz po powrocie. Po powrocie to miałam pełne usta gadania, bo wiedziałam, że choć wchodzi do głowy, to zaraz jej w całości nie spójtykujesz.

Powiedziałabym, że dziś więcej i lepiej pamiętam z tamtej wycieczki, niż zaraz po powrocie. Po powrocie to miałam pełne usta gadania, bo wiedziałam, że choć wchodzi do głowy, to zaraz jej w całości nie spójtykujesz.

Czwarte — co przywiozłam w sobie to obraz łow. Lenina, którego widziałam w Mauzoleum i nie wiem dlaczego, ale zawsze widzę go w Metro Moskiewskim. W tych paleniskach kolejki podziemnej, w których są marmur i alabastr i tyle noszących

i rzeźb. Tam codziennie są prawie wszyscy mieszkańcy Moskwy. Do pracy żegnają ich te paleniska i do pracy witają te paleniska. To są paleniska ludu.

Piąte — to braterstwo ludzi radzieckich. Jak oni nas witali uściskami i przyjaźnią! Kiedyś wreszcie wyjeżdżali poplakaliśmy się, jak by nam rodzinę najbliższą wypadało żegnać.

— Nauczcie się tak kochać wzajem, tam u siebie, nauczcie innych kochać Was i Wasze dzieło — z takim pozdrowieniem radzieckich kolchoźników jak z hasłem wróciłam do ojczyzny i do naszej spółdzielni w Masłowie.

Bo tej wycieczce zostałam w spółdzielni świniarką. Sama tego chciałam, bo chciałam bezpośrednio przyczynić się do rozwoju hodowli. Po-



Zarząd spółdzielni produkcyjnej w Bujaluch, pow. rawski

stawiałam też sprawę krów, ale przewodniczący twierdził, że u nas nie ma takich krów i porządku nie mogą być jeszcze takie. Postawiłam sprawę mrówczej i skrzepłej pracy. Ileż to jeden człowiek może wyrobić dla spółdzielni i zarządem dla siebie! A'e i w tym mnie jeszcze zarząd nie poparł. Gorzej, bo mój przykład i wzór poniżył i ośmieszył. Zamącił w głowach spółdzielców. Na miejsce pracowitości wysunęła się na plan pierwszy spekulacja za pracą najbardziej dochodową. W ten sposób sam przewodniczący zgubił przed nami perspektywę gospodarstwa zespolonego, którego całość dopiero daje dochód, dobrobyt i innego ducha chłopom, próbującym nowego życia.

Najpierw więc pod płaszczykiem „najcięższej pracy” najwyższą miała być ceniona praca w polu. Stąd premia nie za wypracowane dniówki, ale tylko za dniówki z pola.

Wtedy to ja zgłupiałam, choć przecieć poia też próbowałam. Myślałam, że może takie są zasady u nas. Ale mnie bolala taka zasada. Znow powtarzam, nie dlatego że ja pisałam jej oiarą, ale że padła sama idea pracy i spółdzielcza jej wartość.

Bo co się potem okazało? Kiedy wreszcie przewodniczącemu pokazałmy czarne na białym, że jest takie wyliczenie: jak wydoimy 70 l. mleka dziennie to będzie dniówka, wówczas sam on chciał rzucić urząd i pojsć do krow, z których doflimsy dziennie już wtedy 300 l. Z „polem się skończyło”. A nie skończyło się ze spekulacją dochodową pracy. W ten zły ferment siał właśnie nasz przewodniczący.

Pokazało się, że praca równa pracy, czy to w polu, czy w obejściu. Krowie okreśają normy. Kiedy byłam już bardzo w ciąży jesienią 1951 r., wtedy po mnie do świni przysłała żona przewodniczącego (nie członek spółdzielni) i dał jej w pomoc jednego chłopca, a kiedy nie wytrzymała i w zimie odeszła z chlewem, dano dwóch ludzi. Taka to lekka praca.

Mnie o co innego szło, kiedy wróciłam z wycieczki do radzieckich kolchozów. Co mogłam pojąć prosta chłopka i zalutkana w niedawnych jeszcze służbach u kulaków, co mogłam pojąć młoda jeszcze kobieta i niedoświadczonego spółdzielczyny — to jednak w czyn wprowadziła.

Chlew to przecieć nawet nie obora. Krowy są drugą na wsi po koniach i siewie. A świni? Świni są przy każdym domu. Korzyść jest ale... świnińska robota.

Dzwigałam to najoporniejsze ogniwo spółdzielcze. Była to ważna sprawa. Ale uważałam, że nie mniej ważny jest charakter naszej pracy. Chciałam żebyśmy tak... jak tam na Ukrainie widziałam. Więc poczułam się do obowiązku dać przykład i przekonać praktyką inne kobiety. I pokazałam, że można dać dużo z siebie. Robiłam w chlewni i wychodziłam w pole. To był mój przykład w pracy.

Bo do czego chciałam przekonać kobiety moją pracą w chlewni i w polu? Do wydajnej pracy. Jeśli np., za 3 ary pięcienia chwastu i przery-

wniczającego. Niesprawiedliwie szacował pracę ludzką, dążył do tego, żeby spółdzielnia nie istniała a między nami siał ferment i chciał być jak dziecko a my jako jego slugi.

Tyle Wam dlatego napisałam o sobie, bo w moim życiu spółdzielczym macie przykład pierwszego zryw. Tego najwcześniejszego. Zdobyłam się na niego oświecona i zarazem oślepią blaskiem tego, co ujrzałam w radzieckich kolchozach. Wszycyśmy w spółdzielni prości chłopci. Ja mniej jeszcze umiem i doświadczyłam niż inni. Instykt tylko miałam od początku klasowy, przez tę harówkę u kulaków, że to musiałam u nich tyrać jeszcze w Poisce Ludowej. Ale wycieczka do Związku Radzieckiego to było coś takiego, co pomogło mi więcej zrozumieć i więcej ukazać, niż by to mogli inni członkowie naszej spółdzielni. Uplęno już jednak dwa lata. Czas leci i ludzie rosną. I przez przykłady mogę Wam pokazać, jaką to odbyliśmy urogię rozwoju. Kiedy zimą 1950-51 r. jeszcze zmógł mnie przewodniczący z kumolami z Komisji Rewizyjnej, kiedy jeszcze w maju 1951 r. chciał utrudnić mi pracę, aby nie rosło u nas głębokie oddanie dla spółdzielni, to w drugiej połowie 1951 r. byliśmy już górą z nowymi w tym okresie przodownikami nie tylko w pracy, ale i w politycznym i społecznym uświadomieniu.

Wtedy to takiego z najlepszych wysłaliśmy na kurs brigadierów. Kiedy wrócił, nie zawiódł nas. Powiedział nam i wszycyśmy teraz zrozumieli jeszcze głębiej, że ze wspólną gospodarką to tak — jak się nie interesuje nią każdy i o każdym czasie, to ona się przypomni pod koniec roku i każdemu to wykaże na wstyd i stratę. Ten brigadier umocnił w nas przekonanie, że każdy musi pracować, choćby i przewodniczący i nie będzie wśród nas panów. Szacunek i uznanie musi być i będzie dla tych, którzy się wybijają na czoło w pracy. Takie jest nasze wspaniałe prawo. Postanowiliśmy zmienić przewodniczącego, a w tym nam pomógł ten brigadier po kursie. Przywiózł on także książeczkę wzorową i stała się ona dla nas prawem do sprawiedliwego szacowania pracy. A sama praca została znów ulepszona. Dam taki mały przykład, jak to idzie po nowemu. Do jednej pary koni jest furman, zastępca i trzy kobiety (mała brigada). Jak nie będzie furmana, to będzie zastępca i koniom kopyta nie będą gnły od stania. A koń to złodziej którego nie było widać, bo robiły traktory, ale kiedy przyszło płacić się okazało, że konie zjadły ziarno, a traktory wzięły pieniądze. Więc żeśmy zrozumieli, że w konie trzeba więcej robić a nie ogłądać się we wszystkim na same traktory.

Wysłaliśmy z koleji z najbardziej oddanych spółdzielni oborowego na kurs. To co widziałam na Ukrainie, przybliżyła do nas siedmiomiesięcznym krokiem. Będziemy mieć spółdzielczą naukowo prowadzoną, wszechstronną i z miłością Nauczyciel ze szkoły powiedział mi niedawno, że ze mną, z brigadierem polowym i oborowym to jak z trzema synami Budrysa, z tą różnicą, że kiedy każdy syn starożytności Litwina, wracając, przywiózł Laszkę, to my przywozimy za każdym razem socjalizm. I za każdym razem więcej go przywozimy i w coraz lepszym gatunku.

A teraz ostatnie Wasze pytanie. Jak sobie żyję w domu i jak spędziłam zimą? W życiu codziennym u mnie tak, jak u innych, już żyjemy dwa razy lepiej niż chłopci na indywidualnym gospodarstwie. Ja tu przykład mam na odstawie 2 tuczniki, a jednego sobie zabiłam, mam kury co noszą jajka, mogę je sprzedać i zjeść (a dzieci lubią jajka) mam 2 owce i krowę z mlekiem a przecz to co zarobimy w pieniądzu, zboże, kartofle, buraki, siano, koniecznie itd. Na działce przyzgodowej hoduję warzywa, aby jedzenie było lepsze i bardziej urozmaicone.

A jak spędziłam zimą? Przędłam dzieciom wełnę na sweterki i skarpetki, robiłam na drutach, trochę czytałam, bo mnie do tego bardzo mocno ciągnie. Pomogłam w pracy społecznej Lidze Kobiet, nadchodziły wybory, należało wziąć udział w przygotowaniach. Pomogłam w kontrakcji trzody chlewnej w sąsiedzkich wsiach, znam się na tym. A przecieć i w naszym burze co wiecior ciągnęły się dyskusje nad planowaniem wiosennych siewów i dalej na cały rok. Także wypadło gdzieś wyjechać, czy to na piątem Komitetu Powiatowego, czy do Rady Gminnej, czy na jaką wieś, aby pogawędzić o naszej spółdzielni. I tak mi zieleła zima. Trapię się trochę tym, że na zimę zamknęto u nas żłobek i dopiero będzie otwarty późną wiosną. A przez to już mnie przeciętny w pracy inne kobiety, ale myślę, że jak nie zawstydziliśmy się przy dużych trudnościach w ubiegłym roku, to w tym roku o wiele więcej wypracuję a chciałabym stać w pierwszym szeregu u czoła pracy, jak głosi nasz brigadier, bo to rok przelotny, jak mówił Towarzysz Bierut, bo to bierutowski rok! A my słyszymy głos naszego najwyższego Gospodarza.

Bo inna sprawa z naszym zespołem. Wszystko co dobre wydało owoc. W 1951 r. nasze kobiety wypracowały w polu po 200 dniówek, te co nie miały małych dzieci. Macie dowód, jak się podniósł poziom pracy, jak się zaczęła nasza współpraca, bo na tym stoi spółdzielnia, jak nie na współpracy, tzn. jak nie na pracy, wkładanej we wspólną gospodarkę.

Barzdo to dziwne, że poza dwoma rodzinami, które wykrcpały się od pracy, największe zagrożenie dla spółdzielni szło właśnie od przewod-

niczącego. Niesprawiedliwie szacował pracę ludzką, dążył do tego, żeby spółdzielnia nie istniała a między nami siał ferment i chciał być jak dziecko a my jako jego slugi.

Tyle Wam dlatego napisałam o sobie, bo w moim życiu spółdzielczym macie przykład pierwszego zryw. Tego najwcześniejszego. Zdobyłam się na niego oświecona i zarazem oślepią blaskiem tego, co ujrzałam w radzieckich kolchozach. Wszycyśmy w spółdzielni prości chłopci. Ja mniej jeszcze umiem i doświadczyłam niż inni. Instykt tylko miałam od początku klasowy, przez tę harówkę u kulaków, że to musiałam u nich tyrać jeszcze w Poisce Ludowej. Ale wycieczka do Związku Radzieckiego to było coś takiego, co pomogło mi więcej zrozumieć i więcej ukazać, niż by to mogli inni członkowie naszej spółdzielni. Uplęno już jednak dwa lata. Czas leci i ludzie rosną. I przez przykłady mogę Wam pokazać, jaką to odbyliśmy urogię rozwoju. Kiedy zimą 1950-51 r. jeszcze zmógł mnie przewodniczący z kumolami z Komisji Rewizyjnej, kiedy jeszcze w maju 1951 r. chciał utrudnić mi pracę, aby nie rosło u nas głębokie oddanie dla spółdzielni, to w drugiej połowie 1951 r. byliśmy już górą z nowymi w tym okresie przodownikami nie tylko w pracy, ale i w politycznym i społecznym uświadomieniu.

Wtedy to takiego z najlepszych wysłaliśmy na kurs brigadierów. Kiedy wrócił, nie zawiódł nas. Powiedział nam i wszycyśmy teraz zrozumieli jeszcze głębiej, że ze wspólną gospodarką to tak — jak się nie interesuje nią każdy i o każdym czasie, to ona się przypomni pod koniec roku i każdemu to wykaże na wstyd i stratę. Ten brigadier umocnił w nas przekonanie, że każdy musi pracować, choćby i przewodniczący i nie będzie wśród nas panów. Szacunek i uznanie musi być i będzie dla tych, którzy się wybijają na czoło w pracy. Takie jest nasze wspaniałe prawo. Postanowiliśmy zmienić przewodniczącego, a w tym nam pomógł ten brigadier po kursie. Przywiózł on także książeczkę wzorową i stała się ona dla nas prawem do sprawiedliwego szacowania pracy. A sama praca została znów ulepszona. Dam taki mały przykład, jak to idzie po nowemu. Do jednej pary koni jest furman, zastępca i trzy kobiety (mała brigada). Jak nie będzie furmana, to będzie zastępca i koniom kopyta nie będą gnły od stania. A koń to złodziej którego nie było widać, bo robiły traktory, ale kiedy przyszło płacić się okazało, że konie zjadły ziarno, a traktory wzięły pieniądze. Więc żeśmy zrozumieli, że w konie trzeba więcej robić a nie ogłądać się we wszystkim na same traktory.

Wysłaliśmy z koleji z najbardziej oddanych spółdzielni oborowego na kurs. To co widziałam na Ukrainie, przybliżyła do nas siedmiomiesięcznym krokiem. Będziemy mieć spółdzielczą naukowo prowadzoną, wszechstronną i z miłością Nauczyciel ze szkoły powiedział mi niedawno, że ze mną, z brigadierem polowym i oborowym to jak z trzema synami Budrysa, z tą różnicą, że kiedy każdy syn starożytności Litwina, wracając, przywiózł Laszkę, to my przywozimy za każdym razem socjalizm. I za każdym razem więcej go przywozimy i w coraz lepszym gatunku.

A teraz ostatnie Wasze pytanie. Jak sobie żyję w domu i jak spędziłam zimą? W życiu codziennym u mnie tak, jak u innych, już żyjemy dwa razy lepiej niż chłopci na indywidualnym gospodarstwie. Ja tu przykład mam na odstawie 2 tuczniki, a jednego sobie zabiłam, mam kury co noszą jajka, mogę je sprzedać i zjeść (a dzieci lubią jajka) mam 2 owce i krowę z mlekiem a przecz to co zarobimy w pieniądzu, zboże, kartofle, buraki, siano, koniecznie itd. Na działce przyzgodowej hoduję warzywa, aby jedzenie było lepsze i bardziej urozmaicone.

A jak spędziłam zimą? Przędłam dzieciom wełnę na sweterki i skarpetki, robiłam na drutach, trochę czytałam, bo mnie do tego bardzo mocno ciągnie. Pomogłam w pracy społecznej Lidze Kobiet, nadchodziły wybory, należało wziąć udział w przygotowaniach. Pomogłam w kontrakcji trzody chlewnej w sąsiedzkich wsiach, znam się na tym. A przecieć i w naszym burze co wiecior ciągnęły się dyskusje nad planowaniem wiosennych siewów i dalej na cały rok. Także wypadło gdzieś wyjechać, czy to na piątem Komitetu Powiatowego, czy do Rady Gminnej, czy na jaką wieś, aby pogawędzić o naszej spółdzielni. I tak mi zieleła zima. Trapię się trochę tym, że na zimę zamknęto u nas żłobek i dopiero będzie otwarty późną wiosną. A przez to już mnie przeciętny w pracy inne kobiety, ale myślę, że jak nie zawstydziliśmy się przy dużych trudnościach w ubiegłym roku, to w tym roku o wiele więcej wypracuję a chciałabym stać w pierwszym szeregu u czoła pracy, jak głosi nasz brigadier, bo to rok przelotny, jak mówił Towarzysz Bierut, bo to bierutowski rok! A my słyszymy głos naszego najwyższego Gospodarza.

Bo inna sprawa z naszym zespołem. Wszystko co dobre wydało owoc. W 1951 r. nasze kobiety wypracowały w polu po 200 dniówek, te co nie miały małych dzieci. Macie dowód, jak się podniósł poziom pracy, jak się zaczęła nasza współpraca, bo na tym stoi spółdzielnia, jak nie na współpracy, tzn. jak nie na pracy, wkładanej we wspólną gospodarkę.

Barzdo to dziwne, że poza dwoma rodzinami, które wykrcpały się od pracy, największe zagrożenie dla spółdzielni szło właśnie od przewod-

Zofia Kulińska

* Drukowane w „Spółdzielni Produkcyjnej”.

BRONISŁAW CHĘCIŃSKI

POZDROWIENIE CHŁOPA ZE WSI SPÓŁDZIELCZEJ

Pragnę Ci donieść, Prezydencie, że moje pole odgradzone, miedzą od wsi i od postępu w płodozmian włącza swe zagony.

Nie było łatwo, grunt podmokły u nas w Galkówku — z jednej strony, z drugiej się wrogie sępsy wzmogły, z jadem na ustach wróg się bronil.

Cóż, trza się przyznać do słabości, kamień nawyków ciężył wiele, człowiek chce prosto iść, a zbłądzi, więc z płodozmianem był w rozterce.

Ostatnie lato w pełni słońca, żyto na pola złotem zległo, od lasu wiatr niósł woń gorącą, jak echo z Łodzi wieść przybiegła.

Więc rozpoczęto meliorację. Podmokłym skibom ująć wody, co zżera owoc chłopskiej pracy, korzonki naszych ziemioplodów.

Kładziono drenaży w ziemi lono, a człowiek jakoś czuł, że w piersi nowego światła błysk zapłonął, toć jego pracy ulgę nieśli.

Towarzyszu Prezydencie, Tyś walce oddał życie swoje, my zaś z przyrodą: słońcem, deszczem, o zagon ciasny wiedli boje.

Gdy zwyciężyła Twoja walka chłop, co znósł w życiu cios niejeden, nierzadko gorzko na los sarkal, zna rękę, która zwalcza biedę.

Przez meliorację do żniw, ziarnem ze spółdzielczych snopów tryskającym, dojrzał w myślach w lato parne płodozmian poprzez miedze rwące.

Ponad granice rozorane, kędy się osy w chwastach legły, brzmi pozdrowienie w każdy ranek z serca, co w przyszłość wsi wbiegło.

Bronisław Chęciński

STANISŁAW OPYRCHAŁ

Mówi stary człowiek, który dopiero w Polsce Ludowej nauczył się pisać.

Z MINIONYCH CZASÓW

Czytaj drogi bracie i sestro kochana
Tę skargę przeć laty piętnastu pisaną
Kiedy w naszej Polsce mało było pracy
A robotnik w nędzy wiódł żywot tułaczy
Nie posiadał pracy nie posiadał ziemi
Nawet małe pszczołki widział szczęśliwemi
Takimi słowami skarżył się do pszczołek
Że mają mieszkanie zrobione z deszczulek
Jak ty pszczołko pracowita kwiat obierasz z miodu
A ja biedny bez roboty ledwie chodzę z głodu
Tвій miód słodki pszczołko mała dajemy do ciasta
A ja przeszedł za robotą polskie wsie i miasta
Miód kwiatowy ty przynosisz do ula za płoty
Dwa lata już upłynęły jak ja bez roboty
Twoją pracą pszczołko leczą w szpitalu chorego
A ja nie mam czym zapłacić czynszu komornego
Jak miś srogi twój miód słodki niszczy i wypija
Na rodzinę mą nieszczęsną przyszła eksmisya.
Żonę, działki wraz z rzeczami za drzwi wyrzucili
A mieszkanie opróżnione na zamek zamknęli
W jednym ule wspólnie razem mieszka was tysiące
A ja jestem bez mieszkania przeszło dwa miesiące
Ul zaś macie malowany farbą i pokostem
Ja znów z żoną i dziećmi mieszkamy pod mostem
Ty doczekasz pszczołko mała lata gorącego
Ja znów skoczę w nurty wody z mostu wysokiego
Tam będę spał snem wieczności przykryty falami
A ty pszczołko gdy polecisz zadzwoni skrzydłkami

W WIOSENNYM SŁOŃCU

Słońce wiośniane weszło luną krwawą
Aby cię oglądać kochana Warszawo
Jak ty ze zniszczeń dźwigasz się do góry
Jakby na drożdżach pęcznieją twe mury
Bo ty wyglądasz w swojej nowej szacie
Jakby królowa w wielkim majestacie
Wszystkie budowle, które tam stawiają
W historii budownictwa równego nie mają
Uczelnie, szkoły i gmachy mieszkalne
Szpitale, żłobki, sale teatralne
Domy towarowe to cuda techniki
Z gruzów siew dźwiga zburzone pomniki
I domy ze szkła tam: są stawiane
Tak jak to w bajkach bywa opisane.
Olbrzymie wieżowce z betonu i stali
Nasi robotnicy na normę stawiali
Na ulicy ruchome schody zbudowali
By się ludzie prędzej do pracy dostali
Olbrzymie sklepy stoją też w szeregu
Można je zobaczyć z wiślanego brzegu
Do tego piękna wchodzi most wspaniały
Ten co go fabryki śląskie zbudowały

Stanisław Opyrchal

LESŁAW BARTELSKI

W Z A G Ł E B I U

„Powiedz, ziemio surowa,
komu ty jesteś ojczyzną?
Grodnie mleczy Dąbrowa
w noc głodu, krzyżu, „fasyzmu”.

Władysław Broniewski

I.

DONIESIENIA prasowe podawały relacje o dalszej stabilizacji stosunków wewnętrznych w Niemczech. Druga rocznica przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera powitana była przez „Gazetę Polską” i inne pisma rządowe notatkami nieco zrytualizowanymi niżby wypadało. Padły ciepłe słowa uznania dla przywódców III-rzeczy i ich rozsądnej polityki zagranicznej. Nie



wspomniano, rzecz jasna, ani słówkiem o zbrojeniach, tendencjach rewizjonistycznych czy też o masowych mordach politycznych, popełnianych na komunistach ani o KZ-ach, przepelnionych antyfaszystami. W tym samym czasie robotnicy polscy w Zagłębiu, na wiecach i masowkach, domagali się wypuszczenia z hitlerowskiego więzienia sekretarza generalnego KPD i posła do Reichstagu — Ernesta Thaelmanna, hamburczyka. Ale o tym „Gazeta Polska” nie wspomniała. Wyrazem stabilizacji ustroju był dla niej właśnie — Thaelmann za kratami.

W niespełna miesiąc później jeden z filarów mieszczaństwa, „Kurier Warszawski”, poważny dziennik, zwany w sferach dziennikarskich nie bez uszczypliwości, poza którą kryła się zazdrość — „organem nieoświeczonych”, jako że gazeta ta czerpała swoje dochody głównie z szafki nieokręglonych Lewentów i Kronenbergów, Sanguszków i Potockich, Hersów i Imrothów, przyniósł 18 lutego 1935 r. zamieszczoną między sprawozdaniami z komisji sejmowej, debatującej nad projektem nowej sanacyjnej konstytucji, następującą wiadomość:

„Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie zasiada grupa 10 oskarżonych, należących do jacekij komunistycznej, działającej w Warszawie i kilku miastach prowincjonalnych.

Między oskarżonymi jest znany działacz komunistyczny — Bolesław Biernat. Ma on bogatą przeszłość agitacyjną. Był aresztowany jeszcze w 1923 r. — pod zarzutem udziału w zamachu na prochownię w Cytadeli...”

Pismo zniekształciło nazwisko oskarżonego. Brzmiało ono — Bierut. Notatka zaś kończyła się stwierdzeniem, że „wreszcie wpadł on w ręce policji”. Organ nieboszczyków był także organem żywych, ci zaś dokładnie wiedzieli jaki owa wiadomość miała sens. Nieoduczony, niechlujny reporter przepisywający z aktu oskarżenia zarzuty państwa burżuazyjnego względem sądanego, wyrażał opinię swego pisma przez niekłamną radość zawartą w tak niewielu słowach: „wreszcie wpadł w ręce policji”. Dopomagał tym w pracy gorliwemu aspirantowi policji politycznej w Będzinie, niejakiemu Zgajewskiemu, który przed laty, w 1923 r. na wieść o wybuchu w Cytadeli nakazał czym prędzej aresztowanie zarządu Robotniczych Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego.

Jednym z jego członków był wyżej wymieniony przez „Kurier Warszawski” — Bolesław Bierut.

II.

„Zatrzymawszy się na stacji kolejowej w Będzinie — udałem się pieszo do odległego o kilka wiorst miasteczka Czeladź, w którym znajduje się stowarzyszenie spółdzielcze pod nazwą „Praca...”

J. B. Bielak*)

Szosa smużyła miłkim pyłem, który lepił się do butów, wcisnął w faldy ubrania i zatykał drobnymi kłębami oddechowe. Liche łaki pod lasami, wyszarzałe od basku, jak oczy górnik, zeszło, o zdźbłach nędznych, ciągnęły się pod widniejącą wzgórz kościół. W dali rzeczka, ujęta w kamienne ramy, lśniła jak błysk noża. Ruiny zamku, zawsze na wzniesieniu, ścinające wapieniem, z każdą chwilą narastały, rysując się kształtami w zachodzącym słońcu. Poza zamkiem ciągnęło się miasto, przycupłe na wzgórkach, nad brudną rzeką, pełną osadów fabrycznych i ciemną od dymów jak niebo przed deszczem. Lipcowy dzień przyszał, suche powietrze dławilo przonością, skrzyąpiły osie wozów wiozących węgiel.

Drogą na Dąbrowę szedł mężczyzna, zmęczony, z głową opuszczoną

jakby rozważał w myślach to, co widział w ciągu dnia — nędzne domostwa, kręte brudne uliczki, po których biegali na bosaka umorusane dzieciaki, ogonki przed sklepami i spaloną jałową jak popiół ziemię piaszczystą, która w swym wnętrzu kryje skarby: węgiel.

Mężczyzna wracał z Czeladzi, przyjechał tu z daleka, aby zapoznać się bliżej z pracą spółdzielczych wytwórni. Ale wojna, trwająca już trzeci rok, zniszczyła i tak wątpliwie dorobek spółdzielców z górniczej osady. Ważniejsze od stwierdzenia stanu faktycznego wydawały się przybyszowi wnioski, których sformułowanie podsuwały poczynione obserwacje — walka o wyzwolenie klasy robotniczej musiała ogarnąć wszelkie odcinki życia, w tym tkwił jej istotny sens. Przybytemu z Lublina spółdzielcy wydawali się, że droga, jaką odnajdywał dla swego życia, była nadzwyczaj prosta, nie wiedział jednak, a raczej zdawał się odrzucać te przypuszczenia o trudnościach, jakie go na tej drodze czekały. Dla człowieka, który uparcie dąży do celu wytkniętego, przeszkody są zwykle czymś co niejednokrotnie wzmagają dalszą walkę. Istnienie ich stanowi w pewnej mierze konieczność, tym bardziej uwarunkowaną, o ile ustrój jest wrogi. Dlatego też przybysz oceniał wyniki swej podróży dodatnio, odnajdując w drobnych przejawach działalności ogólne prawa walki. Zamysłony nie dostrzegł posterunku granicznego, rozdzielającego dwie strefy okupacji: niemiecką i austriacką. Na okrężył zandarm wyjął z kieszeni paszport i wręczył go żołnierzowi.

— Bielak? — zapytał zandarm i oddając dokumenty popatrzał na mężczyznę jakby twarz jego chciał sobie zapamiętać.

III.

W dwa lata później Bielak przybył ponownie na teren Zagłębia Dąbrowskiego i zamieszkał w Miłowicach na ul. Moniuszki, gdzie zameldował się pod swoim prawdziwym nazwiskiem — Bieruta. Na karcie miedzynarodowej jako zawód wymienił: spółdzielca. Zagłębie przeżywało ciężki okres, głód i inflacja, brak towarów na rynku przy jednoczesnej speculacji dawały się we znaki ludności pracującej. Nadmiar oddziały legjonistów, zwanych pogardliwie przez ludność „beszerczykami”, gdyż przyszli wobec generała — gubernatora warszawskiego Beselera werności kaiserowi, a następnie Radzie Regencyjnej, z chwilą zalamania się cesarstwa niemieckiego zdawliwy zbrojnie wszelkie próby objęcia władzy przez proletariat. Świeżo mogli Eugeniusza Frumana, szewca i Władka Dyląga, górnik a „Renardu”, czynnych działaczy Rad Delegatów Robotniczych i Gwardii Czerwonej, świadczyły dobitnie o bezwzględności burżuazji, dla której Zagłębie stało się przysłowiową sołą w oku. Partia nie ustawała w walce, kierując działaniem, zdelegalizowaną, zbyt młoda, aby mogła okrzepnąć na siłach. I choć więźnia były przepelnione, praca polityczna nie ustawała. Dźwięczały na bruku podkowy konnych oddziałów policji i dowborczyków, na murach gdzieś gdzieś białe strzępki odzew, podziwianych ostrzem bagniet. Na strzępkach tych widniały słowa: „wybrałiśmy Rady Delegatów Robotniczych, aby nie być jak piasek, którym lada podmuch pomiatą, ale spojeni jak granit jedną myślą z jednym czynem...” Górniczy „Renardu”, włókniarze od „Diella”, hutnicy z „Bankowej”, robotnicy z „Katarzyny”, „Flory”, „Paryża” czy „Saturna” pamiętali niedawno minionie dni, kiedy oddziały Czerwonej Gwardii obsadzały zakłady pracy, chroniąc je przed rozgrabieniem. Wieczorami jak groźba brzmiały słowa piosenki śpiewanej w gronie zaufanych towarzyszy:

Dosyć nas katy gnębiły,
dosyć ciemiężył nas wróg!
Wali się ustrój przegniły,
zrywa kajdany swe lud!

W tych trudnych dniach przybył do Sosnowca z Warszawy Bolesław Bierut. Poza sobą miał lata pierwszych doświadczeń, oświatowo — kulturalną pracę w „Przyszłości”, pracę zaraniarską, pracę w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, ukończenie kursów spółdzielczych przy WSH, organizowanie Rad Delegatów Robotniczych na terenie Lublina i Warszawy. „Uznaj kooperację za jedną z ważniejszych części wielkiego ruchu spółdzielczego — pisał Bierut w 1928 roku — zmierzającego do usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka — widzę w niej kierunek społeczny, którego zadaniem jest urzeczywistnienie już dziś idei socjalizmu”. Nie był utopistą ten, który pisał te słowa, spółdzielczość, jak wynikało z praktyki, miała dla niego jasno określony sens klasowy, odmienny od tej drobno-mieszczańskiej spółdzielczości „neutralnej”, będącej w istocie przedsiębiorstwem obliczonym na wyzysk a nie płaszczyzną walki o prawa dla wyzyskiwanych. Polepszenie własnego losu, własnych warunków bytowania poprzez pewną pomoc materialną i nieustanne kształtowanie świadomości klasowej było w tych warunkach wykonywaniem nowego ustroju. Spółdzielczość robotnicza stawała się jed-

nym z ogniw wielkiego ruchu rewolucyjnego, którym kierowała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. Ale budowanie tych nowych form, opartych ściśle na klasowych przesłankach, stanowiło iście mrowczą pracę, choć każdy dzień obok licznie piętrzących się trudności przynosił dowody nadchodzących przemian. Tworzenie form nowego życia nie zaczęło się bynajmniej dopiero z chwilą zdobycia władzy przez walczących o ten ustrój, lecz sięgało głęboko wstecz, stanowiąc podstawową funkcję walki. Niszczanie i budowanie nie są fazami po sobie następującymi, współzależnymi, ich zaciebianie się w czasie normują warunki historyczne dla danej epoki, skracające lub przedłużające proces rozwojowy. Spółdzielczość w owych warunkach była szkołą socjalistycznego myślenia i działaniem praktycznym, mającym na celu wychowanie kadry gospodarzy nowego ustroju. Gospodarowanie skąpym groszem robotniczym, dbałość oń, stawała się już nie tylko warunkiem działania, lecz i wytyczną w przyszłość. A jednocześnie stwarzała możliwości wpływania na pogłębianie świadomości uczestniczących w niej.

Pierwszy sklep bierutowski powstał na przedmieściu Sosnowca — w Miłowicach przy ul. Starososnowieckiej. W późniejszych latach dojdzie do niego jeszcze 12 rozsianych po różnych miejscowościach, głównie przy wielkich zakładach pracy.

Gdy działalność Bieruta wyjdzie pierwsze owoce, zostaje on wezwany przez Partię do Warszawy. Opuszczając Zagłębie, nie na długo zresztą, nie zapomniał nigdy tych stron i nieludzkiego wyzysku pracujących. Ale nędra jest wszędzie ta sama, jak i wysiłek, który wznosił się z każdym rokiem. Bierut w Warszawie nadal pracuje w spółdzielczości, wchodząc w skład Rady Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców (ZRSS). Nie zapomniał, że i ta płaszczyzna działania pozostaje frontem walki. „Rada ZRSS jak najostrożniej piętnuje zbrodniczą politykę rządu — głosi rezolucja z 1919 r. (listopad) — którą przez krwawe represje i areszty stara się zdusić wywołany ruch robotniczy (RDR, strajk rolny itp.) ostatecznie zaś wystąpił z represjami w stosunku do robotniczych organizacji spółdzielczych, jak to miało miejsce z Samopomocą w Warszawie, ze Stowarzyszeniami spółdzielczymi w Lublinie, Kutnie, Radzynie, Łukowie itp.” A walka jest dwójakiego rodzaju: na zewnątrz z jawnym wrogiem klasowym i na wewnątrz z tymi, którzy maskując się hasłami socjalistycznymi usiłują opanować Związek „Socjalistom” przeciwstawia się grupa

prawdziwie rewolucyjnych działaczy z Bierutem na czele, jego bezkompromisowości sprawa, że staje się on obojętnym atakiem prawicy. W maju 1921 roku zostaje zawieszony jako członek Komitetu Naczelnego przez Radę Nadzorczą w pełnieniu swych obowiązków, co wywołało natychmiastowy ostry protest walnego zebrania pracowników ZRSS. Napaści dokonano podstępnie, znanymi metodami uzyskując „większość”, uchwała bowiem usuwająca Bieruta od pełnienia obowiązków zapada przewagą i głosem przy nieobecności paru członków. 8 głosów przeciw 7 — oto proporcje walki. Ale to był dopiero początek. Właściwa kampania rozpoczęła się na trzecim zjeździe ZRSS, odbyłym w Krakowie w dniach 15, 16 i 17 maja 1922 r. Prawica wysunęła hasło połączenia się ze spółdzielczością „neutralną”, co w praktyce równało się zagładzie spółdzielczości robotniczej. Jednocześnie prawicowcy wysunęli tezę o niesłychanej sile spółdzielczości i Związku, co miało stanowić nielada atut przy połączeniu. Po sprawozdaniu Komitetu zabralo głos szereg członków lewicy, wykazując bezpodstawność twierdzeń przeciwnika i jego właściwe dążenia — likwidację względnie samodzielnej instytucji gospodarczej klasy robotniczej. Przemawiał Bolesław Bierut, spokojnie, rzeczowo udowadniając, że to co w istocie uważane jest za rzekomy przejaw rozwoju, stanowi wskaźnik słabości i rok pracy Komitetu, opanowanego przez prawicowców można nazwać rokiem upadku. Atak na Bieruta poprowadził dwaj mernery „socjalistyczni” Kwapiński i Zaremba, agenci dwójki w ruchu robotniczym.

Mimo wszelkich wysiłków w tym, mimo pokrzykiwania i gróźb rozwołanych kwapińskich Bierut zostaje wybrany sporą większością głosów do Rady Nadzorczej. Głosowali na niego ci, których zjednał jego spokojne i rzeczowe argumenty za walką o spółdzielczość robotniczą i ci, którzy znali z praktyki jego działalność jako założyciela Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (11 grudnia 1921 r.), jako współzałożyciela, organizatora i redaktora marksistowskiego wydawnictwa „Książka”, — a takim znali go spółdzielcy i robotnicy Warszawy, Lublina i Zagłębia.

Powrót do Warszawy to dalszy etap walki o spółdzielczość klasową. Ponieważ osoba Bieruta stanowiła przeszkodę w połączeniu się ze spółdzielczością „neutralną”, co w praktyce oznaczało wyzyskanie się walki klas, kwapińscy z czasem przeformowali uchwałę, mocą której Bierut przestał być członkiem Rady.

BOGUSŁAW KOGUT

MOJA OJCZYŻNA

Jalowej trawy korzeń osłabły
podgrzyzał kret.

Kąkole kłosem urodę kradły
i wiatrak każdej wiosny zasypiał.

co młec? — Co młec — gdy w marcu już nie ma żyta —

Ziemia jak popiół. Do niej przyrośła
słomiana wieć.

Pod okapami umarła troška
o chleb, którego nie daje ziemia.

— Co jeść — gdy w maju i bobu nie ma —
co jeść?

Ukradkiem w modłach — w buncie bez siły
szedł ludzki płacz,

w noc — co osłepłe okna tuliła,
w mgłę — co bielila zmuloną łakę,
w beznosie twarze przydrożnych świątków,
w wiatr...

To tam — gdzie każda godzina była
godziną złą,

gdzie głód zabijał młodość i miłość
i po dzieciństwie szła już siwizna —
tam właśnie była moja ojczyzna —
dom.

W mojej ojczyźnie — tamtej ojczyźnie
gorące łyż

krzywdą poily pola nieżyjne
i krople buntu wybierały w rzekę,
gdy dni — jak obuch głuche i ślepe
szły.

Z tamtej ojczyzny pamięć wyniosła
gorycz i ból.

A dziś, gdy siewem okrzepla wiosna
i lipiec niesie brzemienne żniwa —
to pieśń się syta z wiatrem podrywa
z pól.

Moja ojczyzna — nowa ojczyzna —
słoneczny dom:

Gwiazdy żarówek w bielonych izbach —
a z niw, na których owies umierał
ręka spółdzielcy — pszczyzny zbiera
plon.

Urodzaj syty wygładził grzbiety
koślawych strzech

i ludziom radość prostuje plecy.
Płacz się nie żali świątkom ubogim,
nowego wieku krzepnąca młodość —
śpiew.

Bogusław Kogut



Walka koczy się kłeską, ale doświadczenia z niej uzyskane stanowią istotne zwycięstwo. Niszczanie starych form, którego nieodzownym atrybutem jest wykształcanie się nowych, nie mogło przebiegać po linii najmniejszego oporu, bez strat i trudności. W klimacie niesprzyjającym temu rozwojowi pozornie idącym na marne wysiłek wydobywał lenność i trudu i wynikającego zeń doświadczenia. Płocówki spółdzielczości klasowej stawały się w tych warunkach nie tylko osłabkami obrony interesów mas pracujących, lecz sięgały swym wpływem o wiele głębiej, wykazując swą odrębność społeczną — gospodarczą kierunek walki. Choć więc naoczna przewaga była po stronie tych, którzy mieli poza sobą pałki policyjne lub donos do „defy”, możemy stwierdzić po latach słuszność tych, którzy pozornie przegrali.

Następnym posterunkiem, jaki wyznaczyła Partia Bierutowi, była dalsza praca w Zagłębiu. Powracał do niego jako działacz w pełni świadomy swych celów, do ziemi surowej, wyzutej przez kapitalistów ze wszystkiego. Jednocześnie kapitał wysuwał własne formy organizacji mas pracujących od partii „socjalistycznych” przez chadeckie Bractwa kościelne i konsumy fabryczne do świetli i pewnych koncesyj. Posterunek był więc trudny i dlatego właśnie tam, nie gdzie indziej Partia postawiła Bieruta.

IV

10 stycznia 1923 r. ogłoszono wyrok śmierci w procesie Eligiusza Niewiadomskiego, opatrzonej licznymi motywacjami jakby sędziowie tłumaczyli się przed społeczeństwem, dlaczego karali mordercę. Jednocześnie zniesiono stan wyjątkowy na terenie m. Warszawy, zarządzony dnia 16 grudnia poprzedniego roku. Na posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono mimo sprzeciwu radnych edyktów nazwać plac przy ulicy Grójeckiej imieniem Prezydenta Narutowicza.

W Warszawie zniesiono stan wyjątkowy, ale nie zniesiono wzrastającej z każdą godziną zwykły cen. Tona węgla kosztowała 240 tysięcy marek, w parę miesięcy później podskoczyła do 2 milionów. Masło w przeciągu jednego tygodnia z 18.000 marek wzrosło w cenę o 20 proc., wykazując nadal tendencję wzrostową. Buty kosztowały o 30 proc. drożej aniżeli przed tygodniem. Znany satyryk Benedykt Hertz ogłosił wierszyk, w którym piętnując drożyznę pisał zjadliwie:

„Buty milion, a tysiąc otworzenie
bramy,
Zebrał już stu nie bierze. Po licha
pyłamy
Rząd wciąż jeszcze drukuje poje-
dyńcze marki?
Ot, by miały podatki czym płacić...
folwark!”

Łódź, Warszawa, Częstochowa, Zyrardów, Zagłębie odpowiadały na politykę rządu strajkami, występując z żadaniami opanowania inflacji. Po ustąpieniu gen. Sikorskiego premierem został Wincenty Witos, zmiana na stanowisku premiera nie przyczyniła się do uspokojenia umysłów. Wręcz przeciwnie — liczba strajkujących wzrosła. W Warszawie wiece gromadziły 20 — 25 tysięcy robotników walczących o swoje prawa. Po majątkach formalnie odmawiali wychodzenia do pracy, żądając godziwych stawek, zaś posłowie w Sejmie wyczerpywali wszelkie argumenty, aby obrzydzić narodowi zamierzoną reformę rolną. „Kurier Warszawski” pisał: „Chłop potęga, to prawda, ale potęga negatywna, destrukcyjna, przeciwnostwa. Bo nie tylko drze łyko z całej reszty społeczeństwa, ale z całąinną, niepokorną chęciwością

bez względu na interes pragnie zagarnąć wszystko dla siebie i uchylić się od placenia podatków. Reforma rolna jest tysiącokrotnie gorsza niż rzecz galicyjska 1846 r., bo wtedy chłopstwo wyróżniło szlachtę w jednym powiecie, a teraz chłopcy czując na ziemię pańską, czynią śmiertelny zamach na szlachtę w Rzeczypospolitej”.

Wrzasa Polska, wrzasa Zagłębie, ceny węgla skakały, ale płace pracownicze pozostawały wciąż te same. Sklepkarze nie chcieli przyjmować pieniędzy, żądając wzamian za produkty — garderobę lub bieliznę. Handel powoli stawał się handlem wymiennym, ale jedno z jego źródeł — praca — nie miał popytu. Walkę o polepszenie losu podjęła KPRP, 5 października 1923 r. jednolitofrontowy słynny Komitet 21 proklamuje na Górnym Śląsku i Zagłębiu strajk generalny. W tydzień później przywódcą Komitetu — Józef Wierzecki, przewodniczący Rady Zakładowej kopalni „Giesche” (o mieszanym kapitale niemiecko — amerykańskim), zostaje aresztowany. Jednocześnie z Warszawy przychodzi wiadomość, że w dniu 13 października przed godziną 9 rano wstrząsnął miastem odgłos detonacji. W wielu domach wyleciały szyby, tynk sypał się z murów. Wybuch nastąpił w prochowni centralnego składu amunicji w Cytadeli. Oczywiście w takim wypadku winę najlepiej zwałić na „elementy wyrotowane”. Gorliwy aspirant Zgajewski nakazuje aresztowanie Bolesława Bieruta 25 października, korzystając z tak dogodnego pretekstu. Działalność jego bowiem nie mogła ujść świadomości policji. Energia Bieruta, jego wzrastający wpływ na ludzi, z którymi się stykał, celowe świadome działanie zaniepokoiło policję, uprzedzoną przez szpiełów.

19 dni spędził Bierut w pociągu wożony od więzienia do więzienia, celem konfrontacji. Częstochowa, Piotrków, Łódź, Kalisz, Wronki, Zamosć — oto kolejne etapy podróży. Wreszcie powrót do więzienia w Będzinie. W międzyczasie nadeszły wiadomości z Katowic o wielkiej manifestacji, pod naciskiem której musiano zwolnić Komitet 21, nadeszły wiadomości z Krakowa o barykadach na ulicach miasta — fala rewolucyjna wzrastała.

„Czy rząd stoi poza nami?” — pytał p. Andrzej Wierzbicki, prezes Centralnego Związku Przemysłu Handlu i Finansów, tzw. Lewiatana, odpowiadając jednocześnie na postawione sobie pytanie w sensie, jak najbardziej pozytywnym. Przemawiał on na Radzie Lewiatana i mówił: „Mamy w tej chwili na sali w swoim gronie 7 byłych ministrów Przemysłu i Handlu i 3 byłych ministrów Skarbu i dziela się oni z nami doświadczeniami nabytymi w czasie, gdy nami rządził. Badali oni wtedy, gdy byli ministrami, życie gospodarcze od strony przedmiotu, badają je dzisiaj razem z nami od strony podmiotowej. I widzimy, że nie ma przepaści między tymi dwoma metodami badań — i obie doprowadzają do tych samych wyników. Niestudnie więc byłoby, gdybyśmy mówili o sobie i o rządzie „my” i „oni”, bo nasze idee wzajemnie do nas przysięgają”.

Wierzbicki nie wyraził nic nowego, jego pewność siebie była przejawem wzrastającej faszyzacji Polski, wiedział co mówi i wiedział do kogo mówi. A słuchało go przecież 10-ciu byłych ministrów i nieważny w danej chwili był podział na chłenopiasa czy sanację; wszyscy ci ministrowie byli wykonawcami żądań kapitału.

Kapitał dyktował ceny, kapitał rzucał policję i wojsko do uspokajania bezrobotnych, demonstrujących wobec władzy i żądających kawałka chleba, kapitał rzucał policję do uspokajania, niepokorną chęciwością

(Dokończenie na str. 11-iej)

JAN ALEKSANDER KRÓL

W W I E Z I E N I U ...



już w dwie strony: w państwową władzę, w sam ustrój burżuazyjny, w dyktaturę burżuazji, sprawowaną pod firmą „legunów” oraz w oportunistyczny legalizm, tradycyjnych przedstawicielstw politycznych mas chłopskich i robotniczych.

II.

W grudniu 1933 r. Bolesław Bierut zostaje znów aresztowany. W roku 1935 zasądzone go na wieloletnie więzienie. Był to wyrok wysoki, jeśli mierzyć go brakiem pełnych danych o jego funkcji i roli oskarżonego w ruchu robotniczym i partii.

A kaci sanacyjni nie domyślili się z płaskich zeznań szpicłów, że mają przed sobą mściciela ludu i narodu polskiego, że mają przed sobą wodza rewolucji, która w noc okupacji stworzyła front ogólny - narodowy przeciw najgroźniejszemu wówczas grabieżcy imperializmowi. Nie domyślili się, że ten oto więzień, znany im już z dawnych aresztowań, poprowadzi naród do nowego życia: pełnej suwerenności politycznej i pełnej wolności mas pracujących w miastach i wsi. Nie rozszyfrowali kaci sanacyjni Bieruta. Niejasne wyczuć kazalo im jednak ubezpieczyć się bardziej, niż by tego wymagały „niedomówione dowody”.

Kiedy wyciągać chłopów na wspomnienia owych lat 1933 — 1935 wskazują na synów i córki, dziś liczących 17 — 19 lat, albo pokazują ich fotografie. Od tego zaczyna się gawiedź. Te dzieci są dziś w hufcach junackich, w szkołach średnich i zawodowych, są przodownikami w brygadach fabrycznych i na budowach, są pomocnikami Partii na wsi, wchodzą w życie PGR-ów, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych. Te dzieci rozdziły się własnie w latach 1933 — 1935.

W dniach klęski głodowej i walk strajkowych w dniach salw egzekucyjnych, pacyfikacji i wyroków sądowych. Witano ich urodziny płaczem i rozpaczą, bo los jaki się zapowiadał, był losiem wyklętych.

— Nawet Pan Bóg nas nie zrozumie, bo nie przeżywał tego, co myśmy przeżyli.

Nadstawie ucha. W tej skardze bliżej najwyższe żądanie, jakie lud poprzez całą historię stawiał i stawiać będzie tym, którzy mienią się chlebiem jego przyjaciół, opiekunem i wodzem.

Nie wiedzieli chłopcy w latach 1933 — 35, że ten, który dziś jest organizatorem nowego życia narodu, a przeto szczęśliwego losu ich dzieci, wówczas przeżywał wraz z nimi głód, po stokroć straszniejszy, bo głód na jaki skazany był więzień komunistyczny. Nie wiedzieli, że Jego godność ludzką deptano bezprawie oprawy po stokroć bardziej w więzieniu politycznym, niż w urzędzie gminnym godność chłopca, niż na wiejskim posterunku policji, niż podczas sekwestru licencyjnego, niż w kulackiej i dworskiej służbie, niż w wędrownie za chlebem za ocean.

Nie wiedzieli wówczas chłopcy, że wolność, jaką im dyktatura faszystowska zrabowała, Jemu zrabowała po stokroć bardziej aż do odebrania od doku słońca i pół, aż do oderwania od znajomych i przyjaciół, aż do milczenia nawet na „spacerze więźniów” w studni fortelnego podwórza. Jemu odebrano wolność całkowitą i na długie lata.

Nie wiedzieli również chłopcy, że jeśli oni się buntowali i walczyli, jeśli oni drapali ziemię z rozpaczą i wsłuchiwali w głosy przemocy, której obalić jeszcze się nie dalo — On, który w kierownictwie tej walki stał, walczył tyśiątko mocniej i skuteczniej, tyśiąć razy bardziej zagrożony.

A gdyby pytać o Jego przeżyca? O przeżyca komunisty, wyrwanego z kierownictwa walki i rzuconego w mrok celi więziennej? W mrok, w którym znaleźli się również Alfred Lampe, Marceł Nowotko, Paweł FINDER... Najlepsi synowie ludu i Partii... Straszliwe to musiały być cierpienia.

Wszak Jego to serce rozkołysało dwa lata wcześniej miliony serc chłopskich.

„Chłop! Ani grosza podatków rządowi katów faszystowskich, silną przędkie egzekutorów. Uchwalajcie na zebraniach gminnych rezolucje przeciwko kodeksom, co roku 5-letnim więzieniom za opór przeciw podatkom! Organizujcie demonstracje we wsi pod więzieniami! Demonstracje przeciw sądom dorocznym, przeciw rządowi krwawych podatków, stryca i wojny!”

Tak pisał w lipcu 1932 r. w „Czerwonej Pomocy”. Tak kreślił konkretny i jasny plan walki dla milionów chłopów. Taką namietność gniewu i buntu przelewał w ich serca i umysły, aby poczuli swą godność i siłę, aby z odwagi do walki i z programu, rysującego pierwszy etap tej walki, nabrali rozpedu.

W dwa lata później jest już „Jeńcem w niewoli sanacyjnych zdrajców narodu”. I nie może bezpośrednio brać udziału w prowadzeniu natarcia, w kierowaniu masami robotniczymi i chłopskimi.

A przecież ostatnie Jego słowa z podziemia rzucają zapowiedź frontu ludowego... zalem walki na całym froncie sił ludowych.

„Klasa robotnicza winna czynić wszystko — aby wbrew wysiłkom wodzów „ludowych” — rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski wzmacniał się i utrwał”. Tak się kończy artykuł w „Czerwonej Pomocy” z dnia 8 grudnia 1933 r. Z ostatnich dni wolności redaktora „Czerwonej Pomocy” i kierownika Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Polsce — Bolesława Bieruta.

Odczytajmy ten artykuł:

WZMOC PRACĘ NA WSI!
Jesteśmy świadkami coraz silniejszego wymagania się wżenia rewolucyjnego w masach chłopskich w Polsce.

Demagogia „opozycyjno”-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych”, znajdują coraz jaskrawsze zaprzeczenie w ponurej rzeczywistości życia chłopskiego: w rekwiizycjach egzekutorów podatkowych, samowoli stupajek policyjnych, w coraz to bezwzględniejszym wyzysku karteli i syndykatów kapitalistycznych, w obszarniczo-kulackiej polityce rolnej rządu faszystowskiego. Doprowadzone do niesłychanej nędzy i rozpacz przez nieokleznany i coraz to bezczelniejszy wyzysk i rabunek rządu, obszarników i kapitalistów, chłopstwo pracujące coraz bardziej zdecydowanie zwraca się w stronę klasy robotniczej, aby z rozwijających się jej walk masowych czerpać wzór oraz nadzieję swego wyzwolenia.

Wymownym potwierdzeniem tego procesu są coraz częstsze wystąpienia rewolucyjne na wsi (Łapanów, Nisko, Jadow i inn.), które w czerwcu i lipcu br. przybrały w Małopolsce charakter szerokiego powstania chłopskiego, organizującego teren kilkunastu powiatów. Odgłosy tego powstania powtórzyły się wkrótce w innych zakątkach kraju (Nowosiółki, Piasek Wielki).

Masy chłopstwa pracującego coraz szerzej i jęśniej uświadamiają sobie, że warunkiem wyzwolenia mas pracujących z okowów ucisku i tyranii faszystowskiej jest wspólny front rewolucyjny chłopów i robotników. Klasa robotnicza winna czynić wszystko aby — wbrew wysiłkom wodzów „ludowych” — rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski wzmacniał się i utrwał.

IV

„Demagogia „opozycyjno”-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych” znajdują coraz jaskrawsze zaprzeczenie...”

Były Nowosielec. Z pomysłu — o ironio — endeckiego dziennikarza. Aby przedstawić, aby prosić, aby porzucić się z faszystowskim rządem. Ale „defilada chłopska” przestraszyła Rydza-Smigłego.

I gdy tylko kilkaset tysięcy chłopów powróciło do swoich wsi i chałup już rozpoczęły się pacyfikacje. W Krzeszowicach i Ostrowie padli zabici chłopcy. Pożoga pacyfikacji rozlała się na Zamojszczyznę, hrubieszowskie, tomaszowskie i krasnostawskie powiaty

Jesienią tego samego 36 r. wytoczono chłopom nowych 200 zbiorowych procesów. Pod naporem mas członkowskich w styczniu 37 r. zwołany został kongres SL-u. Wznawiono kategorycznie żądanie manifestacji zamajskich: **strajk generalny!** Przywódcy „ludowi” musieli się ugnać. Ale w ich rękach pozostała rzecz najważniejsza: przygotowanie samego strajku.

Masy chłopskie już naprzód nazwały go **strajkiem generalnym**. Jasne było, że miał on położyć kres wszelkiej ugo-

strajku, osaczanych przez policję, słających przed łufami karabinów, brojących krwią, atakowanych we własnych wsiach, i domostwach rodzinnych, demolowanych i obraczanych w perzynę, zmuszanych całymi wsiami do ucieczki w lasy, do walki i dozbrajania się od widel i kos poczynając — dla tych mas strajk z dnia na dzień nabierał cech początku rewolucji. Z manifestacji, z buntu wstawał przedświt rewolucji.

IV

„Demagogia „opozycyjno”-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych” znajdują coraz jaskrawsze zaprzeczenie...”

Były Nowosielec. Z pomysłu — o ironio — endeckiego dziennikarza. Aby przedstawić, aby prosić, aby porzucić się z faszystowskim rządem. Ale „defilada chłopska” przestraszyła Rydza-Smigłego.

I gdy tylko kilkaset tysięcy chłopów powróciło do swoich wsi i chałup już rozpoczęły się pacyfikacje. W Krzeszowicach i Ostrowie padli zabici chłopcy. Pożoga pacyfikacji rozlała się na Zamojszczyznę, hrubieszowskie, tomaszowskie i krasnostawskie powiaty

Jesienią tego samego 36 r. wytoczono chłopom nowych 200 zbiorowych procesów. Pod naporem mas członkowskich w styczniu 37 r. zwołany został kongres SL-u. Wznawiono kategorycznie żądanie manifestacji zamajskich: **strajk generalny!** Przywódcy „ludowi” musieli się ugnać. Ale w ich rękach pozostała rzecz najważniejsza: przygotowanie samego strajku.

Masy chłopskie już naprzód nazwały go **strajkiem generalnym**. Jasne było, że miał on położyć kres wszelkiej ugo-



cia całego Stronnictwa, lecz maffii, która w tajemnicy podburzała chłopów”.

Czy można było niedocenić strajku generalnego? Po Krzeszowicach, Zamojszczyźnie, po Raclawicach (kwiecień) gdzie znów padło kilka zabitych chłopów i kilkunastu rannych, po majowym Świątku Ludowym, w którym wzięło udział 2 miliony chłopów?

Na coż liczył rząd faszystowski? Na bierność i uległość chłopską? Nie! Na perfidny i zdraziecki plan, którego wykonawcą został właśnie Mikołajczyk. W skrócie można by ten plan zainkrować w trzech punktach:

1) W NKW strajk przygotowywano osamotniony, wyłączając go z Frontu Ludowego i nie odwołując się do solidarności z klasą robotniczą. Strajkowi z góry odebrano charakter walki klasowej, wydanej burżuazji i obszarnictwu.

2) Z pola walki wylączono województwa wschodnie i północne o najmocniejszej i najdłuższej tradycji strajkowej, aby nie zabrzmiał okrzyk ukłaskany mniejszości, aby nie zabrzmiał okrzyk z wspólnym frontem robotniczo-chłopskim.

3) Przygotowano Odezwę, która hańbiła strajk generalny, żądała bowiem od chłopów „spokoju” i wyrażała „apagntę wywołania posłuchu” u rządu krwawego terronu.

A przecież mimo zwięzienia terytorialnego strajku, mimo hamowania determinacji chłopów, mimo siania dezorientacji dla rozładowania napięcia wśród mas, mimo dobranej sieci agentów kulackich, którzy w terenie pod szyldem kierujących przezew mieli „brać chłopstwo na smycz i zaganiać do budy” — strajk w ocenie samej burżuazji ukazał „widmo Szeli” i pchnął ją do ogłoszenia „stanu wyjątkowego”.

Kiedy dziś patrzymy na ten wielki strajk chłopów z perspektywy czasu nie wolno nam już zapomnieć trzech rzeczy. Pierwsza — spełniła się w nim Bierutowiska ocena rozwoju rewolucji i biegu wypadków:

„Chłopstwo pracujące coraz bardziej zdecydowanie zwraca się w stronę klasy robotniczej, aby z rozwijających się jej walk masowych wyzwolenia”.

Druga — „Demagogia „opozycyjno”-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych” znajdują coraz jaskrawsze zaprzeczenie w ponurej rzeczywistości życia chłopskiego” i w coraz bardziej jawnej zdradzie tych przywódców.

Cios strajkowi, cios walce, podjętej przez masy chłopskie zadal sam przywódca „ludowy”, Mikołajczyk. Zadal zdradziecko, od wewnątrz, od samych podstaw. Ekspedycje faszystowskiej władzy miały dokończyć dzieła powalenia i ubezwładnienia buntem rozgromionego chłopstwa.

Trzecia — Jest to czwarty rok kartorgi, jaką przeżywa Bolesław Bierut w kasmatach Rawicza. Za kratami serce jego bije milionem serc walczących chłopów. Wraz z nimi przeżywa uniesienie boju i boleść klęski. Ta zacięła a rozbita organizacyjnie i rozsypana po całym kraju walka chłopska dodaje mu nowych sił i hartu, umacnia niezłomną wiarę w siły ludu, który „nie tylko cierpi... ale — ...wydobywał się z odmgłów tragedii przez walkę, przez niezrównane zrywy bohaterstwa i czynów, czynów o najwznioślejszych przeżyciach i uniesieniach, w których uczestniczyli setki tysięcy najdzielniejszych i najsłabniejszych ludzi”.

— Tak będzie po latach w wyzwolonej Ludowej Polsce mówili do pisarzy i artystów, tak będzie uczyl ich widzieć i opiewać człowieka.

W

15 sierpnia proklamowało Stronnictwo Ludowe powszechny strajk tygodniowy. Osamotniony strajk nie pozostał jednak osamotniony. Powstała szereg ulotki SL-u zostały przesłonięte w dziesiątkach tysięcy wydrukowanymi Odezwami Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Polski.

Tekst rezolucji SL-u zaczynał się od słowa: „Chłoni!” Odezwą K.P.P. zatytułowana była: „Do ludu pracującego Polski”. Rezolucja oznaiała (chłoniom) „zachowajcie się spokojnie — godnie... w drodze manifestacyjnego wywalczcie posłuch dla siebie i naszych żądań”.

Posłuch dla żądań... w spokojnej, godnej manifestacji? Czy otrzymaliśmy Nowosielec? Czy otrzymaliśmy strajki

wolińskie, chłopcy spod Lubli, Łapanowa, Lesko, Jadowa, Daleszyc, Krzeszowic, Ostrowa, Zamojszczyzny i Raclawic? Posłuch dla samotnych? Spokój wobec samotnych? Ile eo się polalo krwi na przestrzeni ostatnich pięciu lat? Ilu padło, ilu wrócono do więzień?

Kto ludzi chłopów, że zachowają się spokojnie, że manifestacyjny strajk przejdzie godnie, że znajdzie posłuch? Kto stawia w tak samobójczej, beznadziejnej i przegranej z góry sytuacji masy chłopskie? Przecież to jest walka! Dlatego Odezwą K.P.P. krzyczy: „Towarzysze robotnicy i pracownicy! Ludność wiejska! Walka wsi musi znaleźć jak najpełniejsze poparcie miast!!!”

„Zrozumieli to dobrze robotnicy i pracownicy dziesiątków miast i miasteczek Lubelszczyzny, Kielecczyzny i Małopolski, którzy strajkami solidarnościowymi poparli walczących chłopów.”

Zrozumiał to proletariar Krakowa, który 25 sierpnia powszechnym strajkiem demonstracyjnym wypowiedział się za wspólną walką ludu całej Polski...

Towarzysze i Obywatele. Przelamać trzeba mur milczenia, którym faszyzm chce otoczyć bohaterką walkę chłopstwa”.

Bohaterska walka chłopstwa trwa i znów teraz składa ofiary krwi, o coż to i przeciw czemu ta walka wznawia się i zaostrza? Rezolucja SL-u wskazuje jako cel: „likwidację dyktatorsko-burokratycznego systemu rządu”.

Skrywa zatem klasowy, polityczny sens strajku. Odezwą K.P.P. wysawa go przed oczy chłopstwa.

„Setki tysięcy chłopów wysłali 15 sierpnia, wstawiając burżuzji i faszystowski rachunek za 17 lat krzywdy i nieszcześć, ucisku i wyzysku”.

A burżuazja i faszyzm jak można zlikwidować? W drodze strajku samego chłopstwa? A strajkiem wywalczcie posłuch u tej burżuazji i władz faszystowskich dla żądań Stronnictwa, tzn. liczyć na to, że burżuazja da Stronnictwu posłuch i sama siebie zlikwiduje?

Takie stawia jej żądanie — „zachowajcie się spokojnie — godnie”: Tzn. wystąpić przy zupełnym rozbrojeniu przeciw burżuazji i rządowi faszystowskie mu. Kto kogo wówczas zlikwiduje? Burżuazja i faszyzm trzymają w reku anarar władzy państwowej, materialną siłę: administrację policje, wojsko. Czymże jest zatem słowo „likwidacja” w rezolucji jak nie czymś frazesem? I w imię frazesu wzywano do strajku powszechnego masy chłopskie? Wice dopraszanie się posłuch — nę walka? Nie walka, a odpowiedzialność przeciw jak w najstraszniejszej wojnie klasowej.

Przesłonięto oblicze wojna klasowego i nie ujawniono oblicza sojusznika, nie ujawniono warunków zwycięskiej walki. Bo z frontem faszystowskim walczyć może skutecznie tylko Front Ludowy! O tym mówi odezwą K.P.P. Bo z burżuazją — solidarnia walka mas ludowych miast i wsi! O tym mówi odezwą K.P.P.

Rezolucja nie daje hasła walki z ustrojem, dlatego nie odsłania burżuazji i faszyzmu jako wrogów, nie wskazuje proletariatu, jako sojusznika i przywódcę we wspólnej walce ludu całej Polski, nie wskazuje na nieuniknioną zbieżność interesów chłopstwa i proletariatu, i na ich wspólną siłę masową, zdolną przeważać wszystkie siły kontrrewolucji.

Nie podnosi mas chłopstwa do rewolucyjnego wżenia, tylko je spycha do reformistycznych targów, którymi ubezpiecza się burżuazja i faszyzm. O co tu walczyć, gdy rezolucja mówi tylko o „zmianie polityki zagranicznej”. Tylko tyle na ten temat.

Odezwą K.P.P. wola wielkim głosem: „Wolność i niepodległość znaczy dziś: ustąpienie od rządów Becka i jemu podobnych agentów hitlerowskich, zerwanie paktu z Hitlerem, wejście Polski do bloku państw pokonanych...”

Wspólna walka całego ludu Polski z burżuazją i faszyzmem, to walka o wolność ludu i wolność narodu. Te dwa fronty wskazując: klasowy i narodowy, w ciężkim była położeniu K.P.P. bo w samym ruchu robotniczym prawica PPS-u i Zw. Zaw., szczytowała się wspólnym wystąpieniem robotniczo-chłopskim.

Ale też tylko ona jedna (K.P.P.) rozumiała wagę społeczną i polityczną jednolitego, walczącego frontu ludowego

(Dokończenie na str. 11-cj)



Cela nr 18 w Będzinie, w której był osadzony tow. Bierut w r. 1927. Fot.-Wydz. Historii Partii KC PZPR

III.

W roku 1937 — 15 sierpnia wybuchł, proklamowany przez Stronnictwo Ludowe, powszechny strajk chłopski. Był to, od drugim dziesięciolecie II Rzplitej, od przemolowych lat kryzysu bojąj już czwarty strajk chłopski. Rozmianami, zasięgiem i napięciem politycznym przewyższył wszystkie poprzednie. Proklamowany w „centralnej” Polsce, rozplomienł się na obszarze obejmującym 8 milionów ludności wiejskiej. Wprowadził w działania strajkowe, w starcia z policją, w pacyfikacyjny terror około 2 miliony chłopów. 1.000 gospodarstw zostało zniszczonych. Padło 41 chłopów. Rannych mogło być kilkuset. Komunikat rządowy podał 34. Ranni kryli się i zbiegali, zagrożeni aresztowaniami, które objęły 6.000 osób. Wyroki sąłowe skazały oskarżonych o udział w strajku łącznie na sumę 250 lat wzięcia. W opinii rządu sanacyjnego strajk wyraził się w „aktach gwałtu i terronu”, w „zbrodniach”, w „komunistyczno-anarchistycznej” akcji, w „widmie Szeli”. W przesławczaniu mas chłopskich, biorących udział w

dzie i podnieść milionowy gniew, z którego wybuchu wrożono początek powstania i rewolucji.

W NKW SL-u majstrom przygotowań zostaje Mikołajczyk. Ten sam, który na kongresie w 35 r. opuszcza salę obrad, protestując przeciw uchwaleniu o reformie rolnej bez wykupu. W trzy miesiące po tym zostaje cichcem wprowadzony na vice-prezesa Stronnictwa.

Drogę do fotelu utorowała mu burżuazja, dzierzył bowiem mandat prezesa poznańskich kółek rolniczych, całkowicie opanowanych przez obszarników i kulaków. Teraz w obliczu zapowiedzianego strajku, on to przejmując inicjatywę A ścisłej mówiąc przejmując... rządowy plan rozbrojenia strajku. Toteż premier Składkowski w okresie strajku bawił spokojnie we Francji, póki alarmujące wieści z kraju i sensacyjne artykuły w prasie zagranicznej nie zawróciły go galopem. W orzeczeniu rządowym tłumaczył, że „wypadków ze strajkiem chłopskim nie przewidziano, nie doceniono”. „Rzeczywiście, uwierzyłem odezwie Stronnictwa”. A same wypadki? „...nie były działalnó-

WŁADYSŁAW UDALSKI

W MYM KRAJU

W wioskach odległych tak od miast, od stacji, że wieści z innych stron, czy z zagranicy po dniach dopiero dochodzą przez piaski chłopską gazetą — młodzi robotnicy

stawiają domy, chłopcy żwir rozwożą po drogach błotnych, pełnych dziur, kolein — w tych wioskach które nędzą już nie trwożą, elektromonter wzruszeń i nadziei —

pastuch wczorajszy — w mroźnym wiatru świeć światło przeciąga do chałup na drutach, a potem w wieczór pisze w długim liście o swej radości do Bieruta.

W mym kraju niegdyś nie pały twarze taką radością i kwiecień nie dyszal takimi dniami, i dla tylu marzeń nie było miejsca u ludzi, co dzisiaj.

Władysław Udalski

K W E S T I A C H Ł O P S K A

(z p r z e m ó w i e ń i p i s m B i e r u t a)

Do przelomu



Na zdjęciu rodzina Bierutów ok. 1905 r. stoją: low. B. Bierut i najstarszy brat Andrzej. Ojciec trzyma na ręku wnuka — syna Andrzeja. Ojciec B. Bieruta był malorolnym chłopem w Tarnobrzemskim, przybył do Lublina z rodziną w r. 1893.

Wyzwolenie

„...naszą ideą przewodnią — jest idea Polski Ludowej, która zapewni masom pracującym pełnię twórczego i radosnego bytu w oparciu o trwałe fundamenty nowego ustroju społecznego. To nowy ustrój — to socjalizm. Polska Partia Robotnicza wzięła odpowiedzialność za prawidłowość budowy tego ustroju w swoich narodowych warunkach. Na swoistość tych warunków złożyła się puścizna wieków, puścizna walk i tragicznych przeżyć, puścizna swoistych cech gospodarczych, kulturalnych i psychicznych. Tylko w twardej rewolucyjnej walce można przełamać liczne opory, które stawiają nowemu ustrojowi stare stosunki społeczne, oparte na wyzysku i pohambieniu człowieka. Stare stosunki społeczne utrwały w ciągu wieków stara ideologia, odpowiadająca potrzebom i dążeniom klas przywilejowanych. Starej ideologii przeciwstawiła się zdecydowanie i konsekwentnie tylko jedna i jedyna rewolucyjna ideologia klasy robotniczej, ideologia marksizmu - leninizmu.

Wszystkie wahania ideologiczne nie są — i nie mogą być — niczym innym, jak odbiciem nawarstwienia starej ideologii w psychice ludzkiej. Wdzierają się one nieustannie w naszą świadomość, gdy choćby na chwilę osłabiły naszą czujność bojową, nasz hart rewolucyjny, naszą łączność z ożywającym tępem życia mas pracujących. W codziennym tępem twardego życia mas pracujących zawarta jest cała twórcza moc człowieka, jego wielka, przeobrażająca siła społeczna. Tylko z pokładów tej twórczej siły czerpali swoje natężenie rewolucyjne najwięksi przewodnicy postępowej myśli społecznej. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrosła — przetrwała w genialnych umysłach Marksa i Lenina w wielki program społeczny — rewolucyjna ideologia proletariatu, której dziś przewodzą i którą wzbogaca wielki i genialny wódz światowego proletariatu i kierownik WKP(b) — Generalissimus Stalin. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrósł najpotężniejszy nowoczesny ruch społeczny — rewolucyjny ruch robotniczy. Ruchowi temu przewodzą wielka rewolucyjna ideologia proletariatu: marksizm - leninizm. Pod sztandarami tej ideologii wyrastał i hartował się w ofiarnej walce, w ciężkich i krwawych wieloletnich starciach polski rewolucyjny ruch robotniczy, będący dziś niezłomną oporą Polski Ludowej. W wieloletnich zmaganiach rewolucyjnych z caratem, z obcym i rodzimym faszyzmem, z barbarzyńskim najazdem hitlerowskim — polski ruch robotniczy z naszą Partią na czele osiągnął taką siłę i dojrzałość, że przewodzi szerokiego ruchowi mas pracujących miast i wsi...)

„K. R. N. i terenowe Rady Narodowe były formą organizacyjną jednolitego frontu i sojuszu politycznego robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Sojusz ten rósł i umacniał się na płaszczyźnie programu walki o rewolucyjną, w założeniu swym socjalistyczną, przeobrażenia społeczne. Realizacją tego programu operowała na współdziałaniu wewnętrznych sił polskiego ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej z antyfaszystowskim frontem międzynarodowym, którego główną podstawową siłą był ZSRR...)

„Wyzwolenie naszego kraju z niewoli hitlerowskiej przez bohaterką Armii Radzieckiej i zwycięstwo idei wyzwoleniczej, narodowej i społecznej, którą realizuje klasa robotnicza i jej partia, zwycięstwo sojuszu robotniczo - chłopskiego położyło raz na zawsze kres niewoli chłopskiej i otworzył nowy rozdział w dziejach chłopów polskich, w dziejach pełnych bohaterstwa i tragicznych zrywów, buntów i powstań przeciwko książętom i feudałom, obszarnikom i kapitalistom. Wielowiekowe, jakże często zdawałoby się beznadziejne, zmagania chłopów polskich z niewolą feudalną i kapitalistyczną zakończyły się zwycięsko dlatego, że chłop polski znalazł sojusznika w klasie robotniczej, która stanęła na czele walki wyzwoleniczej wszystkich ludzi pracy...)

„Od chwili powstania pierwszej „sołtyskiej” rewolucyjnej partii „Proletariat” poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmieniły się formy, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w treści swego zagadnienia sprowadzały się do problemu partii, wyrażającej jedyną ideologię proletariatu. Bóiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm - leninizm.

„PPR była tylko historyczną kontynuacją tego samego w swej treści procesu „zespłania” ruchu robotniczego z socjalizmem — jak określił marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu, o władzę; wiązała się, jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Ale walcząc o wyzwolenie narodowe, PPR nie tylko nie wyrzekła się walki o władzę proletariatu, ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego...)

„Dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza naród polski odzyskał wolność dzięki siłom, które wyrosły z Rewo-

„Sprawa nie była bynajmniej tak prosta, jak może jeszcze dziś wydaje się niektórym. W momencie przepełnienia najeźdźcy z ziemi polskiej istniał szeroko rozbudowany, wydatnie wspomagany z zagranicy, konspiracyjny aparat władzy reakcji, który kurczowo trzymał się złowrogiego widma przeszłości i stawiał rozpaczliwy opór nadszającej epoce wielkich przemian. Trzeba było siłami demokracji polskiej, siłami polskich mas pracujących przełamać ten opór a przede wszystkim stworzyć nowy, demokratyczny aparat władzy, który w okresie konspiracji istniał za ledwie w załęczu. Wymagało to wyjątkowej pracy i ostrej walki.

W przygotowaniach ideowych, politycznych i materialnych przesłanek zwycięstwa demokracji — rolę przodującą, kierowniczą odegrała Polska Partia Robotnicza.

„Hasła, w imię których nasza Partia pierwsza i w początkowym okresie samotna podjęła walkę, stały się dziś własnością całego obozu demokratycznego, własnością całego narodu. Na tym polega największe zwycięstwo naszej Partii. To jest najlepsze zadocęuczenie za krew i życie jej bohaterów, za ofiarny wysiłek jej najlepszych bojowników.

Walka o zdobycie i utrzymanie władzy została definitywnie rozegrana na korzyść demokracji... Ale walka nasza nie jest jeszcze skończona.

„Walka nasza trwa dalej. Walka toczy się o lepsze, dostatniejsze życie dla człowieka pracy w Polsce. Walkę toczy się o oświatę i kulturę dla ludu pracującego, dla wszystkich tych, którzy w minioniej epoce dźwignęli na siebie piętno upośledzenia, nędzy, poniewierki. Walka toczy się o zwycięstwo światłej, postępowej myśli naukowej we wszystkich dziedzinach życia duchowego narodu...)

Zalamały się sromotnie plany reakcji polskiej, zmierzające do oparcia walki przeciwko demokracji polskiej na wsi na chłopie polskim. Próby „kolonizacji” sprężenia chłopstwa z rozbitymi klasami wielkich kapitalistów i obszarników oraz z nowymi, wyrosłymi na spekulacji, warstwami kapitalistycznymi nie udaly się. W walce między klasą robotniczą a resztkami klas kapitalistycznych o sojuszniczkę w klasach pośrednich — zwycięstwo odniosła klasa robotnicza. Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, realizowana w praktyce życia codziennego przez rząd demokracji ludowej, okazała się bliższą podstawowemu masom chłopskim od skompromitowanych koncepcji Chjeno - Piasta, osłoniętych frazeologią agraryzmu...)

Istota przelomu i główne zadanie demokracji w Polsce polega na gruntownym rozwiązaniu, konsekwentnie i do końca sprawy chłopskiej.

„Chodzi o to, aby drobny rolnik mógł wykorzystać w pełni na swym gospodarstwie cały zasób swych sił, swej troskliwości i swych uzdolnień. To znaczy, aby miał on dość ziemi, odpowiedni inwentarz i najbardziej udoskonalone narzędzia pracy. Jest to pierwszy warunek przelomu.

Warunek ten mógł być urzeczywistniony tylko przez ostępną likwidację obszarnictwa, rozparcelowanie folwarków, zniesienie wszelkiej zależności chłopca od dworu. Zostało to już przeprowadzone. Ale to nie wystarczy.

Chłop musi mieć więcej gruntu. A zapas gruntu jest na zachodzie, na pastwiskach ziemskich Piastowskich, odebbranych niemieckiemu najeźdźcy. Trzeba żeby ziemię tę zaludnił rolnik polski. Musi mu pomóc w tym państwo.

Ale i to nie wystarczy. Trzeba, żeby grunt wydawał większe plony. Można to osiągnąć tylko przez podniesienie kultury rolnej. Jest to problem bardziej złożony. Podniesienie kultury rolnej wiąże się z nauką agronomiczną, z racjonalną uprawą i hodowlą, z uprzemysłowieniem kraju, który musi zaopatrzyć rolników w nowoczesne narzędzia, w nawozy sztuczne, we wszystkie produkty niezbędne dla gospodarki intensywnej i wysokoekologicznej...)

Należy przy tym pamiętać, że w największym upośledzeniu gospodarczym i zwłaszcza kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy biedoty wiejskiej, malorolnego i częścicowego średniorolnego chłopstwa. Upośledzenie to jest nie tylko wynikiem wiekowego zacofania i prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim wynikiem niedobroci o był i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obszarniczo - kapitalistycznych, które żerowały na tej krzywdzie malorolnego chłopca

polskiego, choć wraz z chłopstwem malorolnym rujnowała ona cały kraj. Państwo ludowe musi naprawić tę krzywdę i to upośledzenie kulturalne wsi, ponieważ są one największym hamulcem w szybkiej przebudowie Polski. Planom uprzemysłowienia kraju muszą więc towarzyszyć wysiłki w kierunku podniesienia obecnego poziomu gospodarki rolnej i życia kulturalnego wsi.

„Czynić to będzie Rząd w coraz większym zakresie w miarę tego, jak wzrastać będą jego środki. Nie może też Rząd demokracji ludowej pozwolić na to, ażeby na barkach biednego chłopstwa, na jego niedoli i krzywdzie wyrastał wyzysk, ażeby na skromnym plonie i dorobku biedoty wiejskiej żerowali nieuczciwi bogacze i spekulanci...)

„Zdobycie władzy politycznej i utrzymanie państwa demokracji ludowej umożliwiło podniesienie zasady sojuszu robotniczo - chłopskiego na nowy i wyższy etap — na etap rewolucyjnego sojuszu w walce o wspólnym programie ideologicznym, którym jest budowa podstaw nowego ustroju społecznego, idea zniesienia podziału klasowego, idea zniesienia wszelkich przeciwieństw między wsią i miastem. Na tej podstawie zmienia się zasięg sojuszu robotniczo - chłopskiego: nie może on oczywiście obejmować wszystkich warstw chłopstwa. Na gruncie takiego programu może skupić się w sojuszu z klasą robotniczą tylko biedne i średniorolne chłopstwo.

„W procesie odbywających się w burzliwym tempie przemian społeczno-politycznych, jakie przeżywamy, muszą podlegać zmianom i siły, które tymi procesami kierują. Demokracja ludowa jest nową, wyższą formą sojuszu robotniczo - chłopskiego, którego celem jest likwidowanie zacofania wsi, przewyżczenie sztucznie stworzonych przez stare klasy wyzyskiwaczy odrębności i przeciwieństw między miastem i wsią, między klasą robotniczą i masami pracującym chłopstwa.

Zwycięstwo socjalizmu znieśli całkowicie podział społeczeństwa na klasy i ugruntuje na wieki jedność moralno - polityczną całego narodu, stworzy nową epokę. Przykładem możliwości takich epokowych przemian jest już dziś społeczeństwo radzieckie. Nie można jednak przystąpić do tego zadania bez walki z klasą wyzyskiwaczy wiejskich, bez walki z kulactwem jako najważniejszą zapórą w procesie planowej przebudowy wsi i skierowania jej rozwoju na tory socjalizmu...)

„Wielomilionowa warstwa drobnych wytwórców — mało- i średniorolnych chłopów. Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej. Jednym z głównych zadań państwa demokratycznego - ludowego jest pomóc tym warstwom chłopskim w podniesieniu ich gospodarki i ogólnej kultury wsi. Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębianie sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy władzy ludowej.

Dopóki elementy kapitalistyczne istnieją i rozwijają się, zaś gospodarka drobnotowarowa zdana jest na łaskę żywiołowych praw wymiany towarowej, dopóty korzenie ekonomiczne kapitalizmu mogą wypuszczać nowe pędy, dopóty kapitalizm ma możność odradzania się i rozwijania. Bez wykarzeczenia do reszty korzeni ekonomicznych wyższego kapitalistycznego elementu kapitalistycznego będą dążyły do przywrócenia za wszelką cenę staro systemu gospodarki kapitalistycznej. Dlatego też klasa robotnicza musi prowadzić nieprzerwaną walkę z elementami kapitalistycznymi, musi dążyć do całkowitej likwidacji wszelkich form i źródeł ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego.

„Demokracja ludowa nie jest formą syntezy czy trwałego współżycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej...)

„Aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu walka klasowa stanowić będzie podstawową metodę i oręż w polityce klasy robotniczej. Ale polityka, walka klasy robotniczej tym się właśnie różni od walki klasowej i polityki imperializmu, że nie są walką o ciasne egoistyczne interesy grupy poszytniej kosztem całych narodów, lecz wprost przeciwnie — są walką, zmierzającą do wyzwolenia narodów przez obalenie i usunięcie warstw parasożytniczych. Dlatego też zwycięska klasa robotnicza jest przodującą siłą narodu, jest hegemonem w walce całego ludu pracującego miast i wsi o wyzwolenie społeczne. Jednocząc się politycznie klasa robotnicza stwarza przez to podstawy dla najszerszego zjednoczenia mas pracujących pod sztandarem walki o nowy ustrój społeczny — o socjalizm...)



Prezydent Bierut w rozmowie z korespondentem chłopskim J. Szczypkiem

Naród socjalistyczny

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerstania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i, póki nie osiągnie właściwego stadium, musi być związany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego.

Usunięte u nas zostały bezpowrotnie podstawowe filary poprzedniego społeczeństwa burżuazyjnego: kapitaliści przemysłowi i obszarnicy. Wyparte zostały już w przeważającej mierze z naszego przemysłu, handlu, transportu i wymiany warstwy średniej burżuazji. Pozostały warstwy drobnej burżuazji. Pozostała na wsi warstwa kulacka, której wpływ na gospodarkę rolną będzie się kurczył. Wieka masa chłopskich gospodarstw drobnotowarowych powiązana jest z naszą ogólną ekonomiką socjalistyczną całym szeregiem form, jak spółdzielczość, kontrakcja itp. i, co najważniejsze, zaczyna przechodzić coraz śmielej na tory spółdzielczości produkcyjnej. Polityczną formą powiązania mas chłopskich z budownictwem socjalistycznym jest u nas umacnianie się coraz bardziej sojuszu robotniczo - chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej.

Rzecz jasna, że dzieje się to w warunkach ognia coraz ostrzejszej walki klasowej.

„Chodzi nam nie o „święty spokój”, nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwieństw i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego, lecz chodzi o to, że walczymy o pokój, walczymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dzwignię realizacji Planu 6-letniego, który jest dla naszego narodu podstawą walki o zabezpieczenie naszej niepodległości i pokojowego rozwoju...)

„Istotną treścią naszego Planu 6-letniego jest połączenie, niespożytkane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o najbardziej nowoczesną i wysoką technikę. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak rolnictwa, dotyczy to wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

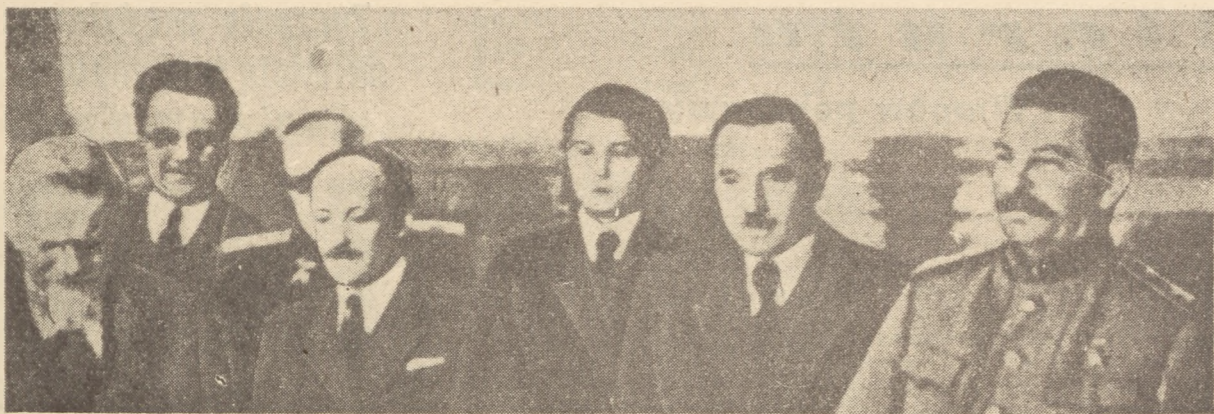
W wyniku osiągnięć Planu 6-letniego Polska zostanie przekształcona w jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie w związku z tym posiada Plan 6-letni dla siły obronnej Polski, dla jej gospodarczej, politycznej i państwowej niezależności. Uprzemysłowanie kraju w oparciu o socjalistyczne formy ustrojowe i gospodarcze oznacza gruntowne rugowanie wszelkich wpływów kapitalistycznych w różnych dziedzinach naszego życia. Oznacza to równocześnie spogęwaną wkładu Polski do ogólnych sił obozu pokoju, przeciwstawiających się zarówno polityce podbojów i niewoli gospodarczej jak i wojennej agresji imperializmu, jego polityce grabieży i wojny. W tym sensie Plan 6-letni posiada nie tylko wewnętrzne, lecz i międzynarodowe znaczenie.

„Rozumie się, nie można rozdzelać politycznej treści zadań, zawartych w Planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istotą bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdzieleniem, z grabieżą i tyranją imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy ze wzrastającą zaciętością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykon-

Wam przypało w udziale trudne, ale zaszczytne zadanie: być pionierami nowego systemu gospodarki rolnej, budować fundamenty socjalizmu na wsi. Nie ma dziś, nie ma w życiu obecnego naszego pokolenia zadania ważniejszego nad rozbudowę naszego przemysłu, nad przebudowę naszej zacofanej rozbudowanej gospodarki rolnej, otrzymanej przez nas w spadku po kapitalizmie, w gospodarce przodującej, opartą o nowoczesną technikę, o zdobycie nowoczesnej nauki, w gospodarce o najwyższej wydajności pracy, na jaką pozwalała dzisiejsza wiedza ludzka, na jaką pozwalała doświadczenie gospodarki planowej, gospodarki socjalistycznej, o jakiej mówią nam porwijające osiągnięcia narodów radzieckich, ich wzór, ich przykład, ich zwycięstwa...)



JULIAN STAWIŃSKI

BUDOWNICZY SOCJALISTYCZNEGO NARODU

„CÓŻ może być bardziej niezłomnym fundamentem niepodległości narodów i ich rozkwitu, jeśli nie przyjaźń i współpraca sąsiedzka, oparta na wzajemnym poszanowaniu i wspólnej walce o pokój i postęp społeczny? Są to słowa Prezydenta Bieruta. Trudno o doskonalszy wyraz woli narodu polskiego, o celniejsze zakreślenie jego miejsca w polityce międzynarodowej.

Naród polski buduje swe państwo, a czyni to dzisiaj w oparciu o podstawy niewzruszone, przy rozwinięciu pełni twórczych sił. Po raz pierwszy w dziejach.

*

„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprężyniasta ze szlacheckim ziemiaństwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii, nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli” — mówi Prezydent.

Wiek XIX to okres niewoli, epoka kiedy państwo polskie nie istniało jako podmiot stosunków międzynarodowych, jako odrębny, samodzielny czynnik o własnym obliczu gospodarczym, własnej polityce zagranicznej. Elementy tworzącego się kapitalizmu włączono do organizmów obcych, stanowili ich narzędzie i ekspozyturę. Nie znala porównania młodzieży burżuazyjnej polskiej, nie miała swojej rewolucji, nie stworzyła własnej „legionu tych lat”. Do władzy doszła nie w walce z feudałnym ziemiaństwem, ale we współpracy z nim zabiegach w przedpokojach bankierskich Petersburga, Berlina i Wiednia, we wspólnym wążowaniu się na salony dworskie, a choćby do kancelarii trójzaborowych namiestników.

„Ucisł zabórca rozpał do białoci ucisku narodowe. Dyskontowała je polska burżuazja zacierając trzęs klasową i tego ucisku i własnych rządów.

Jak biegły kuglarz potrząsała hasłem niepodległości, szerząc dywersję w szeregach robotniczych, a bacznie pilnie, aby niepodległość nie stała się rzeczywistością na ziemi polskiej. Była trójlojalną grudą nicości, nasyconą odobitym blaskiem obcego złota. I tym zacieklej dawała i gnioła lud i naród polski, im więcej wzgardy i brutalności miały dla niej dalekie centrale finansowego kapitalu. Dawała i gnioła tych, których istnienie i praca były podstawą jej dobrobytu, ale których rosnąca siła i świadomość napawały ją strachem i nienawiścią, gdyż czytała w nich wyrok zagłady nad siebie.

Dojrzejawą dopiero proletariatu walczyć musiał z wrogiem podwójnym — burżuazją własną i jej mocodawcami.

*

I bez porywów młodzieży wkraczała polska burżuazja w niepodległość. Inny wyszła sobie bieg wydarzeń i inna rewolucję w Rosji. Nie tę, której państwo polskie zawdzięczało byt, a e burżuazyjną, tworzącą dla niej bogactwo i wielkość między Zachodem i Wschodem. Nie mogła i nie chciała burżuazja polska wyrwać się z ucisku wielorakich jarzmujących ją kleszczy — sojuszu z ziemiaństwem, z hierarchią kościelną, zależności na kształt przekleństwa ciążyących nad jej rozwojem. W obliczu wznoszonego o między gmaczu socjalizmu, skupiała wokół siebie wszystkie siły reakcji. Była narzędziem wyzysku, nie mając tej nawet potęgi, że wyzyskuje na własny rachunek. Siły miała nie większe i nie większą bazę własnej mocy, niż burżuazja Panamy, Egiptu, czy innego kluczowego strategicznie kraju kolonialnego i taką też rolę pełniła. Lecz zezadzona manią wielkości pragnęła w konkretnie mocarstw kapitalistycznych zastąpić przedwojenne Niemcy i Rosję równocześnie. Po wzięciu sięgnęła imieniem całego narodu — srawowała ją imieniem kontrrewolucji, w oparciu i w służbie interesów obcych.

Państwo zrodzone z fali przemian społecznych, powstałe jako echo s.a w Aurory, nie było państwem robotników, chłopów i inteligencji. Było ich wrogiem.

*

„Państwo polskie stworzył Piłsudski, gdyż od Renu po Ural jedna tylko istniała zorganizowana siła — Legiony”. Takim wywodem sanacyjny historiografowie, puszczając wolno cugle pegizom swej wyobraźni, legitymowali prawa piłsudczyzny do dziedzictwa „polskiego folwarku”. Taki był obraz fantazji. Znany rzeczywistość prawdziwą. Od Renu po Ural, a nawet od brzegu Atlantyku po ocean Spokojny, dwie były zorganizowane siły — Rewolucja i kapitalizm. Piłsudski był tylko jeszcze jednym Koczniakiem, jeszcze jednym Wranglem, czy Judeniczem, któremu

powierzono ogniwo łańcucha interwencji, posterunek strażniczy w kordonie sanitarnym. Pozostał — wsparty złotem angielskim i francuską bronią — plenipotent obszarników i wielkiej burżuazji, owoc pepesowskich bluszców oplatających tron apostolski Habsburgów z pełnym oddaniem okrzykiem „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy...” Dziedzic Targowicy. Tylko, skoro nie stało potomków Katarzyny, „Wspaniałomyślną Imperatorową, Protektorkę Korony i Litwy” zastąpili ci, którzy od przeszło stulecia w kamieniu grobowym Polski widzieli kamień węgielny „równowagi europejskiej” — imperialiści angielscy, francuscy, niemieccy.

Tak powstało sezonowe państwo zupełnego rozbratu z obywatelką większością narodu, zionące nienawiścią najbardziej zaciekłą, nienawiścią klasową do socjalistycznych narodów sąsiedzkich na Wschodzie, zdane na łaskę i zaborczą woli faszystowskiej od Zachodu. Filia i reprezentacja interesów obcego imperializmu, opatrzona na użytek miejscowy w blaski „idei mocarstwowej” i „misji historycznej”, a przeznaczona na zwinięcie, gdy tylko spełni swe zadanie. Naród trudził się nad budową, a jego nieprawi gospodarze pracowali na rzecz wojny, od której runął cały gmach.

I to była ich rota międzynarodowa.

*

Twardy jest los mniejszych narodów w ustroju kapitalistycznym. Niwelujący wszystko wałec imperializmu przekreśla ich samodzielność, wyzybia niepodległości, sprowadza do rzędu kolonialnych zerowisk ugniatanych na kosmopolityczną miazgę. Mitteleuropa, Paneuropa, Nowy Ład, Stany Atlantyczne — nazwy się zmieniają, treść pozostaje ta sama: podbój, wyzysk i gwałt. W zasięgu kapitalizmu nie ma innego przeznaczenia, pozostaje tylko wybór formy zagłady. Niedobitki polskiej burżuazji dziś już formę zagłady wybrały — jedzą do Bonn. Czasu wojny wolały z rozpaczą: „Jeśli geografia jest przeciw nam, walczycy bądźmy z geografiami!”

Nie walczycy. I słusznie. Z geografiami walczycy nie można. I nie trzeba. Trzeba natomiast i można walczycy z ustrojem, trzeba wylać się z orbity kapitalizmu. Tego jednak burżuazja polska, rzecz jasna, uczynić nie mogła, nie chciała. Mogła i uczyniła to polska klasa robotnicza.

„...Robotnicy, chłopcy pracujący i inteligencja pracująca — mówi Prezydent Bierut — stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym”.

A dalej: „Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w r. 1944 rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym”.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i poki nie osiągnie właściwego stadium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego”.

Dziś widzimy to wszyscy. Dziś jasnym jest dla nas, że żaden naród, wielki czy mały, nie może osiągnąć pełni rozkwitu bez stania się narodem socjalistycznym. A przez przyzmat czasu widzimy też ponad wszelką wątpliwość, że dalsze pozostawanie narodu polskiego w orbicie kapitalizmu znaczyło śmierć. Ale w czarną noc okupacji, kiedy eksterminacja narodu przysianiała klasową treść wojny z faszyzmem, zrozumienie tej konieczności i wspaniałych perspektyw rozwojowych, jakie zawierała, bynajmniej nie było proste, nawet dla klasy robotniczej. I niepodobna dość wypuklić zasług tych, co w r. 1943 skupili się wokół późniejszego przewodniczącego KRN, by wraz z nim pokierować walką, której równoczesnym celem było wyzwolenie i objęcie władzy przez lud.

*

Manifest Lipcowy ogłasza wykonanie zadania wyjściowego — wyzwolenie kraju i dojście do władzy polskiej klasy robotniczej. Lud, naród i państwo stają się jednym. Wypadają z organizmu państwowego ciała obce, truchła przęgniłe, a jeszcze zionące wrogością — kapitalizm i obszarnictwo. Rzeczpospolita Ludowa przystępuje do budowy socjalizmu. Każdy krok jest urzeczywistnieniem wytycznych, do których określenia przyszły współautor Manifestu przygotowywał się już wówczas, gdy w tym samym Lublinie, skąd padły słowa wielkiego dokumentu, organizował pierwszy strajk szkolny. Każdy krok jest realizacją programu wykutego w ciemnicach

hitlerowskiej okupacji przez organizatorów Krajowej Rady Narodowej, najszerzej i najgłębiej ujętych interesów polski, interesów socjalistycznego narodu. Znajduje to natychmiastowy wyraz w dziedzinie polityki zagranicznej, w sformułowaniu stanowiska polskiego w Jaicie i Poczdamie, we wszystkich wnioskach, jakie płyną z najwyższej doniosłości faktu, że odrodzenie Polski spełniło się i było możliwe tylko dzięki zwycięstwu socjalizmu i zbrojnego ramienia państwa socjalistycznego nad faszystowskim imperializmem.

W latach walki z burżuazją klasę robotniczą Polski wspierała świadomość, że rośnie o między państwo socjalistyczne. Sztuczna zaporą sanacyjnych drutów kolezastych nie mogła zasłonić widoku powstających wielkich pieców Magnitogorska, słumieć odgłosu budowy socjalizmu. A kiedy przyszła chwila rozstrzygnięcia, ostatecznej rozprawy o wyzwolenie narodu i państwa — walka zbrojna ludu polskiego sprężyła się z walką miążdzącą faszystów narodów radzieckich, czerpała natchnienie z ich woli, kierowanej tworzącą zwycięstwo wola wielkiego wodza proletariatu: Józefa Stalina. Niosąc wolność światu Armia Radziecka przyniosła wolność naszemu narodowi, kraj Socjalizmu wsparł proletariatu polski, umożliwiając mu zwalenie władzy burżuazji i obszarników.

Nigdy dotąd polska polityka zagraniczna nie była odbiciem woli i interesów robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej, czyli tych, którzy są trzonem narodu. Nigdy zgoda i współpraca z sąsiadami nie plynęła z pożądanego źródła trwałej wspólnoty najważniejszych spraw. Nigdy jeszcze sternik polityki polskiej, jako przedstawiciel głęboko pokrzywdzonego, a uczestniczącego w zwycięstwie narodu, nie wyciągnął przyjaźni dłoń do pokonanych w poczuciu wspólnej odtały walki o postęp i pokój — fundamenty rozkwitu obu narodów. A nie był to gest, lecz trwały zwrot, umocniony pierwszą w dziejach uroczystą wizytą głowy państwa polskiego w Berlinie. Widomy, manifestacyjny przykład przemiany jaka zaszła.

*

Kurczy się obszar świata kapitalistycznego, rosną jego sprzeczności wewnętrzne, potężniejsza siła socjalizmu. W ich rozgromieniu imperializm amerykański, pan holdowniczy wszystkich innych imperializmów, widzi drogę do panowania nad światem i wyjście z błędnego koła kryzysów, choć stanowi one jego istotę. Zwasalizował wszystkie kapitalizmy świata, zespolił je w jeden, niezgrany, skłócony, ale terrorem finansowym, politycznym i militarnym w ryzach trzymany front, i prze do wojny, licząc, że jej koszty poniesie cała ludzkość — z wyjątkiem monarchistycznych oligarchów USA.

Obozowi kapitalizmu i wojny przeciwstawia się obóz postępu. W oparciu o całą potęgę Związku Rad gupują się w nim kraje demokracji ludowej, wyzwolone Chiny, walczące o wolność kraje kolonialne. Ale to nie wszystko. Front walki przebiega nie tylko wzdłuż granic państwowych. Przecina społeczeństwa krajów kapitalistycznych, przeciwstawiając klasy uciskane klasom uciskającym. Z tą linią podziału pokrywa się linia frontów narodowych. Uwydatnia się współzależność i związek budowy socjalizmu z walką narodów o pokój. W obozie socjalizmu nie ma sprzeczności interesów, nie ma dążeń zaborczych, nie ma wyzysku międzynarodowego, skoro nie ma klas, dla których wyzysk i gwałt były warunkiem istnienia. Jest współpraca płynąca z poczucia międzynarodowości, ze świadomości, że krok naprzód każdego jest posunięciem się wszystkich.

*

Ruch walki o pokój ogarnia kulę ziemską, ogarnia cały naród polski. Prezydent Bierut rzuca hasło frontu narodowego, kładąc znak równania między pokojem i niepodległością, pokojem i Planem 6-letnim, pokojem i tworzącą współpracą z sąsiadami. „Ruch bojowników i obrońców pokoju — mówi Prezydent — jest nowym wielkim i doniosłym ruchem społecznym, którego nie było — w skali światowej i w zorganizowanych formach — w okresie przed drugą wojną światową. Ruch ten odzwierciedla nowe procesy szybkiego wzrostu świadomości milionowych mas ludzkich pod wpływem doświadczeń minionej wojny i potwornych klęsk, jakie wyrządziła ludzkości. Miliony ludzi interesują się sytuacją międzynarodową i śledzą jej rozwój”.

Albowiem dzisiaj nawet najbardziej odległe kraje nie są dla nas mgławicą, czy zwartą bryłą o jednolitej postawie, jednolitej polityce. Widzimy przekrój klasowy, widzimy zmagania się no-

(Dokończenie na str. 11-ej)

PROWADZI KLASA ROBOTNICZA

A. BŁAGOW
(R. S. R.)

PRZY WARSZTACIE

Do walki, tkacki mój warsztacie,
O życie nowe, o swobodę!
Coraz się szybszym korowodem
Transmisje tkanin obracajcie!

Patrzę na bystry obrót wału
I oczy moje pilnie strzegą,
Żeby tkaniny białej w biegu
Zębate koła nie porwały.

I myśl się rodzi sercu droga,
Ta myśl za wszystkie inne stanie:
Że każdym metrem naszych tkanin
Bijemy bezlitośnie wroga.

Ja za warsztatem jak na warcie,
Radość rozpiera mnie bezbrzeżna:
Warstwą układa się na warstwie
Płocienna góra białosnieżna.

Hucz, trzaskaj, mój warsztacie tkacki!
Pędzie transmisji i kół rośnij!
Coraz jaśniejsze dni wolności
I coraz większe szczęścia blaski.

przełożył Marian Piechal



GRZEGORZ TIMOFIEJEW

PIEŚŃ O PIOTRKOWSKIM KOMBINACIE

Patrzaj, oto Kombinat
Mrok przedranny rozciął!
Pędzą wrzeczona wartkie.
Furczą, wirują światłem...
Pełno nici złocistych
Na powietrzu rozprysłych.

Jasność w mym sercu stoi
I wielkie bicie koi,
A serce bije, bo toczy
Z nurtem krwi i gniew mroczny.

Piotrków, gród trybunalski!
Tutaj z wyroków pańskich
Na rockach i sejmikach
Sądzono chłopów w łykach.

Lalo się wino ze stągwi —
Pan siódme poty ciągnął.
Z pańszczyznianej niedoli.
Rosły chwasty na polu,
A sypało się zboże
Tylko w pańskiej komorze.
Taka była ojczyzna:
Nędza, wiekowa krzywda.

Jakże teraz inaczej:
Koniec biedzie czworacznej!
Kryte liszajem chaty,
Drogi w deszczowych latach
Z niedoli wieloletniej
Wywiódł Plan Sześćcioletni.
Staje w Piotrkowie wielka
Fabryka, mas żywiciela.
Błyska cegłą jak wieścią:
Wiele roboty w mieście,
O człowieka się troszczy
Rząd robotniczo-chłopski!

Toczą się koła wozów,
Myśli do miasta wiozą.
Jadą z wiosek pobliskich
Budowniczo przyszli,
Małorolni, biedota,
Którym trud to ochota.
Kamień węgielny kładą
Rosną — Polse na radość!
Rosną razem: budowa
I świadomość klasowa.

Dziej się, historio ludu!
Nowe rozdziały buduj!
Dłoń jak z dłonią sprząsiega
I, jak pisane w księgach
O zapomnieniu waśni,
Razem w bratniej przyjaźni
Polacy i Rosjanie
Kładą na murach kamień.
Uczy radziecki technik
Ruchów maszyny pierwszych.
Uczy też młodzież wiejską
Pracę podnosić pieśnią.
Żeby normy wysokie
Jak na niebie obłoki,
Kiedy płyną z pogodą,
Słońcem tchną i swobodą —
Pomieścili i radość
Robotniczej gromady...

Bo Kombinat wyrasta,
Bo wrzeczono jak gwiazda
Błyska niemi, jaśnieje
I rozprasza mrok dziejów.

Grzegorz Timofiejew

JAN KOPROWSKI

WŁÓKNIARZE U PREZYDENTA

W Belwederze, w którym przed laty
nie widziano robotniczych twarzy —
dziś przyjmuje Prezydent Bierut
łódzkich włókniarzy.

Są wśród nich przodownicy
i młodzi korespondenci.
„Ten dzień żyć będzie lata
w naszej pamięci”.

Patrzy na nas, bliski jak ojciec,
troskę bruzdą czoło mu znaczy.
Proszę, mówcie o sobie
i o swej pracy.

Więc mówimy. I on mówi
prostymi, serdecznymi słowami:
Towarzysze, gdy my rośniemy
i Polska rośnie z nami.

Jan Koprowski

ZBIGNIEW ZABICKI

POWIEŚĆ O LUDZIACH I ARMII

POWIEŚĆ Józefa Hena*) należy do rzędu tych książek, których omówienie recenzent musi rozpocząć od podkreślenia znaczenia tematyki. Bynajmniej nie dlatego, żeby do tematyki tylko miała się sprowadzać jej główna wartość. „Drugą linię” cechuje niewątpliwa obfitość walorów artystycznych, których uwydatnienie jest obowiązkiem krytyka. Ale temat poruszony w powieści jest tak ważny, tak w beletryście naszej oczekiwany i ciągle jeszcze nie wycelony w ostateczny kształt literacki, że chociażby z tego powodu książkę Hena powitać należy z radością. Właśnie dlatego, że mówi o dniach, w których kształtowała się i krzepła Pierwsza Armia. Właśnie dlatego, że śmiało sięga po niewykorzystane dotąd w pełni tworzywo literackie — po doświadczenia rewolucyjnego pierwszych miesięcy ludowej państwowości na wyzwolonej Lubelszczyźnie i w Rzeszowskim. Podjęcie tego wielkiego, tego z dzisiejszej perspektywy historycznego już tematu jest zatem pierwszą zasługą pisarza.

Zasługa druga występuje wyraziście na tle tak żywych i istotnych dziś dyskusji o schematyzmie, przede wszystkim o schematyzmie i papierowości bohaterów. Niedowład artystyczny wielu nowych książek, deklaracyjna frazeologia zamiast rzeczywistości dziejącej się na oczach czytelnika należały do grzechów głównych pewnej części naszej produkcji literackiej. Znamy źródła tego zjawiska. Wiemy, iż szukać należy ich w niedostatecznym, niepełnym przeżyciu tematu przez pisarza, w braku znajomości i osobistego zżycia się twórcy z rzeczywistością przezeń opisywaną, czystość zaś jeszcze gorzej — w owym „emocjonalnym zakłamaniu”, o jakim na konferencji w Radzie Państwa mówił swego czasu Paweł Hoffman. Dlatego tak często w spotkaniu z bohaterem pozytywnym pisarz ponosił klęskę. Dlatego ludzie i sprawy, o których opowiadał, nie wyrastały z prawdziwego życia, ale zdawały się być efektem literackiego wypracowania, wypełnieniem istniejących jakoby wzorcowych schematów. I dlatego tak liczne rozdziały, partie książek, nawet całe powieści stawały się czasem dokumentami artystycznej porażki pisarza.

Hen uniknął w znacznej mierze tych błędów. Książka ma niewątpliwie liczne — nawet bardzo liczne — niedociągnięcia, ale jest książką o ludziach żyjących. To druga zasługa autora. „Drugą linię” wykazuje, że pisarz przeżył temat, po który sięgnął w swej powieści, że zna i rozumie ludzi, o których pisze, że ludzie ci są mu bliscy. Ale tu obowiązkiem krytyki jest szersze omówienie problemu, bowiem generalizacja w pochwałach jest równie niebezpieczna, jak generalizacja w zarzutach. Zajmę się zatem analizą głównych postaci, a przede wszystkim stwierdzeniem, która z nich — i w jakiej mierze — dorasta do rangi pozytywnego bohatera.

Zaznajamiemy się z czolowym pościgać utworu: porucznik, a przy

końcu powieści major Badura. Tu materiał, jaki przynosił pisarzowi życie, niewątpliwie nie został wykorzystany w pełni. Postać Badury silnie zarysowana w pierwszej partii książki, ginie w drugiej części powieści — albo też ukazuje się w sytuacjach, których rozwiązanie oznacza pisarską omyłkę. Zestawię tu dwie sprawy — pierwsza z nich dzieje się na przestrzeni początkowych rozdziałów, druga przy końcu książki. Pierwsza — to stosunek Badury do Krzemniaka, stosunek podyktowany głębokim, socjalistycznym zrozumieniem psychiki człowieka, zrozumieniem całej jej złożoności. Krzemniak, to syn malorol-



Wiosną 1943 r. w Sielcach nad Oką i Dywizja im. Tad. Kościuszki Foto WAF

nego chłopca, uczestnik walk pod Kutnem, którego losy wojenne zaprowadziły w głąb Związku Radzieckiego i tu poddały destrukcyjny wpływ reakcyjnej propagandy w oddziałach andersowskich. Krzemniak okazał się podatnym na te wpływy. I tak do braku klasowej, ideologicznej świadomości dołączył się jad nacjonalistycznej agitacji. Krzemniak nienawidził wprawdzie Potockich, bo dość napałzył się na ich rezydencję w Łańcutu, ale dość na własnej skórze odczuł jarzmo obszarńczego wyzysku. Krzemniak zniechęcił się wprawdzie do armii andersowskiej, bo spotkał w niej przybranego w mundur oficerski rządzącego z Łańcuta. Ale jednocześnie wierzył i we wprowadzenie po wojnie starych, „połskich” porządków i — w amerykańskie konserwy. Nieufnie zaś i niechętnie odnosił się do oficerów „sowieckich”. Badura pojmuje cały zamęt ideologiczny, jaki w głowie malorolnego chłopca spod Łańcuta wytworzyła bogoojczyńska propaganda. Ale wierzy jednocześnie, że ten zamęt jest „wynikiem naleciałości propagandy, jest nietrwały, bo nie wynika z materialnych, realnych przesłanek”. Tu postawa Badury okazuje się rozumna i słuszną. Walka o Krzemniaka kończy się wygraną. Jest w tym rozwiązanie głębokie, optymistyczne wiara w człowieka. Ona to cechuje postać Badury w pierwszej partii książki, nadaje postaci tej cechy niezakłamanego humanizmu, bez którego człowiek nie zasługując na „miano komunisty. I tu widzę niewątpliwą zasługę pisarską Hena.

Sytuacja druga, w której ponownie widzimy Badurę, to jego spotkanie

z ukochaną (a o miłości tej pisze się na całej przestrzeni książki bardzo wiele, żoną Jadwigą. Spotkanie przynosi zasadnicze rozczarowanie bohaterowi powieści. Oto kobieta tak droga Badurze okazuje się głupawą drobnomieszczańską o ideologii spod znaku Bęc-Walskich. Czym kończy się spotkanie Badury z żoną? Po kilku godzinach współżycia z Jadwigą miłość jego zanika. Nie usiłuje walczyć o nią. To akcent rezygnacji z człowieka, a jednocześnie pewne — moim zdaniem — załamanie psychologicznej prawdy. Bo można istotnie zrezygnować z człowieka, którego przeznaczenie już nie da, bo zbyt sil-

ne są obciążenia nawarstwione w jego psychice. Ale czy dokonuje się to po krótkiej rozmowie? I czy po krótkiej rozmowie zanikać może wieloletnia miłość? Tym bardziej, że Badura wcześniej już zdawał sobie sprawę z tego, kim jest jego żona. Gdyby krytyk chciał być złośliwym, powiedziałby zapewne, że rozwiązanie takie potrzebne było autorowi, który wprowadził do powieści postać sierżanta Irki Kulikówny, zakochanej w poruczniku. (Ta postać jest zresztą minusem książki — o Irce wiemy tylko tyle, że wpatrywała się stale w Badurę „rozkochanym spojreniem”). Ale taka interpretacja byłaby krzywdząca złośliwością. Chodzi zaś po prostu o to, że pewien widoczny w drugiej partii powieści pośpiech autorski doprowadził do niejakiego — moim zdaniem — skrzywienia w budowie postaci Badury. Odbiło się to ujemnie na konstrukcji książki.

Przy tym wszystkim jest jednak Badura człowiekiem żywym, człowiekiem prawdziwie, szczerze i po ludzku oddanym sprawie, o którą walczy. Taką postacią jest również sanitariuszka Marysia Wiśniewska. Autor daje tu czytelnikowi udatny, trafny i porwijący prawdą życiową rysunek psychologiczny. Ta dziewczyna, która potrafi być „po szlubiaku zakochana”, a jednocześnie nie zawaha się bohaterowo oddać własnego życia w służbie ludowej rewolucji, oznacza niewątpliwie sukces artystyczny Hena. Podobnie jak i wspomniana już wyżej postać Krzemniaka.

Dzieje ideologicznej i politycznej edukacji Krzemniaka, to doskonale podchwyciony proces narodzin bohatera

pozytywnego ludowej rzeczywistości. To jednocześnie dokument celowości pracy polityczno - wychowawczej w wojsku nowego typu. Krzemniak oczyszczony z naleciałości reakcyjnej ideologii zostaje przywrócony w klasie, która go wydała — wraca do proletariatu, ale już jako jego czynny, politycznie uświadomiony reprezentant. Hen przy tym trafnie unika hurra - optymizmu. Wykazuje, jak z braku należytej czujności politycznej Janka Krzemniaka wypływają konsekwencje niebezpieczne i dla sprawy, o którą walczy i dla jego osobistego życia, które się z tą sprawą nierozdzielnie wiąże. Oto

placzu. Złosiła się na siebie. „Dlaczego jestem taka? Baba. Nie nadaje się do wojenki”. Głowa opadała bezsilnie, w ustach robiło się słodko, drzemała. Łobziewicz podczuł się, szarpnął ją za ramię. — Ty co? Spisz? — pytał bez gniewu. Widzę w tym lakonicznym opisie znakomitą obserwację ludzkich przeżyć, a jednocześnie subtelną dyskrekcję autora, która prowadzi do świetnych efektów artystycznych. Zwrócić uwagę na jedno tylko określenie: „pytał bez gniewu”. Przemówił tu pisarz-humanista, pisarz, który rozumie człowieka.

Przykład drugi: do brzegu dobija łódka z doktorem, która przedarła się przez silny obstrzał nieprzyjacielski. Oddaje głos autorowi: „Wyskoczył z niej (z łódki) doktor: małeńki, siwy kapitan, w okularach na śmieszny, starczy nosie. Bohater? Więc tak wygląda bohater?” To jeszcze jeden dowód talentu pisarskiego Hena. Jego bohater nie musi być barczysty, krzepki, nie musi mieć szlachetnych rysów i nie potrzebuje wygłaszać patetycznych komunałów. Bohater jest to człowiek, który świadomie walczy o wolne państwo proletariackie.

Sądzę zatem, że teza mówiąca, iż Hen w powieści swej odwzorzył żywych ludzi, znajduje potwierdzenie w książce. Nie zawsze natomiast pisarz poradził sobie z natłokiem problemów, jakie postanowił w powieści swej uwzględnić czy też jakie zarysowały mu się w trakcie artystycznej realizacji. Krytyk nie może oprzeć się wrażeniu, że autor „Drugiej linii” uległ trochę nienajlepszej metodzie „wszystkoizmu”. I dlatego powieść jego mówi za wiele, a jednocześnie za mało. Za wiele — bo o zbyt wielu sprawach. Za mało — bo większość problemów nie została dopowiedziana do końca. O czym bowiem nie czytamy w „Drugiej linii”? Spróbuję wyliczyć choćby część problematyki. Sprawa rekrutacji kadry do I Armii i ich ideologicznego szkolenia przy braterskiej pomocy i opiece Związku Radzieckiego — ta rozwiązana została w sposób słuszny i pełny. Rola pracy polityczno - wychowawczej w wojsku również postawiona jest przez Hena dobrze i mocno, że wspomnę tylko scenę inspekcji Badury w szpitalu. Ale już problem ogólnonarodowej walki z faszystowskim olupaniem w związku z rewolucyjną linią partii zaznaczony został bardzo szkicowo — w jednej tylko rozmowie Badury z Książewem. A oto braki dalsze. Pisarz uściwiał na niewielkiej, bądź co bądź, ilości stron, wyczerpać i okres przygotowania kadry, i walkę na froncie, i pracę na odcinku wewnętrznym, i sprawę reformy rolniej przeprowadzanej w nieustannych starciach z kulacką reakcją. Konsekwencje? Przede wszystkim niepokojąca mgawkowość. Odnosi się ona szczególnie do przeżyć frontowych. Wprawdzie z tych właśnie rozdziałów pochodzą cytowane wyżej fragmenty o prostocie bohaterstwa, ale w całości ta część książki sprawia wrażenie kalejdoskopu, który przesuwa się zbyt szybko. Stąd aluzyjność, stąd niedopowiedzenia, stąd brak pełnej obrazo-

wości, stąd wreszcie pewne rozproszenie uwagi czytelnika. A na tym nie koniec jeszcze. Kiedy Hen jednym tchem pisze o pracy w PKWN-ie, tuż dalej analizuje środowisko wjeńskie, zaraz za tym kreśli sylwetki reprezentantów reakcyjnego podziemia, a dopełnia obrazu typami księdza - wsteczniaka i księdza - patrioty, czytelnik w końcu niewiele dowiaduje się o pierwszym, i o drugim, i o trzecim, i o czwartym. Może to uwagi nieuzupełnia słuszne, ale takie wrazenie sprawia lektura. To te dwie drogi wyjścia wiodą z manowców „wszystkoizmu” — albo zarzucić powieść w wielki kształt epicki, który pozwoli mówić o wszystkim i mówić w sposób pełny, albo też autor powinien zmusić się do koncentracji na pewnych, wybranych problemach, oczywiście problemach typowych i najważniejszych z racji swej społecznej funkcji.

Natłok problemów, a co za tym idzie, natłok postaci i wątków, bo przecież zagadnienia występują w literaturze wyłącznie p o p r z e z ludzi i sytuację, w których ci ludzie się znajdują, prowadzi z kolei do autorskiego pośpiechu. Wskazywałem już uprzednio skutki tego pośpiechu przy analizie postaci Badury. Zastrzeżenia nasunąć musi również historia przemiany ideologicznej Krzemniaka. Narastanie tej przemiany nie zostało ukazane w powieści w sposób całkowity wyczerpujący, toteż sam punkt zwrotny, jaki stanowi rozmowa Krzemniaka z Badurą, nie może bez reszty przekonać czytelnika. Wczorajszy reakcjonista i, co gorsza, szeryf — naiwny wprawdzie — wrogiej propagandy staje się namiętnym, dojrzałym, troskającym się o pracę polityczno - wychowawczą w grupie. Oczywiście, upraszczałem tu trochę zagadnienie, rysując je w formie zbyt mocno zraczącej w zestawieniu z tekstem powieści. Pragnę jednakże zasignalizować tylko pewne niebezpieczeństwa.

O ile sformalizowanie książki, sposób przeprowadzenia konfliktów nasuwa krytykowi szereg wypowiedzianych tu zastrzeżeń, o tyle styl autorski zasługuje na bezkompromisową pochwałę. Cechuje go jakaś cenna lapidarność, brak gąbustwa, umiejętność oddawania przeżyć ludzkich w kilku zwrotach trafnych i ekspresywnych. Inną zaletą jest bezsprzeczna żywość dialogów — najcenniejszą wreszcie dużą dystans, jaki dzieli prozę Hena od języka publicystyki. To szczególnie należy wziąć pod uwagę w okresie walki o jakość produkcji literackiej.

Może ta właśnie żywość i skondensowanie stylu pisarskiego Hena w znacznej mierze powoduje, że natłok problemów i konfliktów nie prowadzi do artystycznej porażki autora. Ona między innymi przyczynia się do tego, że pisarz w kilku skrótownych rzutach potrafił oddać szlachetny patos dni wielkiej rewolucji.

Zbigniew Zabicki
*) Józef Hen. Druga linia. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, 1951, s. 263.

STANISŁAW SIEKIEŃSKI

Z P O L A W A L K I

W ALKA o wyzwolenie społeczne i narodowe, jaką podjęła Polska Partia Robotnicza, doznaczała się już wielu opracowań historycznych i literackich. Szczególnie bogate materiały dokumentarne ukazały się w dziesięciolecie powstania PPR-u. Niezmiernie cenną i wartościową pozycją jest tu książka Franciszka Józwiaka (Witolda) pt. „Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”. Jak sam tytuł wskazuje, Józwiak przy pomocy bogatego materiału dokumentarnego przedstawia działalność PPR od chwili jej powstania aż do zjednoczenia. Dla pisarza książka ta ma specjalne znaczenie: pozwoli ona autorowi podjąć temat z historii Partii i ustawić właściwie problemy, pomoże przy rozwiązywaniu trudnych zagadnień, dostarczy wiele materiału dowodowego, zwróci uwagę na szereg ważnych wydarzeń w życiu Partii, które dotąd nie zostały w literaturze uwzględnione lub też potraktowane bardzo marginalnie. Przy pobieżnym chociażby przejściu książki Józwiaka rzuca się w oczy ogromne bogactwo problematyki literackiej. Mimo kilku cennych pozycji, problematyka ta nie została jeszcze ukazana w całej swej doniosłości, w pełni jej rozwoju. Czekają na swego pisarza, czekają na dzieła, które swym poziomem artystycznym i ideologicznym dorównają wielkości podejmowanego tematu.

Głównym przejrzeniu dotychczasowy dorobek na tym odcinku, mielibyśmy zaletwie kilka pozycji, które zresztą nie zawsze stały na wysokości zadania (będzie tu mowa tylko o książkach obrabianych przez PPR-u w czasie okupacji). Powieści najbardziej reprezentatywne dla tej tematyki to: Zaleskiego „Broń”, Machejka „Chłopcy z lasu”, Marca „Słone wschodzi”, wreszcie Czeski „Pokońcie”. Na podstawie tych kilku pozycji możemy zaobserwować bardzo prawidłowy rozwój problematyki. Okupacja będzie zobrażowana należycie tam, gdzie właściwie została ukazana działalność Partii, gdzie pisarz zdaje sobie w peł-

ni sprawę z tego, kto i jakimi metodami prowadził walkę z wrogiem. Jeżeli pisarz działalności członków Partii nie ograniczył tylko do wygłaszania referatów i aktualnych sloganów, ale pokazał ich w konkretnym środowisku społecznym, w normalnym życiu poróżd społeczeństwa (np. Marzec, Czesko), to książka wtedy spełnia swoje zadanie; bohaterzy jej nie giną w potoku wielkich, często pustych słów, nie popartych żadną konkretną działalnością.

Walka o właściwe zobrazowanie tematu z życia Partii podczas okupacji może się wykazać w ostatnich czasach kilkoma nowymi pozycjami. Z zadowoleniem należy powitać inicjalny wydawnictwa MON-u, które z okazji 10 rocznicy powstania PPR wydało trzy książki beletryczne*), przedstawiające powstanie i działalność Partii w okresie okupacji. Książki te nie stawiają sobie jako celu ukazania całości kształtu omawianych spraw; zadanem każdej z nich jest ukazanie na określonym odcinku roli i znaczenia Partii w rozwijającej się walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. Mimo, że cel jest jeden, różne są drogi doń prowadzące, a różne są sposoby wyboru konfliktu, różne środki artystycznego wyrazu.

Najbardziej dojrzałą artystycznie jest powieść G. Morcinka „Urodzaj ludzi”. Autor podjął temat ogólny: walkę z okupantem, ale „aterowenił” ją w najbardziej sobie znanym środowisku na Śląsku; tym samym stworzył powieść związaną bardzo ściśle z życiem i walką górników i chłopów Śląskich, ukazując rolę i zadania w tej walce Polskiej Partii Robotniczej.

Morcinek rozpoczyna powieść od chwili, kiedy główny bohater powieści inżynier Kudera, zostaje zdekonspirowany w „legalnej” pracy sabotażowej i musi uciekać przez wentylator kopalni, zabierając z sobą jolicja sowieckiego Maszke, któremu na skutek zarzutu ze sztygarem Niemcem grozi śmierć. Morcinek znajduje tylko

jedną drogę dla starego działacza komunistycznego — partyzantkę. W walce tej Polacy nie są odosobnieni. Walczą tam emce radziecki — Maszka, Niemka Elwira, partyzanci-spalociniarze radziecy. Ten międzynarodowy charakter walki z faszystwem podkreśla Morcinek bardzo wyraźnie. Elwira wcale nie mniej nienawidzi faszystów, niż łączniczka Zosia, jej postawa jest w pełni przekonująca. Możliwość jej jako Niemki są szersze, ale i niebezpieczeństwo większe. Funkcja, jaką powierza jej autor w powieści jest bardzo zasadnicza i w poważnym stopniu ułatwia akcję partyzantki.

Niestosownie jednak nakreślony został drugi bohater — nie Polak, przedstawiciel partyzantki radzieckiej. Mimo sympatii jaką czuje do niego czytelnik, razi naiwnością, szczególnie na pierwszym etapie działalności partyzantki. O te sytuacyjnie uwarunkowana była naiwność w obym mu zupełnie terenie, w czasie wędrowi przez wentylatory, kiedy dla syna rolniczej Ukrainy kopalnia była tajemniczym labiryntem, o tyle trudno zrozumieć jest jego naiwność w czasie nieobcych mu przeżyć starc z Niemcami. Jego stosunek do Kudery zbyt często przypomina stosunek Piłsudzka do swego pana. Wielką przyjaźń tych dwu partyzantów pozostawia do końca jakiś cień nierówności partyzanta „komandira” i jego podwładnego, mimo że obydwa są komunistami o pełnej świadomości swojej przynależności i celów. Mimo tych usterek bohaterowie Morcinka żyją własnym życiem, są silnie zindywidualizowani, a ich kolektywna działalność wcale nie przeszkadza temu, że każdego z nich pamiętamy doskonale z jego zalejami, upodobaniami czy drobnymi wadami. Ktożby czytelnik nie pamiętał bajek zezwiałego Ościenia lub zapobiegliwego, zawsze znajdującego wyjście z sytuacji jakoby Tyki. Bohaterowie mają swe własne, osobiste troski, radości. Autor umie ukazać właściwie miłość wzajemną mężczyzny i kobiety bez wielkich wzniosłości słów, a jednocześnie unikając wulgarnego biologizmu. Bohaterowie są nam bliscy, z

pełnością śledzimy ich indywidualne losy, nie zatracając z oczu roli i działalności całego kolektywu. Każdego obserwujemy w jego konkretnej pracy i walce, cechy jego nie są nam sugerowane przez Morcinka, ale poznajemy je stopniowo razem z rozwojem działalności bohaterów.



Partyzanci mówią do siebie „towarzyszu”; raczej daje się wyczuć, niż powiedziane jest w książce, że są to w większości członkowie Partii. Autor nie rozszerza jednak tego zagadnienia, traktuje je jako fakt oczywisty. Na przestrzeni 195 stron powieści nie spotykamy zasadniczych dyskusji ideologicznych. Autorowi wystarczyć ideologicznie, że bohaterowie powieści walczą o sprawiedliwość społeczną, że bronią biednych, a żywność i pieniądze zabierają bogatym i to Niemcom, że są szlachetni i dobrzy. Morcinek nie wzbudził się jeszcze całkowicie swego „dobroliwego” stosunku do ludzi w ogóle, walka z Hitlerem jest walką z okrutnym złem i Morcinek także niszczy to złe wtedy, kiedy zagraża ono życiu jego bohatera

lub okolicy. Tylko jest np pogodź się z AL-owcami, którzy mając komendanta zandarmierii w swym reku narażają go tylko na śmiech, zabierając mu ubranie. Mimo tych niedociągnięć natury raczej ideologicznej książka ukazuje rozwój oddziałów AL pod przewodnictwem starych doświad-

czonych komunistów okręgu śląskiego, ukazuje ofiarą walkę synów klasy robotniczej i chłopskiej o lepszą sprawiedliwą ojczyznę. Na podkreślenie zasługuje właśnie fakt, że partyzantka działa w bardzo trudnym terenie, na silnie zgermanizowanym Śląsku i tam właśnie umiał Morcinek ukazać właściwe siły polityczne, kierujące społeczeństwo polskie na drogi wyzwolenia społecznego i narodowego.

Drugą książką zasługującą na poważniejszą uwagę czytelnika są „Szkice z boju” W. Machejka. „Zebrałszy Szkice z boju”, pragnę czytelnikowi przedstawić fragmenty historii przeżywanego osobiste, których głównym bohaterem jest Partia na przestrzeni lat 1939 — 1945. Wydarzenia i ludzie są prawdziwi — pisze Machejek w

swym wstępie autorskim. „Kof” otwiera zbiorek składający się z trzech opowiadań. Jest to pamiętnik Jana Kurpiela, komunisty, więźnia, który po rozbiću wzięcia szuka drog do walki z faszystwami i na drodze jego wyrasta „Kof” — strażnik więzienny, okupacyjny policjant kryminalny. Machejek ukazuje w bardzo konkretny sposób, jakie drogi prowadziły sanacyjną policję i administrację do zdrady narodowej. Strach przed rosnącą potęgą ruchu lewicowego pod przewodnictwem Partii każe szukać burżuazji i jej slugosom sojusznika, którego znaleźć można jedynie w szeregach SS czy zandarmierii. Główny jednak ciężar opowiadania przenosi Machejek na konflikt proletariatu — burżuazja, co jest jednak niezupełnie zgodne z pierwszym etapem walki z faszystwem. Autor zasugerował się sporadycznymi wypadkami autentycznymi, co przysposobiło całokształt zagadnienia walki z okupantem, frontu narodowego pod kierownictwem klasy robotniczej. Wydaje mi się, że w „Koniu” działalność Partii została zepchnięta do wewnętrznych szmatuń się z rodzimym wrogiem klasowym, zatraćając zupełnie zasadniczy cel partyzantki, jakim była walka z faszystwem hitlerowskim.

„Szkice z boju” — to drugie opowiadanie Machejka. Autor przedstawił tu tylko fragmenty życia partyzantki ukazanej w jego powieści „Chłopcy z lasu”. Machejek ograniczył się tu tylko do zanotowania tych fragmentów powieści, które były bezpośrednim reportażem z jego własnych przeżyć. Aby dać materiał jak najbardziej autentyczny, dokumentarny, autor przy każdym takim reportażu podaje dokładną datę oraz miejsce opisywanych wypadków. W ten sposób otrzymujemy dokładną kronikę walk oddziału AL. Pierwszy reportaż pochodzi z dnia 1 grudnia 1942 r., a ostatni z 20 sierpnia 1944 r. W ten sposób „Szkice z boju” przedstawiają partyzantkę od powstania PPR-u do chwili wyzwolenia Polski. Machejek nie ogranicza się jednak do zrelacjonowania wypadków, ale drogą refleksji i uwag autorskich (Dokończenie na str. 11-ef)

LUDWIK MAJ

GAZETKA GROMADZKA I JEJ 27 KORESPONDENTÓW

(Przemówienie na zjeździe redaktorów gazetek wiejskich)



Ludwik Maj

KOLEZANKI I KOLEDZY!

Nam, redagującym gazetki ścienne w naszej wiosce Sidzynie ani na myśl nie przyszło, żeby te gazetki miały dotrzeć do powiatu, a co dopiero do stolicy. Wcaleśmy z taką myślą nie pisali. Myśleliśmy, że gazetki ścienne to tylko na własny użytek dla własnej gromady. Ale zarząd powiatowy ZSCh zwrócił się o przysyłanie tych gazetek i traf chciał, że poszły dalej na centralną wystawę gazetek do Warszawy.

Kolezanki i Koledzy! Nasza gmina Bystra obejmuje 6 gromad m. in. gromadę Sidzinę. Gdzież my więc mieszkamy? A pod tą Babią Górą, którą Orkan nazwał Skalnym Podhalem. Gmina Bystra posiada coś około 5000 ha użytków rolnych i około 11 tysięcy ludności. Na te 5000 ha przypada przeszło 2000 gospodarstw, a każde gospodarstwo składa się z kilkunastu hektarów. W sumie jest tych poletek ponad 40.000, a z nimi ponad 40.000 miedz i ponad 40.000 bruzd.

Nasza Sidzina była wioską o dużym zaciągnięciu społecznym. Rządził tu od X lat ksiądz i tacy „mądrzejsi” co przed wojną jeździli po chłrchinach, co byli z pokolenia na pokolenie wojtami, czy asesorami w gromadzie. Po wojnie zmieniło się, ci najstarsi nie są już tacy mądrzy. Na stanowiska wysunęliśmy ludzi, którzy u tych „mądrzejszych” przed wojną wysługując byli przez gazdów pomiatali. Ta walka między nowym a starym, która coraz bardziej wypiera, rozwijała się również przy pomocy takiego narzędzia, jak gazetka wiejska. Należy ten oręż docenić i upowszechnić.

Nasz zespół redakcyjny wyszedł z partii politycznych. Traf chciał, żeśmy mieli młodego syna nauczyciela, który tak związał się z naszą wioską, że zaczął gromadzić młodzież na śpiew, regionalne tańce, uczyć tego. Myśleliśmy się przybliżyć do organizacji młodzieżowej, chcieliśmy nadać treści polityczną i wychowawczą tej pracy, nie tylko śpiew i tańce, ale i coś poważniejszego, co by uczyło organizować nowe, lepsze życie. Z początku mówiliśmy o stworzeniu ZMP, ale — za co znaczną część winy ponoszą młodzi ale organizacje polityczne, tak z jednej strony Stronictwo Ludowe jak i partia — młodzieży nie otoczyliśmy należytą opieką. Ja jestem prezesem gminnego komitetu wykonawczego ZSL. Więc ta wina na mnie jako przedstawiciela słusznie spada. Nie usprawiedliwia nas fakt, że główny ciężar sprawy młodzieży tkwił nie w samej wsi. Młodzież popłynęła potokiem do szkół, do hutów, do fabryk i na budowy. Ten bieg zaprzął naszą uwagę i określił główny zakres pomocy. Na boku została sprawa młodzieży miejscowej. Na to miejsce weszła nowonarodzona gazetka wiejska. Zaczęliśmy ją redagować, my starsi dojrzałsi politycznie i w pisaniu ale w tej robocie podchwalił się z biegiem czasu zastęp młodych redaktorów i działaczy. Wychowaliśmy w walce gazetowej aktyw młodzieżowy. Bo dobrze to rozumiecie, kolezanki i koledzy, na czym polega wartość gazetki wiejskiej. Ona jak gdyby zawraca setki i tysiące listów chłopskich, zawierających żale i skargi. Zawraca je od powiatu, od województwa, od Warszawy. A dlaczego zawraca? I po co to czyni? Oczywiście bez żadnego nakazu.

Dlatego zawraca, że miejscowa gazetka pomaga na miejscu rozwiązać kłopoty poszczególnych chłopów i sprawy całej gromady. I uczy właśnie chłopów, jak dla żalu i skargi znaleźć projekt rozwiązania i bić się o niego wspólnymi, społecznymi siłami w gminie, na miejscu. Uczy przewidywać potrzeby, zadania i trudności i z góry się do nich przygotować. Gazetka może być czynnym orężem kontroli i pierwszemu piętą zasług. Chłopi otrzymują niemiłą przez nią satysfakcję. Co złe — przebiebie piętrem. Co dobre — pochwalone.

Mamy świetlicę w Sidzynie dosyć dużą. Ludzie co niedziela schodzą się na zebrania. Ja osobiście miałem już smak pisma, bo przed wojną pamiętam jak w 1935 r. u nas na Podhalu wchodziła tu pisemko literackie „Wieś”, które się przemieniło na „Nową Wieś”, do którego pisywali Nedza-Kubiniec, Oleha i Breowicz, który wyjechał przed wojną do Brazylii. Ja byłem wówczas za kolportera po wioskach, sprzedawałem ten tygodnik, przypatrzyłem się też mu dobrze. Było to radekalne pismo. Ono zaczęło we mnie przelamywać wiarę w politykę „Piasta”. Bo już chłopcom będzie rozszyłaliśmy się w „Piast”, który do nas dochodził. Tego klina wybiła mi z głowy dopiero po tej wojnie „Wieś”.

Otóż zaczęliśmy pisać o tym, co się w wsi robi i zaczęliśmy mobilizować młodzież do zbierania informacji. Zaczęliśmy po imieniu nazywać zło. Stosowaliśmy krytykę ostrą, ale w takiej formie, żeby była wychowawcza i nie zrażała ludzi, którzy zasłużyli na krytykę, żeby ich nie zlamala a podciągnęła do góry i dlatego może nasze gazetki nie są tak ostre. Ale zapewniam Was, że nigdy nie brakło ostrości, tam gdzie jej było trzeba.

Czy możecie sobie wyobrazić, aby w walce o oczyszczenie naszych szeregów zesłowskich na gminie, kiedy z trzaskiem wylecieli w-cie przewodniczący GRN. Rączka Józef i prezes GS-U, Pasternak Władysław za nierobstwo i dwulicowość — aby w tej walce nie brała udziału nasza gazetka? To nie chwalebne się, ale fakt. Gazetka dużą w tej walce odegrała rolę. Wróg był odstawiany z miesiąca na miesiąc aż przebrała się miarka. Gazetka to cenna kronika, notuje, przypomina i podsumowuje publicznie. Ona pomaga nie tylko ludziom ale samym redaktorom i czynnikowi politycznemu polapać się w tym różańcu sprawek, aby z nich wreszcie choć pomalutko złożyć całą wielką sprawę. Jeden błąd jeszcze nie nie mówi, drugi grzech także i trzeci również ale już czwartym razem z poprzednimi pokaze — linię, drogę, stanowisko i wtedy spada ze stolka nawet sam przewodniczący GRN, jak Pajp Ignacy za robotę robzącą planowy skup zboża. A przecież to nie było z nagłego wariactwa ale jako konsekwentny wynik całej obłudnej dotąd jego polityki. Wyobraźcie sobie,

taliliśmy wiadomość „Echa Babiogórskiego” utworzono komisję, która stwierdziła i rozpoczęła nową klasyfikację.

Jeszcze jeden przykład. Tartak mieliśmy w Gm. Spółdzielni. Prezes GS-U i niektórzy pracownicy całymi wieczorami pili. Chłopi przyjeżdżali z drzewem legalnym, z wnioskami, które mieli, ale nie przecierano im drzewa, leżały miesiąc, dwa. A złodziejom z lasu od razu tarto. Chłopi przybywają do tartaku i dowiadują się, że ich drzewo ktoś kradnie. Zażalenia do GS-U nie pomagają, do komitetu gminnego — nie pomagają. Zamieściliśmy raz krytykę, drugi raz, na zebraniu gromadzkim postawiliśmy sprawę tak, że zmiana kierownika tartaku bezwzględnie musiała nastąpić, co chłopci powitali z wielkim uznaniem. Takich rzeczy wiele robiliśmy. Największym osiągnięciem naszej gazetki było, że zebrania ożyły, powiedziałbym — zawrzały. Krytyka gazetkowa po imieniu przyciągała chłopów z nieodpartą siłą na zebrania gromadzkie. Skrytykowani przybywali, aby podnieść głos przeciwko nam, bo się nie kryliśmy, że to robimy. A inni ludzie przychodzili, bo poczuli opiekę i pomoc, zbudziła się w nich chęć, aby mówić o tych sprawach i oni zaczęli penetrować dla gazetki za takimi sprawami. Od czasu kiedy „Echa Babiogórskie” zaczęło poruszać sprawy miejscowe, chłopci biorą żywy udział nie tylko w usuwaniu niedociągnięć ale w pracach pozytywnych. Do najważniejszych osiągnięć naszej gazetki zaliczam to, że skupiła młodzież. Właśnie „Echa Babiogórskie” gazetka gro-



Foto Cz. Swiata

jak odelchnęli chłopci, po odejściu tych fałszywych reprezentantów. A kogo wybrać nowego i pewnego? O tym też już z góry było wiadomo. Gazetka z miesiąca na miesiąc pokazywała ludziom chłopów, oddanych sprawie rewolucji.

Prezesem np. GS-U został Bartyzel Edward, który pół życia spędził na służbach, a w skupie zboża był jednym z tych, na których można było oprzeć akcję, tak, aby rozpalili patriotyzm chłopów, aby służyli zbiorowe. I byliśmy z całym powiatem ogłoszeni w gazetach w tych wielkich dniach wycisgu powiatów.

Wracam do historii rozwoju naszej gazetki. Zaczęliśmy werbować korespondentów i na zebraniach gromadzkich wyzwał każdego, aby wszystkie spostrzeżenia, których my nie możemy zobaczyć zgłaszać ustnie czy do skrzynki, która była przy gazetce. Oczywiście, jeżeli ktoś nie chciał, żeby wymienić jego nazwisko obcywalismy zachowanie tajemnicy. Ale niemyślnie sprawy sprawdzali i jeżeli było sto procent prawdy umieszczaliśmy w gazecie — jak mówiliśmy — wostrej formie a wyniki i osiągnięcia nie kazaly na siebie czekać. Postawa „Echa Babiogórskiego” (taki tytuł naszej gazetki) pozytywnie wpłynęła na życie gromadzkie, wpłynęła też pozytywnie na gospodarkę całej gminy Bystra. Oto przykład: w 1948 roku była komasacja i klasyfikacja gruntów. Do komisji klasyfikacyjnej weszła grupa tych „najmądrzejszych”, która uszła bacznosci partii politycznych i tak poklasyfikowała grunta. Kawalek przy kawalku a jeden ma piątą klasę, drugi zaś trzecią klasę.

Taki traf? Rzeczywiście, osobliwy traf, skoro ten co miał 10 ha, dostał piątą klasę, a gospodarz 2-hektarowy, czy półhektarowy III klasę. A kiedy się chłopci dowiedzieli o wadliwej klasyfikacji? Jak przyszło do płacenia podatku. Idą „sąsiedzi”, jeden ma dwa razy mniej hektarów a płacą po równo, ktoś tu był złodziejem, a nie sąsiadem. Oczywiście, wejrzeliśmy w tę sprawę w początku roku 1950. Ale w żaden sposób nie można było jej szybko i łatwo rozwiązać, bo maczał w tym ręce przewodniczący Gm. Rady Narodowej, maczali ręce i ze Związku Samopomocy Chłopskiej, cała klika, która klasyfikację zatwiała przy wodce. Umieściliśmy drugi raz i zaznaczyliśmy, że jeżeli nie będzie rezultatu — to odwołamy się do Gazety Krakowskiej, organu Woj. Komitetu Partii. Jeszcze długi czas nie pomagalo, dopiero kiedy przedstawiliśmy sprawę sekiarzewi Komitetu Powiatowego Partii i gdy na radzie gminnej odczy-

Ludwik Maj

JÓZEF POGAN

Z OKOLICY ZAGONIARZY

JAKO pisarz ze wsi, z biedniaczką pochodzący rodziny i o wsi piszący, pragnę w dniu Twoich urodzin zameldować Ci Obywatelu Prezydencie o przeobrażeniach w moich rodzinnych stronach, w powiecie olkuskim.

Cieężko było przed wojną w całym województwie krakowskim, ale najciężiej w powiecie olkuskim. Straszyl ten powiat podróznym, jak piszczał, wysterczając z grobu, w którym złożono jeszcze żywe ciało ludu wiejskiego.

Nie da się więc porównać przemian i osiągnięć w Olkusku z innymi ziemiami, bardziej urodzajnymi, wcześniej uprzemysłowionymi i nie leżącymi na uboczu.

Ale nie o porównaniu tu idzie a o me'dunek o istotnych dla Olkuskiego przemianach i osiągnięciach.

We wsi Saspów gmina Przegonia widać od roku duży, ceglany, oddany już do użytku dwupiętrowy budynek szkolny. W Jerzmanowicach chłopci zwożą cegły, wapno i piasek na budynek gminy, a poza tym sztrują błotnistą drogę ku Przegoni, a stamtąd inni ku szosie Kraków — Ojów — Olkusz. W roku 1949 powstała w Jerzmanowicach spółdzielnia twórczości ludowej, a w Szczech, Łobzowie, Tarnowie, Wierzbicach i Wielkiej Wsi spółdzielnie produkcyjne. Koło Olkusza budoje się wielka Hula — Cynkownia, potrzebująca już dziś 20 tysięcy robotników. I tak we wszystkich miejscowościach powiatu olkuskiego — gdziekolwiek się obrócić, wszędzie zmiany: nowe budynki szkolne, świetlice, spółdzielnie produkcyjne, i to czego nigdy dotąd nie było — komin fabryczny. Nie brak też gdzieś sklepów spółdzielczych, młczarni, piekarni w miejsce dawnych awanturnychy karczem i prywatnych sklepów Łupiskorskich dorobkiewiczów.

Jak chłopci przyjmują ten rozwój? Z jakim zapalem pośrodku czy bezpośrodku uczestniczą w rozbudowie? — Niech o tym zaświadczy chociażby taki jeden z wielu faktów: Otóż młody Ci Panie Prezydencie w imieniu jerzmanowickich chłopów zameldować, że na część Twoich urodzin uchwalili jeszcze w początku marca na zebraniu gromadzkim wypłacenie wszystkich podatków bieżących. Wprawdzie było trochę nad tym gadania, bo bogatsi wykrecali się przeróżnymi brakami. Ale nie pomogli ich wrogie krejtać, bo poza kilku gospodarzami, wszyscy wieśniacy z entuzjazmem przyjęli ten wniosek malarołego chłopca, mojego imiennika, Stanisława Pogana.

Skąd ten szacunek dla Ciebie, Panie Prezydencie przejawiający się w przyjęciu zobowiązania wypłacenia podatków? Nie skądinąd, tylko z faktów ogólnych przemian życia w sprawiedliwym ustroju społecznym. Bo jak w każdej wiosce, tak i w Jerzmanowicach było przed wojną bezrobocie, nędza i analfabetyzm, znajdującej ujście w modlitwie, zabobnach, plotkach i kłótni w starszych, a w awanturczym nożownictwie u młodszych.

Dziś w mojej gminie dla spółdzielni twórczości ludowej pracuje około 25 osób, przy budowie Nowej Huli przeszło 300. Rano i wieczorem kur-

STANISŁAW ORZEŁ

Powiat tarnobrzeski zobowiązuje się...

NAD powiślańskimi rzędzinami, urodzajnym Dymitrotowem, piaszczystą Zupawą, podmokłym Zaranem — nareszcie ciepłe słońce.

Śniegu ani śladu: Próbuja już świętej ziemi po górkach plugi i kultywatory, wychodzą codzien w pole chłopci popatrzyć, czy można już siał.

W dziewięciu SOM-ach stoi gotowych 540 maszyn.

sują specjalne autobusy przywoząc i odwożąc robotników do pracy.

A w innych zawodach? A w szkolnictwie? Oto co najmniej 150 osób pracuje w miastach na różnych stanowiskach, a 150 kształci się w średnich i wyższych szkołach. Ci chyba dziwią się niepomierne, gdy im przyjdzie na pamięć, jak to za sanacji malaroły St. Kućmierczyk, Fijary i inni, nie mając na zimą butów, nogi sobie szmatami obwiązali i tak po śniegu chodzili. Dziś jerzmanowiccy wieśniacy mają buty, odzieni, pracę i chleb. Dlatego też Panie Prezydencie, choć tak skromnym zobowiązaniem jak wypłacenie podatków czczą Twoją 60-tą rocznicę urodzin.

Sąsiednia wieś Saspów koło Ojowa — to niedawna „krańna” hubki i krzesiwa. To, że tam przed wojną zapalki dzielono na cztery części — to jeszcze nic dziwnego. Wszak w każdej wsi tak tam dzielono. Ale w Saspowie do czasu wojny krzesiwo i hubka bywały często w użyciu. Trudno doprawdy w to uwierzyć, bo i sam nie uwierzyłbym, gdybym nazocnie tego nie widział. Ale od roku 1926 bywałem w Saspowie częstym gościem i widziałem jak malaroły w polu przy pracy wysypywały ze szmatek przedwieczne „przyrzady” do rozniecania ognia, „czwakali” krzesiwkiem po hubce, przykładali żagiew i zapalali papierosy, bo na zapalki choćby i do rozdzielania na cztery części nie zawsze starczyło. Ten pierwotny sposób rozniecania ognia oczywiście nie klócił się z owianiem nóg szmatami w Jerzmanowicach, harmonizował też z „rozbudową” powiatu.

Oto inżynier drogowy, brat starosty olkuskiego w ówczesnym bezrobociu stracił posadę. Ale to nic, bo starosta wnet mu wraz z doradcą prawnym, dzieżcem w Łazach dr. Marcelem Truskowskim wyszukali intratną pracę. Dzieżczowi Truskowskiemu potrzebna była dobra droga z Łaz do stacji Zabierzów na odwożenie plodów rolnych, przywożenie nawozów, oraz codzienną przejażdżkę do Krakowa. Namówił więc starostę do wytyczenia szosy poprzez góry, lasy i skały od Łaz aż do trzeciej wioski Kobylany. Wytyczano więc drogę na szerokości sześciu metrów, a chłopów z Łaz i Będkowic wprzęgnięto w pańszczyzną rozkopowania. Przez całe lato mordowali się mieszkańcy dwu wiosek jak w starożytnym Egipcie przy wnoszeniu piramid, bo przeszkażaly lile brzegi kamienne i skały. Gdzie już nie dało się ukuć kilofem, pozostawiono drogę węższą, więc droga została rozkopana zygżakiem i gęste włamania do dziś jeszcze świadczą albo o specjalnym dreczeniu chłopów przez powiatowych rządów, albo o ich pustych łbach, planujących tam szosę, gdzie nigdy nie będzie potrzebna, co najwyżej zwykła droga jak przedtem. Tak w przedwojennej Polsce prowadziło się „rozbudowę” wsi.

A teraz? Teraz w byłej „krańnie” hubki i krzesiwa, zabobonów, jedynej ksiązki do nabożeństwa, codziennych awantur i bójek kawalerów — stanął budynek szkolny. A jak chętnie, z jakim zapalem Saspowianie pracowali przy tej budowie. To, że otrzymali pomoc finansową z gminy, jest również ważne — bo tylko w ten sposób

mógł w przedwojennej „krańnie” hubki i krzesiwa stanąć budynek, gdzie dzieci będą uczyć się, aby pójść dalej do szkół, a potem móc pracować i dla siebie i dla całego Narodu.

Ta najbardziej uświadomiona biedota z Saspowa zrozumiała od razu po wyzwoleniu ogromną szansę narodu. Stamtąd najwięcej ludzi wyjechało na Ziemię Odzyskaną. Do samego tylko powiatu nyskiego wyjechało 16 rodzin. I bynajmniej nie z chęć do zdobycia majątku, bo ani jeden z nich nie zagospodarował się indywidualnie. Te 16 rodzin osiedliło się w Śliwicach i od razu, z miejsca zajęli spółdzielnie parcellacyjną, którą niebawem przekształcili w spółdzielnię produkcyjną. Słynie już nie od dziś w województwie wrocławskim z rzetelnej pracy, wzorowego gospodarowania i dobrych wyników.



Foto E. Golawski

O rozniecaniu ognia przedwiecznym sposobem chyba niejedyn już zapominał. Tak się przeobraża życie chłopów w sprawiedliwym ustroju społecznym.

Alle nie brak też wrogów, hamujących rozwój wsi i buntujących mniej uświadomionych ludzi. I to wrogów dość jeszcze bezcelnych i agresywnych. Do jakich np. należy organista Henryk Jankowski w Jerzmanowicach. Gdy jesienią ub. roku chłopci dostarczali ziemniaki na punkt skupu, Jankowski wyszedł na drogę do działacza Stanisława Pogana, chwycił go za ramię i krzyzał wściekłe: „Potrzebne to? Potrzebne to! A potem jeszcze na chórze w fakt organ i nabożeński pieśni kłal na owego działacza społecznego. Słóży więc organista Jankowski zarazem Bogu, diabłu i amerykańskiemu imperializmowi. Ale te jego zaczepki, te złorzeczenia, buntowanie nieświadomych niewiele pomagają. Bo chociaż w każdej wsi jest jeszcze kilku takich Jankowskich w postaci bogaczy i byłych dorobkiewiczów, jednak chłopci coraz lepiej pojmują, dzięki czemu zamienili szmaty na buty, krzesiwo na zapalki i przy pomocy Rządu Ludowego budują szkoły, budynki gminne, drogi, zakładają spółdzielnie produkcyjne... O tych osiągnięciach i przemianach meldują Ci Panie Prezydencie, w rocznicę Twoich urodzin, chłopci z gminy Przegonia w Olkusku.

Józef Pogan



Foto E. Golawski

Na powiatowym zjeździe przewodników chłopów twardo stawiano sprawę. Zaden prywatny siewnik nie będzie sponcywał. Chłop tarnobrzeski opracował plan siewu i nie pozwoli na nieodpatrzenie.

Rozprowadzono 1060 ton nawozów sztucznych, 118 ton kwalifikowanego ziarna do siewu. Dla malarołych nie posiadających ziarna do wymiany były kredyty na zakup zboża. Opracowano pomoc sąsiedzka. Znikną

nieużytki w powiecie. 109 ha dodatkowo obsianej ziemi, zapomnianej przez ludzi, marnowanej przez tyle lat da dodatkowo zbiór.

Wieś Zbydnów za'esi swoje nieużytki, nie nadające się do uprawy. Zwiększyc wydajność od 100 do 200 kg z hektara — to naczelné hasło powiatu.

Każdą gmina stoi na straży swojego honoru — swoich zobowiązań.

„Przyrzekamy Ci Prezydencie, że zwiększona pracą podniesiemy urodzaj naszych gospodarstw” — piszą chłopci tarnobrzeskiego powiatu do Bolesława Bieruta.

Alle też chłop tarnobrzeski nie jest już zapomnianym i zagubionym, gdzieś tam za Wisłą chłopina, który szukał zarobku w majątkach Tarnowskiego za 50 gr dziennie.

Wieś w powiecie otrzymała towarów na sumę 42.285.357 zł. W ciągu 3-eh lat chłopci otrzymali 6.684.000 zł pożyczek na inwestycje i intensyfikację gospodarki, nie licząc pożyczek krótkoterminowych.

W ciągu siedmiu lat zelektryfikowano 25 wsi, podczas gdy przed wojną tylko jedne Charzenie posiadały światło elektryczne. „Dawniej chłopskie dzieci na służbie sypiały w oborze, jadły jak zwierzęta, a dziś nasze dzieci przychodzą ze szkoły na nasze zebrania, aby oddać część naszej pracy i wleczają się do niej” — wołał chłop Dąbal na zjeździe przodowników, wzruszony pojawieniem się na sali obrad uczniów Liceum, synów chłopskich.

Ten sam chłop jakże prosto, dobitnie i logicznie uzasadnia postępy wsi zapotrzebowaniem nawozów sztucznych.

„Dawniej nawozy znane były we dworce, bo chłop nie stać było na ich kupno. Dziś chłop zakupił 1060 ton i wolał, że mało, przysyłacie jeszcze. Brak — bo każdy je chce kupić. Bo w nas zaszczepliła już Polska Ludowa pęd do postępu gospodarczego, do rozwoju, do rewolucji!”

U nas w Radomyślańskim znikło labiedzenie, znikły nieużytki, zwiększyła się kontrakcja i powstają spółdzielnie!

Stanisław Orzeł

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

SYN LUDU

Spójrz! Odwrócona dziejów karta. Nowe imiona, nowe czyny. Klio - surowa kronikarka. Wpisała w stare pergaminy. W lazienkach patrzy pustok...

W WIĘZIENIU

(Dokończenie ze str. 5-6)

"Nic tu nie pomoże tłumaczenie się terrorem rządowym i groźbą zamknięcia związków, organizacji i pism robotniczych, w razie gdyby one solidaryzowały się z walką chłopów..."

Pamiętacie Bierutowskie hasło z "Czerwonej Pomocy" ostatnie hasło przed aresztowaniem:

"Klasa robotnicza winna czynić wszystko aby - wbrew wysiłkom wrodzonym 'ludowych' - rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski wzmocnił się i utrwalił..."

Dlatego to z za krat Rawicza wybiegano na przeciw krwawemu chłopstwu nie tylko płomienne uczucie solidarności samotnego człowieka. Wzięty faszyzm potrząsał krętymi jak Samsonem, jego siła pozwoliła mu i wówczas przekroczyć więzienie i znaleźć się wśród walczących chłopów...

W więzieniu pozostał tylko ten, który czekał na solidarnie z Wami przeżytki. Bo gdzie był Bierut w dniach pustoszenia Waszych wsi i domostw, w dniach aresztowań, sądów i bestialskiego pastwienia się nad pojmanymi?"

I dobrze pytacie, wspominając tamte lata: kto nas zrozumie, jeśli nie przeżył tego, co myśmy przeżyli? Zrozumieją Was ale nikt tak, jak On, który przeżył wszystko najstraszniejsze z tego, co wycisze przeżył.

VI

Po wielkim strajku chłopskim wbrew jego masowości i wulkanicznemu wybuchowi, wbrew szluznemu przeszerzeniu burżuazji, która żąda ogłoszenia stanu wyjątkowego, 'żelaznej, twardej i bezwzględnej ręki', a zduszenie strajku po kilku tygodniach nazwała 'odparciem' wroga klasowego, Witos z Moraw spieszy z oświadczeniem, które ma poinformować w opinii publicznej (burżuazyjnej) i w opinii samych mas chłopskich, to co one przeżyły jako przedświt rewolucji..."

Rataj po zamachu mającym ludzi się nadal koncepcją "obozu środka", który by nie dopuszczał do starć gwałtownych między "skrajnymi skrzydłami". Ruch ludowy miał być takim obozem środka. Po strajku chłopskim w 1937 r. ocenia go podobnie jak Witos,

Budowniczy socjalistycznego narodu

(Dokończenie ze str. 8-9)

wych, nabrzmiewających sił ze skuwająca je obręczą bliźniego obumarcia, a kurczowo trzymającego się życia ustroju. I sami jesteśmy dla nich doskonale widoczni - jeszcze jeden powód doniosłości naszej walki o pokój i naszej w tym jednomyślności.

Sytuacja jest oślepiająco jasna: pokój, Plan 6-letni, niepodległość państwa, rozkwit i dobrobyt narodu, postęp społeczny i przyjaźń sąsiadka wiążą się nierozdzielnie, tworząc jedną niepodzielną całość.

nych, czy nawet antyspołecznych 'nadrzecz' Nietzschego i Kiplinga, samotników wysoko nad miążg społeczny wzniesionych. Sciganie tego ideału prowadzi wprost do nieliczenia się z wola narodu, do stawiania jej w poprzek. Dla nas wielkość prawdziwa, to kiedy serce przewodnika bije w jednym rytmie z sercem narodu, którego jest częścią, kiedy jego słowa są wzięte z nas samych, a droga którą idzie jest wspólna nas wszystkich drogą. Polityka, w której tworzeniu tak czynny bierze udział, jest polityką każdego robotnika, każdego chłopca pracującego i pracującego inteligenta. Tylko czynność najbardziej ofiarna pozwala przedź ją wskazać, tylko wzrok wystrzony dalej i szerzej widzi.

Stąd poczucie dumy narodowej, jakie budzi każda wypowiedź i czyn gorące go patriotyzmu, stąd niemyślnie, z jaką służą ojczyźnie niestrudzonego budowniczego wielkości Polski i jej stanowiska międzynarodowego.

Julian Stawiński

Rok 1949 - 1952

(Dokończenie ze str. 2-6)

nionej w realizacji dochodu narodowego osiągnął już 60%. Rok 1948 stanowił dalszy etap na drodze rozwoju i pogłębienia przez przejście do jednostkowego do zespolowego współzawodnictwa, a pod koniec roku w związku z Czynem Kongresowym i do zakładowego współzawodnictwa pracy. Podnosząca się świadomość mas pracujących wyraziła się w aktywnym udziale załóg fabrycznych oraz całej klasy robotniczej w przekraczaniu planów i masowych zobowiązaniach produkcyjnych, które objęły ok. 800 tys. pracujących, na wsi zaś w powstaniu pierwszych w Polsce spółdzielni produkcyjnych. Bitwa o kierunek rozwoju ku socjalizmowi została wygrana.

1949

ROK 1949. Plan 3-letni wykonany zostaje zwycięsko na dwa miesiące przed terminem. Przyniósł on ogromne przemiany w bazie ekonomiczno-technicznej naszego kraju i w układzie sił klasowych w mieście i na wsi stanowił on wielki wkład narodu do sił światowego obrotu postępu i pokoju.

Przez odbudowę i rozbudowę głównej dzwigni rozwoju gospodarki narodowej: socjalistycznego przemysłu, przez zwiększenie o 126% produkcji przemysłowej w por. z r. 1946, a do 177% poziomu przedwojennego (a 250% w przeliczeniu na jednego mieszkańca) przy utrzymaniu właściwej proporcji w rozwoju przemysłu ciężkiego i lekkiego - stworzone zostały podstawy dla zbudowania fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Udział gospodarki socjalistycznej w głównych dziedzinach gospodarki narodowej osiągnął: w przemyśle - 88%, w rolnictwie ok. 6%, w handlu - 62% (100% w hurcie i 55% w detalu), w budownictwie - 84%, w komunikacji - 94%. Udział gospodarki socjalistycznej w realizacji dochodu narodowego wzrósł do 56%.

Odbudowana została w zasadzie produkcja rolna, dzięki sprawdliwej, klasowo słuźnej polityce agrarnej nastąpił bowiem wzrost całej produkcji rolnej w latach Planu 3-letniego o 68%, przy czym wzrost produkcji zwierzęcej był o wiele szybszy, osiągając 181% stanu z r. 1946, oraz zapoczątkowany został ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi, który rozszerzając się coraz wydatnie, wpływać będzie odąd na społeczne i gospodarcze oblicze wsi.

Zwiększone zostały o 27 proc. realne płace pracowników fizycznych i umysłowych, o ok. 30 proc. w por. z r. 1938 wzrosły również dochody mało i średniorolnych chłopów - przez to wzrósł ich udział w dochodzie narodowym. Zapoczątkowana została również wielka rewolucja kulturalna. W szkołach uczyło się już w r. 1949 5.300 tys. dzieci i młodzieży głównie robotniczej i chłopskiej (czwarta część ludności kraju) odciętej przed wojną od możliwości zdobywania średniego i wyższego wykształcenia. 553 stальных kin, 263 kina objazdowe, 13 mil. tomów w bibliotekach publicznych, 13.900 świetlic, 5 tys. wsi radiolizowanych - oto parę cich charakterystycznych rozmiarów i zasięgu rewolucji kulturalnej w Polsce.

Zasadniczej przemianie uległa klasowa struktura ludności. Na 100 mieszkańców naszego kraju mieliśmy:

Table with 2 columns: w r. 1938 and w r. 1949. Rows include: rolników (65 to 52), pracowników najemnych (18 to 36), kapitalistów miejskich (13 to 9), i t. p. (2 to 3), emerytów i rencistów (2 to 1), bezrobotnych (2 to 3).

W dziedzinie handlu zagranicznego przez ogromny jego wzrost ilościowy (140 proc. stanu przedwojennego), a zwłaszcza przez rozbudowę stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej stworzone zostały podstawy niezależności gospodarczej Polski Ludowej i warunki dające możliwość oparcia się wszelkim naciskom gospodarczym imperialistycznego kapitalu międzynarodowego, a tym samym gwarantujące wykonanie naszych śmiałych planów gospodarczych.

Oceniając wysiłki narodu, którego aktywności i pracy był głównym organizatorem - Prezydent B. Bierut powiedział:

"Wzrost sektora socjalistycznego w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, wzmocnienie planowo - regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, wzmocnienie sektora socjalistycznego w produkcji rolnej i początek ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi - wszystkie te fakty świadczą dobitnie, że w okresie Planu Trzyletniego Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego i poczyniła znaczny krok na drodze do zbudowania fundamentów socjalistycznego społeczeństwa."

"Są to sukcesy niezaprzeczalne i olbrzymie. Z tego, czegośmy dokonali w ciągu tych 3 lat, mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako Polska!"

1950

Rok 1950. Pierwszy rok Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa wzrosła o blisko 31 proc. (a nie o 22 proc. jak przewidywały wyliczenia Planu 6-letniego), produkcja rolna - o 13 proc. (a nie o 6 proc. jak przewidywał plan), dochód zaś narodu wzrastał również znacznie powyżej wytycznych planu bo o 21 proc. w por. z r. 1950. Dzieje się tak dlatego,

że rozmach nowego socjalistycznego budownictwa przemieniającego nasz kraj z kraju zacofanego w kraj przodujący, z kraju prymitywnej techniki i rozdrobnionego rolnictwa w kraj potężnego, i nowoczesnego przemysłu i zmechanizowanego, socjalistycznego rolnictwa, z kraju nagminnego analfabetyzmu w kraj oświecony i kulturalny - porwał polskie masy pracujące, skupił je wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego, wokół klasy robotniczej, produkującej siły narodu - w szerokim Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Bo Plan 6-letni - to program nie tylko gospodarczy lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno - ustrojowy. Plan 6-letni - to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu..."

"Najważniejszym zadaniem naszej partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca codzienna, zmudna, wymagająca napięcia sił - to walka klasowa, walka z wyzyskiem, i zdziżeniem, grabieżą i tyranją imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe wolne i twórcze życie człowieka..."

1951

Rok 1951. Napięcie walki nowego ze starym i rozmach budownictwa socjalistycznego rosną. Od gruntownych przygotowań w roku 1950 przechodzimy bowiem do realizacji wielkiego planu uprzemysłowienia kraju, gruntownej zmiany jego struktury klasowej, przebudowy rolnictwa. Milion robotników buduje 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 1000 innych wielkich obiektów Planu 6-letniego. Rozpoczyna produkcję wielki piec huty Kościuszko, stalownia huty Częstochowa, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, kombinat tłuszczowy w Brzegu i setki innych, rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych, ogniska nowego socjalistycznego życia płoną żywo na terenie całego kraju..."

Kierując realizacją Planu 6-letniego zwraca Prezydent Bierut szczególną uwagę na usunięcie - powstałe na tle pomysłnego wykonania zadań planu - nadmiernej dysproporcji między poziomem i przyrostem produkcji przemysłowej a rolnej, dysproporcji wynikającej z drobnostawowego, a częściowo kapitalistycznego charakteru naszego rolnictwa. Dla zabezpieczenia naszego marszu ku socjalizmowi partia podejmuje na jesień tego roku z inicjatywy i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta wielką akcję mającą na celu przyspieszenie rozwoju rolnictwa, poprzez okiełznanie elementów kulacko - spekulacyjnych, poprzez przewyżczenie wahań w części pracującego chłopstwa, poprzez umocnienie sojuszu robotniczego i więzi ekonomicznej między miastem a wsią.

"Nie potrafimy przewyżczyć trudności, które się wylaniają w naszym budownictwie planowym jeżeli nie przyswoimy sobie głęboko wytyczonych nauki tow. Stalina o konieczności ściślejszego sprzęgnięcia naszej gospodarki rolnej z przemysłem socjalistycznym, o konieczności likwidacji również na wsi wyzysku. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej poprzez coraz szersze zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny i traktory, nawozy szluczne i nasiona, poprzez coraz głębszą troskę o wszystkich czynników politycznych, państwowych i gospodarczych o zapewnienie chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki zespolonej, poprzez wzrost aktywności partii i całej klasy robotniczej na tym odcinku..."

1952

Rok 1952. Zadania dwóch pierwszych lat Planu 6-letniego mimo wielu przeszkód i trudności, mimo wzrastania oporu wroga klasowego wykonalne zostają z poważną nadwyżką. Produkcja przemysłowa na głowę ludności osiąga wskaźnik 367, produkcja rolna - 127, zatrudnienie w zawodach pozarolniczych (na 1000 mieszkańców) - wskaźnik 151 w por. do stosunków przedwojennych. Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego przekracza 50 proc. ludność w zawodach pozarolniczych stanowi już 22 proc. ogółu ludności kraju, ciężar gatunkowy gospodarki socjalistycznej w całokształcie gospodarki narodowej przekracza 70 proc. Życie kulturalne narodu nabiera rozmachu i głębi, nieznanych czasom przedwojennym. Umocnia się ludowladztwo. Polska Ludowa jest w r. 1952 już zupełnie innym krajem w porównaniu z Polską przedwojenną. Naród polski w szybkim tempie przekształca się w naród socjalistyczny. I dlatego w tym właśnie momencie z inicjatywy i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta przystępują naród polski do sformułowania swych osiągnięć i zdobyczy, które podniesione zostaną odąd do godności powszechnie obowiązujących w Polsce Ludowej praw zasadniczych, - do opracowania i utrwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako aktu rewolucyjnego, utrwalającego zdobycze mas ludowych, ich wolność i wyzwolenie, ich władzę, aktu zatwierdzającego dokonane przemiany i ustalającego kierunek rozwoju: Do Socjalizmu."

Stanisław Cieślak

13) Z przemówienia na III Plenum KC PZPR, 11-13.XI.1949.

14) Z przemówienia na V Plenum KC PZPR, 15-16.VII.1950.

15) Z przemówienia do przewodniczącego WRN i sekretarzy KW PZPR, 28.I.1952 r.



Foto E. Gołowski

Z POLA WALKI

(Dokończenie ze str. 9-10)

oświetla sytuację, wyjaśnia bardziej skomplikowane zagadnienia partyzanckie czy ideologiczne.

Książkę zamyka opowiadanie "Na krańcu" (podtytuł: "Pamiętnik sekretarza powiatowego PPR w Nowym Targu"). Pamiętnik jest jakby przedłużeniem powojennej już działalności jednego z bohaterów partyzancki przesiedlonego przez Partię na pogranicze Polski i Czechosłowacji. Walka z rodzimym i ukraińskim faszyzmem, to nowy niemiły niebezpieczny etap zmagania członków Partii, czy to na odcinku bezpośredniej walki z wrogiem, czy też mobilizacji wszystkich postępowych sił do zadań budownictwa socjalistycznego. W tej wydawałoby się suchej, pamiętnikarskiej relacji potrafił Machajek ukazać wielką dynamikę i siłę Partii przy mobilizacji szerokiego mas społeczeństwa do zadań, jakie stanęły przed całym społeczeństwem bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. W konkretnej, trudnej i niebezpiecznej pracy wystrajają zastępy nowych ofiarnych bojowników o nową rzeczywistość społeczną. W krótkich fragmentach pokazuje autor jak "apolityczni" patrioci przekonali się szybko o swym błędzie, jak śmieszny okazał się ich obojętny stosunek do tzw. polityki. Z drugiej strony podejmuje nieopracowane do tej pory zagadnienie tzw. polityki mikolajczykowski i jej nielegalnego zaplecza. Autor poruszył tu cały kompleks zagadnień, żadnego szczegółowo nie opracował; dał jednak bogaty materiał do napisania dobrej ciekawej powieści z pierwszych lat organizowania i umacniania władzy ludowej na terenach najbardziej narażonych na dywersję wroga.

Książka jako całość daje obraz zmagania członków Partii - z początki KPP, później PPR z wrogiem klasowym. Na przykładzie tego materiału dowodowego Machajek pragnie ukazać, jak podobne w swym okrucieństwie i perfidii są metody szluzowej burżuazji w tłumieniu i likwidowaniu wszystkiego co nowe, co dąży do zmiany i postępu bez względu na przynależność narodową.

Podobny charakter ma książka Przymanowskiego "W pierwszym szeregu". Autor śledzi dalej, rozpoczyna od strajków w r. 1936, ukazując sylwetki KPP-owców. W następnym opowiadaniu mówi o organizowaniu i dywizji w ZSRR i jej walkach, by przejść następnie do budownictwa pokojowego. Niezmiernie cenne w tych opowiadaniach jest właśnie ukazanie tak rzadko podejmowanej, a prawie zupełnie nieopracowanej tematyki, tzn. w pierwszym opowiadaniu ukazanie sylwetek KPP-owców, jako przywódców strajku, w następnych zaś Odrodzonego Wojska Polskiego oraz jego udziału w walkach o wyzwolenie Polski. Jak zaniedbany jest ten odcinek w naszej literaturze mogą powie-

dzieć tylko wychowawcy Wojska Polskiego. Rozmawiałem kiedyś z wychowankiem łódzkiej Oficerskiej Szkoły Politycznej; opowiadał mi on, jakie wrażenie wywarł na jego szkole występ literatów łódzkich. Skarżył się bardzo szlachnie na zupełne niepojęcie, mówienie przez naszych pisarzy tematyki wojskowej. Kiedy opowiadał mi o tym jak żołnierze pragną literatury o życiu wojskowym, z jakim zadowoleniem wiają każdy szczegół, wzięty z życia żołnierza, nie mogłem odpowiedzieć mu na pytanie, dlaczego nikt dotąd z naszych pisarzy nie podjął tej tematyki, a pole do działania jest bardzo szerokie.

Na dzisiejszym etapie rozwoju naszej literatury nie możemy jednak odceniać książki jedynie na podstawie tematu. Musimy ustawić i bezwzględnie walczyć o jej poziom artystyczno-ideowy. W przypadku Przymanowskiego zagadnienia te nie idą niestety w parze. Ludzie z "Pierwszych szeregów" to oczywiście konunisty, pełni poświęcenia dla sprawy wyzwolenia narodu i społeczeństwa. Gdybyśmy się jednak zastanowili, co kieruje tymi ludźmi w ich postępowaniu, to na podstawie tych opowiadań musielibyśmy stwierdzić, że... deklaracja... Szczególnie dotyczy to opowiadania pierwszego; jest tam wprawdzie strajk, ale sama działalność ludzka ginie w masie ogólników i sloganów, jakby autor obawiał się, że zabłądziła linia swego opowiadania. Ludzie ci różnią się między sobą tylko nazwiskami, zupełnie niepojętym głębiem psychologicznym, cała treść ogranicza się do głównego konfliktu - walki z kapitalizmem. Trzeba stwierdzić, że dynamizm tego ruchu daje się autorowi utrzymać, ludzie jednak zostają mało prawdopodobni, zupełnie wyabstrahowani z normalnego toku życia.

Opowiadanie "Ojciec i syn" ukazuje sylwetki partyzantów-komunistów w okupowanej Polsce. Jest to najbardziej niepełny, niedoszlifowany obrazek z całego zbioru. Główny ciężar swych opowiadań przeniósł Przymanowski na odcinek walki Armii. Opowiadania te zasługują na bacniejszą uwagę, cełując je przede wszystkim barwniejsze tok opowiadania, a autor na tle walk ukazuje rozwijającą się przyjaźń i świadomość dwoj żołnierzy z różnych środowisk społecznych. Całość cełując prosta, miejscami jednak naiwny sposób opowiadania. Podniosły, często wycięty styl przesyła niekiedy wprost niewybaczalną ogólnikowością, co bardzo wyraźnie zaciążyło na jakości opowiadań.

Trzy omówione książki mimo różnego poziomu artystycznego i ideowego przynoszą wiele materiału literackiego i wykazują, że do powieźnienia ostatniego słowa na tym odcinku jest jeszcze bardzo daleko.

Stanisław Siklowski

W ZAGŁĘBIU

(Dokończenie na str. 4-9)

anie jednodniówki spółdzielczej w maju 1922 r. i zwolniono za kaucją, tak, że tow. Bierut przeszedł tym razem "tylko" 10 dni. Na tym nie koniec, bo oto w kilka dni później tow. Bierut znowu znalazł się pod kłuzem..."

Bierut nie zaprzestaje działalności, przeciwnie - wzmaga ją. Dalsza fala aresztowań niesie niebezpieczeństwo osadzenia go na dłużej w więzieniu, wobec czego Partia decyduje się przerzucić Bieruta na inny posterunek. 14 września 1924 r. powraca on do Warszawy. W Zagłębiu trwają dalsze aresztowania, policja gromadzi materiały dowodowe.

V.

Jeszcze raz zetknę się z Zagłębiem Bierut. Będzie to 1927 r.; aresztowany w Warszawie zostaje przekazany sądowi w Sosnowcu i przewieziony do więzienia w Bedzinie. Akt oskarżenia z par. 102 i 97 KK opierał się na dowodach poprzedniej inwigilacji policyjnej. Wypuszczony za kaucją zł 1000 z więzienia wraca Bierut do pracy partyjnej w Warszawie. Ale na krótko. Wyniki śledztwa wskazyują, że sanacja nie omissza wstrącić Bieruta do więzienia. W tych warunkach Komitet Centralny decyduje o wyjeździe Bieruta za granicę.

Zakończył się pierwszy okres działalności, w którym Zagłębie odegrało niepodzielną rolę. Ta ziemia surowa stała się głębokim doświadczeniem, szkołą działacza i przywódcy mas ludowych.

Lesław Bartelski

Nasz Prezydent

Zbliża się 60-ta rocznica Twoich urodzin, rocznica którą wspólnie z Tobą przeżywać będą robotnicy, chłopcy, kobiety, młodzież i dzieci. Cały naród zwraca swoje oczy ku Tobie, jako swego Przewodnika i Nauczyciela, jako tego, którego praca i walka i którego trud całego życia w jakże wielkim stopniu przyczynił się do zwycięstwa mas pracujących, do naszego politycznego i społecznego wyzwolenia. Ten wielki dzień polskich mas pracujących, dzień Twoich urodzin i zbliżające się Święto Robotnicze 1-Maja cały naród czci zobowiązaniami, aby czynem wykazać swe przywiązanie do Ciebie, aby wzmocnić pracę wyrazić Ci swą serdeczną wdzięczność za usługi położone dla naszego kraju. Ja osobicie mam szczególny powód do wdzięczności, bo tragiczne było moje dzieciństwo, a smutne i ciężkie było moje życie aż do chwili, póki Ty, Obywatelu Prezydencie nie objeś sieru naszego Państwa.

Urodziłam się w Rzeszowskiem, w rodzinie chłopskiej, posiadającej dwa i pół hektara ziemi. Było nas dwanaścioro dzieci, ale bieda i nędza sprawiły, że z tej licznej gromady pozostała ja tylko sama przy życiu. Ojciec mój zmarł gdy miałam dwa lata, pogorszyło to bardzo nasze położenie, bo matka sama z trudem mogła nas wyżywić. Skończyłam mogłam tylko szkołę wiejską, z której niewiele wyniosłam wiedzy. W roku 1919 wyszłam za mąż za syna chłopskiego. Z braku pracy musieliśmy za granicą, w dalekiej Francji, szukać zarobku. Początkowo pracowaliśmy oboje z mężem na roli i przez cały rok odrabiał musieliśmy koszty przejazdu. Była to praca niewolnicza, bo dopóki nie odrobiliśmy tych kosztów, nie wolno nam było ruszać się z miejsca ani szukać innego zajęcia. Nie wydano nam przez ten rok do rąk kart tożsamości, abyśmy nie próbowali czasami przenieść się gdzie indziej. Po skończeniu się okresu rocznej niewoli, udaliśmy się z mężem do Puryżu, gdzie znaleźliśmy pracę w odlewni żelaza. Mąż pracował jako giser a ja jako formiarka. Tutajaliśmy się za granicą do roku 1934. Wzrastając we Francji bezrobocie i niechęć z jaką zaczęto się do nas odnosić, zmusiły nas do powrotu do kraju. Na skutek terroru niemieckiego okupanta musieliśmy z miasta uchodzić; przeniesliśmy się w moje rodzinne strony, w Rzeszowskie, gdzie przetrwalimy szczęśliwie do wkroczenia Armii Radzieckiej i naszego odrodzonego, ludowego Wojska. Bezpośrednio za wojskiem posuwaliśmy się na wyzwolone tereny i osiedliśmy w powiecie czarnokowskim, gdzie władza ludowa przydzieliła nam pełnorolne gospodarstwo. Szybko doprowadziliśmy zaniedbane gospodarstwo do porządku i staraliśmy się jak najlepiej produkować na potrzeby braci — robotników i na potrzeby naszego przemysłu. Staraliśmy się też zawsze wypełniać nasze obowiązki wobec Ludowego Państwa w planowym skupie zboża, w spłacie podatków i wszelkich innych należności, w kontraktacji, w dostawach żywności i we wszelkich innych dziedzinach. Pracowaliśmy i pracujemy też społecznie: mąż w Związku Samopomocy Chłopskiej a ja w Kole Gospodyń Wiejskich, w Komitetach Sklepowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. W obu ostatnich organizacjach zajmuję zaszczytne stanowiska, bo w Związku Samopomocy Chłopskiej stanowisko wiceprzewodniczącego Oddziału Powiatowego a w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym jestem członkiem Prezydium Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

Moja skromna praca na gospodarstwie i praca społeczna znalazła Twoje, Obywatelu Prezydencie, najwyższe uznanie w postaci nadania mi Krzyża Zasługi. Otrzymując to wysokie odznaczenie z rąk przedstawiciela Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, przyrzekałam zdwoić moją pracę dla dobra naszej ludowej Ojczyzny. Przyrzeczenia tego staram się dotrzymać i moją gorącą miłością i wdzięcznością dla Polski Ludowej i dla Ciebie, Obywatelu Prezydencie, wyrażać czynem, wyrazić wzmoczoną pracę.

Abym uczcił dzień Twych urodzin, radosny dzień dla wszystkich ludzi pracy i aby uczcił Święto Robotnicze — 1 Maja — postanowiłam: dostarczyć w roku 1952 na potrzeby mas pracujących 7 sztuk (siedem) chlebanek (zamiast 5 w roku 1951), podnieść hodowlę kur, podnieść odstawę mleka z 1800 na 2400 litrów od każdej w dwójnasób krowy rocznej.

Zobowiązania powyższe podejmuję mimo, że w roku 1952 posiadam mniej ziemi niż użytkowałam w roku 1951.

Moje zobowiązania są nie tylko wyrazem najgłębszej czci i wdzięczności, jaką żywię osobście dla Obywatela Prezydenta, ale równocześnie stwierdzeniem, że doceniam w całej pełni znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który chęć zadokumentować czynem.

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski! Niech żyje Święto Robotnicze — 1 Maja! Niech żyje Wódz polskich mas pracujących i Przewodnik nasz na drodze do socjalizmu — Obywatel Prezydent Bolesław Bierut!

Swierad Zofia
powiat Czarnków



NA DZIEŃ URODZIN

**Jakże Ci wyrazić wdzięczność
Za Twój wielki trud?
W dzień urodzin, w Twoje święto
Czci Cię cały lud!**

**Ciężko było polskiemu ludowi,
Głodno było, bez liku krzywd —
Dziś o swoim losie sam stanowi,
A Ty wieszysz go — przykładem swym!**

**Kiedy spojrzal chłop na pola
Widzial tylko jedno:
Ze choć niby jego rola,
Rodzi nie dla niego!**

**Gdy robotnik przy warsztacie
Trudził się wzgardzony,
Swoją pracą, krwią swą płacił
Za możnych salony...**

**Minął trudny czas goryczy,
Praca gói blizny.
Kto ofiary i krew liczy,
Nie wart swej ojczyzny!**

**Nie liczyłeś swoich ofiar
Prezydencie nasz!
Za to naszych serc miliony
Przy swym sercu masz!**

**Słyszysz oddech naszej ziemi,
Znasz jej serce młode —
Powiazałeś je przyjaźnią
Z radzieckim narodem.**

**Myśli swoje wiążesz z myślą
Wielkiego Stalina —
Więc przy Tobie cały naród,
Jak jedna rodzina!**

**Niechaj pieśń wyrazi wdzięczność
Za Twój wielki trud —
Niechaj żyje Twa ojczyzna
I jej dzielny lud!**

Jadwiga Kocicha

Przełamalam wahania

NASZA świetlica powstała w 1945 r. w ciężkich warunkach, bo w domu prywatnym, który później przeszedł pod zarządek Samopomocy Chłopskiej. Ciężko pracowałam, żeby utworzyć zespół w gromadzie. Zawązały się komórka partyjna, kółka ZSL i ZSCh i inne organizacje. My, jako starsi ludzie pracowaliśmy nad tym silnie, doprowadziliśmy świetlicę do porządku, rozbudowaliśmy w niej życie za co dostaliśmy kilkakrotnie nagrody, między innymi radio. Ale muszę skrytykować siebie samą. Byłam w pracy organizacyjnej, byłam w pracy świetlicowej, a nie zaczął wórog szerzyć szepłaną propagandę, to ja sama uieglam tym podszeptom — to znaczy, że więcej mi tego weszło do głowy i gdy zaczęto zakładać spółdzielnię produkcyjną, sama mówiłam, że to źle, bo będziemy żyto parzyć w garnku i jeść z wspólnej kociołki. A że Partia nasza i Liga Kobiet zajęły się mną. Uznały mimo mojego błędzenia, że można ze mnie zrobić człowieka i wyprowadzić na dobrą drogę. Zawahała się, nie wierzysz, przeczysz? Pojeżdź do Związku Radzieckiego, zobaczysz na własne oczy osiągnięcia kolehożników, ich pracę, ich życie kulturalno - oświatowe. Toteż kiedy przejeżdżałam przez rzekę Wolgę z powrotem — powiedziały sobie, że to głupie moje przesady niech się utopia w tej rzeczce, a ja wracam do Polski z czystym, socjalistycznym sercem. Gdy wróciłam, przekonałam męża i wkrótce powstała spółdzielnia produkcyjna. Wiem dzisiaj że żyję i wiem, kto tę wrogą propagandę szerzył. Szerzył ją wrogowie zagraniczni, którzy pogrzebali nasze siły w Oświęcimiu i innych więzieniach. Ja sama siedziałam dwa miesiące. Wiem, kto szerzył tę propagandę wrogą, bo jak posłałam artykuł do Trybuny Robotniczej i Gromady, po powrocie ze Związku Radzieckiego, to mi przysłała anonim z pogróżkami, że będą wisieć na szubienicy. Dobrze te anonimy wiedzą, jak bezsilne są ich nadzieje. A warto byłoby, żeby wórog wreszcie zrozumiał, że nikt z nas się śmierci nie lęka dla dobra ojczyzny i dla dobra socjalizmu. Nie boję się żadnych pogróżek. A faktem jest, że mam chleb, dosć mam chleba, w bród chleba dla dzieci. Nasza spółdzielnia wywiązała się w dostawach dla państwa w 180 procentach ponad plan w

skupie zboża. Nasze członkinie spółdzielni produkcyjnej oraz członkowie GKW na uroczystości święta Federacji Kobiet zobowiązały się na swoich działkach przyzgodowych wychować po 2 tuczniki dla świata pracy. A z okazji 60 rocznicy urodzin naszego kochanego Wodza, Prezydenta Bieruta, zobowiązaliśmy się wcześniej pokonać stawy o 2 dni, wyczyścić pole z chwastów, oczyścić zboże do siewu i zbierać oraz pomóc innym gromadom. Tak przekonywać będziemy chłopów! Tak nas uczy nasz Prezydent!

Marja Klimczak
Markotów, woj. opolskie

PROSENKA

Rozśpiewana i skrzydlata
piosenka w radość rośnie
gdy gorące sławi lata,
w których szczęście gości.

Jedno słowo drugie goni,
nie milną usteczka,
w czarnych oczach miłość płonie —
nie kryj jej chusteczka,
bo nie skryjesz tego, miła,
co w serduszkach śpiewa,
co wybuchu z nagłą siłą
i w pieśni rozbrzmiewa.

Płynie piosenka od okienka
nad zielone niwy,
Sławi życie Prezydenta
że nasz kraj szczęśliwy.
Ale chęć, dziewczę miłe,
serce wyspiewało —
o najkochniejszym z ludzi
i w pieśni rozbrzmiewa.

Stanisław Witchno

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL
Redaguje Koinlekt
Adres administracji: Warszawa ul. Wiejska nr 12 tel. 7 52-50 Adres redakcji: Warszawa ul. Starowiejska nr 7
Prenumerata i kolportaż: P. P. K. "Prasa" Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12 tel. 404 20 dz. 25
Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751 80 dot. wewnętrzny 91. 63
REDAKCJA NIE ZAMOWIJE REKOPISÓW NIE ZWRACA
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac 3 Kizyzy 16, Chmielna 25
W a r u n k i p r e n u m e r a t y :
miesięcznie 3,— z kwartałem 9,—, półrocznie 18,—, z rocznic 36,— z
Należność za prenumeratę należy wpłacać na Konto PKO Warszawa I-6942 110 z zastrzeżeniem „za tvg „Wies”

RSW „PRASA” Warszawa MAJSAJKOWSKA 3/5 3-B-15498

L I S T Y Z E W S I

Mówię o kobiecie wiejskiej

CHEĆ wszystkim przypomnieć, jak było przed wojną. Na wsi to się wtedy żyć nie chciało, bo nie traktowano kobiety jak człowieka, tylko jak zwierzę. Najpierw przez mężów były tak traktowane. Żonę chłop miał na to, żeby była jego służką, żeby wykonywała powinności i głosu nie podnosiła. Nam kobietom wiejskim było przykro, bo same rozumiałyśmy, że nie mamy nauki, gdyż na wsiach szkół nie było. Ale pragnęliśmy tej nauki. Nam było bardzo przykro, że jednak bogatsze kobiety są bardziej uszanowane i więcej wiedzą, że ubrane a my musimy harować ciężko, bo zawsze tak było u biednych, że kobieta 3 węgly trzymała, a mąż czwarty.

Ja jestem z powiatu częstochowskiego, mieliśmy 2 ha ziemi. Mąż pracował w kopalni rudy żelaznej, tam praca była bardzo ciężka. Wynagrodzenie małe, 5-6 dzieci wychowaliśmy. Te dzieci chodziły do szkoły, ale nie mogłam ich ubrać. Ja mówię tak, jak było rzeczywiście. Nie mogłam ich dobrze ubrać. Sama obuwia nie miałam. Jak gdzieś musiałam wyjść, to od sąsiadki trzewików pożyczalam. Było przed wojną towarów, że się polki lamaly, ale nie można było kupić, bo nie było za co. Mąż pieniądze przynosił z kopalni za pracę, on może nie był tak zły dla mnie i dzieci, ale roznosilo go, że mało pieniędzy dostał. Dzieci tak czekały wyplaty, może coś się im kupi? Mąż przychodzi zły, źle mu z oczu patrzy. Mnie pali ciekawość, żeby wiedzieć, ile on zarobił. Boję się do niego podejść. Podalam jedzenie i dopiero odwagi nabrałam. Idę do kieszeni, a on mówi: Gdzie rękę wkładasz, jak zarobisz, to se rękę włożysz, wra o mojej kieszeni! On tak warczał z biedy. Bo przecież i ja ciężko pracowałam przy dzieciach. On przerobił 8 godzin i przyszedł, ręce umył i pojadł koflanke, czasem wziął gazetę. A ja musiałam pracować od rana do wieczora. Dla mnie odpoczynku nie było. Jak mnie bolało, że kobieta tak mało jest warta, choć głowę często ma taką samą jak mężczyzna. Może mąż tak myślał nie był temu winien, postępował według zwyczaju a ten zwyczaj był stąd, że tak mało zarobił i gnietłymi się w nędzy i złości.

Kiedy wojsko wyzwoliło naszą ojczyznę, radzieckie wojsko i polskie i taka radość wybuchła, zaczęły się zebrania odbywać i kobiety na nie wofano, to się tam dowiedziały, że kobietom na wsi życie się otwiera i że ich głos będzie znany. A jakże przemawia Prezydent Bierut? Zawsze — Bracia i Siostry! Pamiętam, jak w pierwszych już latach kazał szanować kobiety i pomagać nam w oświecaniu się i zaprawianiu do życia społecznego.

Wydelegowano mnie na II Kongres Samopomocy Chłopskiej do Warszawy w 46 roku. Wtedy po raz pierwszy byłam w Warszawie, oglądałam stolicę, a na Kongresie tośmy zdemaskowali i rozbili tego Mikołajczyka. Jak ja się czułam, kiedy usiadłam w fotelu w wielkiej sali „Roma”! Zrozumiałam wtedy z jakiego to kobiety upodlenia są wyciągnięte, dziś mogą zasiadać w radach, mogą zabrać głos w Zarządzie Głównym i śmiało się wypowiedzieć. Och, jak krzyczałam przeciw Mikołajczykowi: precz, precz! Za to, że w 35 r. na Kongresie SL-u, wyszedł z obrad, bo nie chciał reformy rolnej dla biedaków. W 46 r. też opuścił „Romę”. Za to wolałam precz, że z Londynem trzymał, z tym samym zbojckim rządem, który nas gnębił, a kobiety do pololenia zwierząt domowych zepchnął. Za to wolałam precz, że nam nowe życie chciał poderwać i zniszczyć. Uciekł zdradca. I już nie wróci, co minęło, a było straszne.

Pamiętam, kiedy przejeżdżałam w Częstochowie w 1923 roku koło gimnazjum i słyszałam przez okno jak się uczyła młodzież, to choć pragnęłam się uczyć, wydało mi się, że taką chętką ciężko grzeszę, bo przecież i moje dzieci, jak dorosną do takiej szkoły się nie dostaną.

A jednak dzisiaj mam pięcioro dzieci wykształconych. Dwoje kończy szkołę średnią. Chłopak szkołę rolniczą skończył i służy teraz w wojsku już trzeci rok. I wszystkie dzisiaj wyjdą na ludzi. A komu możemy to zawdzięczać? Naszemu ustrojowi, naszej Polsce Ludowej. Naszemu Prezydentowi, co stoi też na czele klasy robotniczej!

W jednym punkcie naszej Konstytucji napisano, że obowiązkiem i honorem każdego obywatela Polski Ludowej jest pracować. Ja bardzo pracę

poważam, wychowała mnie ona. Urobiłam więc sobie jedną przyjaciółkę, że nas już było dwie i na zebraniach mogłyśmy obie chodzić. To nas różni przeklinał, że te dwie stare cholernice całą nam gromadę zmowią do spółdzielni produkcyjnej. Odgrazali nam, anonimy rzucali. Czekałcie... Jestem przewodniczącą Kola Gospodyń, mamy 27 członkiń. Na zebraniach przychodziły, ale nie żeby wierzyły, tylko tak pokazać, a później rozpowiadać, jakie to my 2 grupie są. Jednak do tego doprowadziłyśmy, że 6 chętnych do spółdzielni przekonałyśmy. Kiedy zaś przyszło do założenia spółdzielni, zapisało się członków 20. Ale część zapisała się nie żeby pracować, ale żeby nam te spółdzielnie rozkopać. I jak szli do pracy to tylko patrzyli co zrobić niedokładnie, tak żeby nie było żadnych rezultatów. Z kobietami też nie tak łatwo było, choć poszły trochę do pracy. Słuchajcie koleżanki — mówię do nich — ja w spółdzielni będę pracować i zdrowie poświęcę dla jej dobra. A e one na to — my będziemy tyle robić, ile będzie się nam chciało, nie głupie my, żeby w spółdzielni zdrowie stracić. Ale po zaliczki to w mocy po kryjomu przychodziły, o godzinie pierwszej w nocy przewodniczący wydawał zaliczki, żeby się Kolodziejczykowa nie dowiedziała. A ja nie brałam, bo wierzyłam, że na ostatku dostanę od razu dużo. A oni znowu myśleli, że będą mieli tylko tyle, ile wezmą zaliczek. Kiedy przyszło obliczenie, to choć dniówkę mieliśmy jeszcze stosunkowo niewysoką, ale ja miałam ocale 100 dniówek więcej od innych kobiet, miałam przerobione 276, otrzymałam pieniędzy 1.700 zł, 15 metrów żyta, 3 metry pszenicy, jęczmienia 3 metry i 80 kg kukru. I dopiero ludziom oczy się otworzyły, ile ja tego wszystkiego zebrałam. Więcej ja żywności mam dużo i mogłam jeszcze sprzedać a spółdzielnia wykonała plan odstawy w stu procentach. Kobiety teraz mówią tak: zmagdraliśmy — najpierw będziemy robić, a zaliczek nie brać — żebyśmy więcej sobie zarobiły. Już się na mnie wzorują. I w tym roku praca nam się dobrze układa.

Zofia Kolodziejczyk
Biskupia, pow. Świdów,
woj. wrocławskie



Fornale dworscy przed wojną



Dziś ich synowie na wielkich budowach

Adresy dla pisarzy

W 20-tą i 15-tą rocznicę wielkich strajków chłopskich

WROKU bieżącym przypadają dwie wielkie rocznice walki chłopskiej. Strajki rolne z r. 1932 i z r. 1937. Rozmiar tych walk i charakter dowodzi, że chłopstwo malorolne toczyło z rządem faszystowskim wojnę postojącą, że szło do rewolucji. Przebieg tych krwawych walk mówi wyraźnie o nieopisanym dramacie wsi pracującej, o nikczemnych metodach wyzysku, terroru i bestialstwa, o obłudzie i zdradzie „lu dowych” przywódców, którzy hamowali walkę pracującego chłopstwa i wydawali je na pastwę faszystowskich ekspedycji. Ale ponad wszystko mówi o rosnącym wpływie KPP na wsi. O mobilizowaniu przez Partię rozpaczy chłopskiej w ciężką walkę, o pogłębianiu na wsi sojuszu robotniczo - chłopskiego i świadomości rewolucyjnej chłopów.

Poniżej podaję naprędce i pobieżnie sporządzone „wykaz geograficzny” powiatów i wsi, i wykaz najogólniejszych „punktów historycznych” w tej wielkiej walce chłopskiej, ożywionej hasłami i ideologią walczącego proletariatu, ożywionej jego pracą agitacyjną i pomocą w bojach z faszystowską władzą i ustrojem. Są to zaiste adresy dla kłusost pisarzy. Adresy o jakich pisarz nie może zapomnieć.

Są to także adresy dla korespondentów wiejskich. I zachęcam korespondentów wiejskich do odwiedzenia uczestników wielkich walk chłopskich, ich rodzin i znajomych, do zebrania wiadomości i zachęcenia samych uczestników strajków do napisania wspomnień osobistych.

- 1. Woj. krakowskie — Bochnia, Miechów.
Najważniejsze fakty: grom. Łapanów, pow. Bochnia 5 czerwca 1932 r. wielki wiec z pochodami chłopskimi mimo zakazów starosty. Starcie z policją — 5 zabitych, kilkunastu rannych chłopów Raclawice, pow. Miechów 18 kwietnia 1937 roku odbył się mimo zakazu zorganizowany przez SL obchód przy udziale 10 tys. chłopów. Policja strzelala — zabito 2 chłopów — wielu aresztowano. W sierpniu 1937 podczas strajku zmotoryzowane oddziały policji „pacyfikowały” wieś. Chłopi budowali barykady na drogach. Doszło do wielu starć.
- 2. Woj. rzeszowskie — a) Jasło, Lesko, Brzozów.
Fakty: W grom. Lubla, pow. Jasło 1932 r. 16 czerwca w czasie obchodu Sw. Ludowego starcie z policją. Demonstracyjny z udziałem kilku tysięcy chłopów pogrzeb zabitych. Łobozowa, Telesnica, Sanna, pow. Lesko — to gromady, które zorganizowały tzw. „powstanie leskie”, trwające od 20 czerwca do 9 lipca 1932 r. brało w nim udział 19 wsi. Rilkę chłopów poległo, wielu było rannych; b) Jarosław, Przeworsk, Łańcut.
Fakty: Grodzisko Dolne, pow. Łańcut, krwawa manifestacja 22 czerwca 1932 r., gromada Krzeczów, pow. przeworski, 2 lipca 1936 roku strajk robotników rolnych. Krwawe represje i pacyfikacje — 11 zabitych i 14 ciężko rannych.
- Gromada Munina pow. Jarosław 20 sierpnia 1937 r. starcie z policją — poległo 7 chłopów.
Majdan Sieniawski, pow. Jarosław. Walki o odbicie aresztowanych. Poległo 17 chłopów.
c) Ropczyce, Dębica.
Grom. Kozodrza, pow. Dębica (dawniej Ropczyce) dala hasło do „powstania ropczyckiego” 30 maja 1933 r. Zaczęło się od tego, że chłopci zmusili sekwestratora do zwrotu pieniędzy wyegzekwowanych w chacie nędzarza. Ze wszystkich wsi nadszły chłopcy uzbrojeni. Przez szereg dni i nocy około 10 tys. chłopów obozowało wokół wsi, aby nie dopuścić o-

- licji. Gdy przyjechała komisja z wojewodą, starostą i posłem SL zeszło się około 25 tys. chłopów, którzy zatrzymali komisję i postawili swoje żądania Grom. Grabiny, pow. Dębica 17 czerwca 1933 r., obrzucano kamieniami oddział policji wdzierającej się do wsi. Polegli 1 chłop. W pogrzebie wzięło udział 20 tys. osób Grom. Nockowa pow. Dębica W nocy z 19 na 20 czerwca 1933 r. przyjechało 50 policjantów, by aresztować 10 chłopów. Konni gónci rozbudziły inne wieś i przy wyjeździe ze wsi policja napotkała barykadę i około 20 tys. chłopów. W walce poległo 9 chłopów.
- 3. Woj. kieleckie, pow. Kielce.
Grom. Dalezycze, pow. Kielce 10 października 1932 r. zniszczenie gajówki przez chłopów za zabicie przez gajowca chłopca, wozącego drzewo z lasu. Starcie z policją — 3 zabitych.
- 4. Woj. lubelskie — Hrubieszów, Tomaszów.
Grom. Zubów, pow. hrubieszowski 17 września 1936 r. „pacyfikacja” trwająca przez 2 tygodnie.
Grom. Lubycza Królewska, pow. Tomaszów Lubelski w r. 1930 211 w dniu poświęconym pamięci Lenina, Libknechta i Luksenburg w czasie obchodu chłopów polskich i ukraińskich starcie z policją (2 zabitych, 3 rannych).
- 5. Woj. lubelskie. Luków, Lubartów.
Grom. Stoczek 1928 rok, 15 maja podczas jarmarku bunt chłopów, obliczenia budynku gminnego i uwolnienie aresztowanych.
Lubartów, woj. lubelskie — obchód 1 maja 1931 rok — 4000 chłopów w pochodach — starcie z policją, 2 chłopów noszących sztandar zabitych.
- 6. Woj. poznańskie i pomorskie, pow. Pleszew — w 1922 roku strajk robotników rolnych, krwawe starcie, 6 zabitych.
- 7. Woj. waiśzawskie — Goścynin, Radzymin, grom. Jadow, pow. Radzymin — 11 lipca 1932 roku krwawe zajście podczas jarmarku — 3 zabitych chłopów.
Goścynin — starcie z policją w 1926 roku 22 czerwca — 9 zabitych.

Bronisław Gołębiowski